Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XII. Wilno. Sobota 21 go stycznia 1928 r. Nr. 16.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński" wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagraniczne o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25% drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80,187.

WILEŃSKI KLUB KOLEJOWCÓW (Dąbrowskiego Nr. 5)
urządza w **sobotę dnia 21** stycznia r. b.

Wielką Karnawałową Zabawę Maskową.

Premjowanie kostjumów cennemi nagrodami na podstawie orzeczenia wybranych sędziów.

Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 85 p. p. pod batutą p. porucznika Wołoszczuka. — Szczegóły w afiszach. 974—0

OD REDAKCJI.

Poczynając od dnia jutrzejszego załączać będziemy do „Dziennika Wileńskiego" każdej niedzieli dodatek bezpłatny p, t „Życie:" który czytelnikom naszym obok rozrywki przyniesie korzyść, podając w formie przystępnej i żywej wiadomości z ostatnich zdobyczy techniki; opowiadać im będzie o cudach przyrody, szkice historyczne, beletrystyka, sprawy bieżące oraz kącik anegaot i humoru złożą się na całość urozmaicaną, bawiącą i pouczającą.

Dodatek składać się będzie z ośmiu stron druku, artykuły będą ilustrowane.

Uchwała Obozu Wielkiej Polski.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Komitet Wykonawczy Obozu Wielkiej Polski na ostatniem posiedzeniu wyniósł następującą uchwałę: O. W. P. przy wyborach do ciał ustawodawczych nie wysunie własnej listy, niechcąc rozbijać jedności narodowej, pozwala natomiast swym członkom kandydować na listach jedynie bloku katolicko - narodowego. Komitet Wykonawczy O. W. P. zwraca uwagę swym członkom, że najświętszym obowiązkiem jest głosować na listę kat. - narod. bloku wyborczego, w czem wielką pomoc mogą okazać młodzi O. W. P. Równocześnie Komitet Wykonawczy O. W. P. przypomina członkom, że wobec coraz silniejszej agitacji komunistycznych żywiołów walka z niemi jest koniecznością.

Posiedzenie Rady Ministrów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym znajduje się 58 spraw. Między innemi ma być rozpatrywany projekt o reorganizacji sądownictwa. Jest to o tyle ważne, że po uchwaleniu tego projektu i ukazaniu się w „Dzienniku Ustaw" nastąpią liczne przesunięcia na stanowiskach sędziów.

Nowa nota do rządu litewskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W sobotę zostanie zredagowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznycznych nowa nota do rządu litewskiego, wysuwająca konkretne dane rządu polskiego, ustalając czas i miejsce rokowań. Rząd polski stoi na stanowisku, by rokowania odbyły się stanowczo przed marcowem posiedzeniem Rady Ligi Narodów.

Curiosa wyborcze.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, z listy rządowej w okręgu wołyńskim kandydować będą na pierwszem miejscu ks. Janusz Radziwił, na drugiem—prezes kupców żydowskich, Wiślicki; w Białymstoku na pierwszem miejscu dr. Polakiewicz, na drugiem—ks. Eustachy Sapieha. W Warszawie na pierwszem miejscu wice-premjer Bartel, na drugiem—prof. Krzyżanowski.

Udział wojska w wyborach.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, wojskowi w czynnej służbie silnie obsadzą listę rządową. Będą kandydowali: Gen. Rydz-Smigły w Grodnie, gen. Żeligowski w Wilnie, gen. Berbecki w Siedlcach, pułk. Pieracki w Nowym Sączu. Pozatem będą kandydowali generałowie: Dąb-Biernacki, Tokarzewski i Stachiewicz.

Senacka lista P. P. S.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. W dniu wczorajszym złożono w Głównej Komisji Wyborczej senacką listę P. P. S. z sen. Limanowskim na czele. Na liście tej figuruje między innemi literat: Andrzej Strug (Tadeusz Głowacki).

Boją się listy Nr. 13.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym Główna Komisja Wyborcza była oblegana telefonami—z zapytaniem, czy złożył ktokolwiek fatalną listę Nr. 13. Nikt się jednak nie mógł zdecydować. Poniedziałek i wtorek będą dniami największego napięcia. Złożone zostaną lista bloku mniejszości, ortodoksów i inne.

Posiedzenie głównej komisji wyborczej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej, które trwało około 3 godzin. Załatwiono około 30 spraw.

Komercjalizacja kolei.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Ministerstwo Komunikacji opracowało już projekt komercjalizacji kolei państwowych, który w najbliższym okresie czasu wejdzie na posiedzenie Rady Ministrów.

Demonstracje komunistyczne.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym o godz 8 wieczorem tłum przeważnie komuuistów i komunistycznie nastrojonych elementów wywrotowych usiłował zebrać się obok więzienia na ulicy Dzikiej, został jednak rozproszony przez policję.

Przyjazd p. Thomasa.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W początku przyszłego tygodnia przybędzie do Warszawy znany finansista p. Albert Thomas, którego przyjmą na specjalnej audjencji premjer Piłsudski, min. Czechowicz i Kwiatkowski.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Prace nad traktatem handlowym polsko-niemieckim posuwają się naprzód. Największy szkopuł stanowi rozwiązanie zagadnień celnych.

POD OPIEKUŃCZEM SKRZYDŁEM NIEMIEC.

Królewiec miejscem rokowań polsko-litewskich.

BERLIN 20.I (Pat). W prasie berlińskiej wielkie wrażenie wywołała wiadomość jakoby ze strony litewskiej zaproponowano Królewiec, jako ewentualne miejsce przyszłych rokowań polsko-litewskich. Zbliżona do ministra Stresemana „Taegliche Rundschau" przynosi tę wiadomość na miejscu naczelnem oraz podaje potwierdzenie tej wiadomości w depeszy z Królewca zaznaczając, że położenie geograficzne Królewca usprawiedliwiałoby całkowicie wybór tego miasta na miejsce obrad polsko-litewskich.

„Lietuvos Žinios" nazywa notę Woldemarasa samozwańczą.

BERLIN 20.I (Pat). Agencja Ost-Express donosi z Kowna, że litewska prasa opozycyjna wyraża bardzo pesymistyczne poglądy co do wyniku rokowań z Polską.

„Lietuvos Žinios" wyraża obawę, że Litwa nie znajdzie w Lidze Narodów żadnego poparcia. Dziennik atakuje rząd litewski za wysłanie samozwańczo ostatniej noty do Polski bez poinformowania się uprzednio opinji publicznej na Litwie. Dalej dziennik zarzuca rządowi litewskiemu, że nie umie on prowadzić propagandy dla obrony swego stanowiska zagranicą i że zręczna dyplomacja polska szachuje wszędzie politykę litewską oraz zdobywa dla siebie w całej Europie przychylność prasy.

POSIEDZENIE RADY GABINETOWEJ.

Sprawa uposażeń urzędniczych.

WARSZAWA. 20.I. (Pat). Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie rady gabinetowej pod przewodnictwem premjera Marszałka Piłsudskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono budżet państwa na rok 1928—29, który przewiduje w dochodach 2 476.000 000 złotych i nadwyżkę 49.000 000 zł. Budżet ten wniesiony będzie do sejmu. Na posiedzeniu tem stwierdzono również, że zasadnicze uregulowanie płac urzędniczych nie jest możliwe bez wynalezienia nowych źródeł dochodów. Rząd obecny określić tych źródeł nie może, gdyż niema w tej mierze pełnomocnictw. Rząd jednak zgłosi do przyszłego sejmu wniosek o wyszukanie takich źródeł. Tymczasowo rząd uchwalił wypłacić urzędnikom za pierwszy kwartał r. b. dodatek w wysokości 45% pensji miesiecznej, płatnych w dwóch ratach: 25 stycznia i 10 marca r. b.

WARSZAWA, 20.I. (Pat.) W związku z dzisiejszą uchwałą Rady Gabinetowej, przyznającą pracownikom państwowym jednorazowy zasiłek w wysokości 45 proc. miesięcznego uposażenia p. vicepremjer Bartel udzielił prasie wywiadu, w którym między innemi powiedział: Definitywna regulacja uposażeń urzędniczych musi obciążyć skarb państwa w sposób stały. Jest nie do pomyślenia regulacja płac urzędniczych, która mogłaby zachwiać budżet państwa, jak również jest nie do pomyślenia regulacja płac pracowników państwowych, która nie miałaby cech trwałości i którą po niejakim czasie ze względów budżetowych trzebaby było cofnąć, obcinając płace urzędnicze, tak, jak to już zresztą zrobił w swoim czasie jeden z poprzednich rządów. Uważam, że regulacja uposażeń pracowników państwowych jest konieczna. Regulacja taka wymaga jednak trwałego pokrycia co zapewnić mogą nowe źródła dochodów. Rząd jednak niema pełnomocnictw do podnoszenia podatków. Gdybyśmy pełnomocnictwa takie posiadali, to z uregulowaniem sprawy płac urzędniczych nie byłoby trudności. Obecnie czekać musimy na zebranie się sejmu, do którego rząd przyjdzie z odpowiedniemi przedłożeniami, wskazując źródła dochodów, umożliwiające podniesienie płac pracowników państwowych do właściwego i słusznego poziomu. Tymczasem zrobiliśmy to, na co nas stać i co skarb państwa jest zdolny bez wstrząsu utrzymać. Wiem, że znajdują się znawcy przedmiotu, którzy uważają, iż możnaby środkami, któremi rząd dysponuje pomóc urzędnikom w sposób bardziej wydatny. Rząd jednak uważa, że jego znawstwo sytuacji gospodarczej i finansowej państwa na większą pomoc urzędnikom nie pozwala.

Polsko-niemiecka umowa drzewna.

BERLIN 20.I (Pat). Reichstag przyjął dzisiaj we wszystkich trzech czytaniach umowę o tymczasowem uregulowaniu obrotu drzewem między Polską a Niemcami.

Sesja parlamentu w Łotwie.

RYGA 20.I (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczyna się zwykła sesja parlamentu. W związku z tem oczekują tu przedstawienia się nowego rządu parlamentowi. Obiega pogłoska, że opozycja zażąda tajnego głosowania w sprawie wniosku o votum zaufania dla rządu, mając nadzieję, że w ten sposób uda się przeciągnąć na swoją stronę kilku posłów nowej koalicji i przez to obalić odrazu rząd Juraszewskiego.

Ciężki stan rolnictwa na Pomorzu niemieckiem.

BERLIN. 20-I. (Pat.). Organ kół agrarnych stronnictwa niemiecko - narodowego donosi ze Szczecina, że położenie kół rolniczych na Pomorzu niemieckiem staje się katastrofalnem. Nietylko dzierżawcy, ale i właściciele ziemscy nie mają pieniędzy na zakup nawozów sztucznych i wypłatę należności robotnikom. Katastrofalny stan ten pogarsza sie coraz bardziej. Jeżeli rolnictwo na Pomorzu niemieckiem nie uzyska pomocy od państwa, to należy się liczyć, że przy nowych zbiorach na obszarze tym poniesione straty wyniosą około 160 miljonów marek.

Sowiety oddają Niemcom przedsiębiorstwa francuskie.

PARYŻ. 20-I. (Pat.). „Matin" donosi, iż Sowiety mają udzielić koncesji na eksploatację francuskiego towarzystwa górniczego w Makiejewce zasekwestrowanego od chwili wybuchu rewolucji bolszewickiej pewnemu przemysłowcowi niemieckiemu, za którym stoi amerykańska grupa firmowa. Dziennik domaga się w związku z tem od rządu interwencji w Moskwie, Waszyngtonie i Berlinie.

Powrót do zdrowia min. Stresemanna.

BERLIN. 20 I. (Pat.). Minister spraw zagranicznych Stresemann objął dziś urzędowanie.

Dochodzenie w sprawie transportu broni w Kilonji.

BERLIN, 20.I. (Pat). „Vossische Ztg" donosi, że dochodzenia sądowe w sprawie tajemniczego transportu amunicji zatrzymanej w Kilonji, zatacza coraz szersze kręgi. Dziennik twierdzi, że śledztwo wykazało istnienie pewnego związku między tym transportem, a oddziałem transportów morskich kierownictwa marynarki, który jak wiadomo brał główny udział w całej skandalicznej aferze subwencjowania towarzystwa filmowego „Phebus". „Vossische Ztg" podkreśla, że nowy minister Reichswehry będzie musiał zlikwidować nietylko dawną aferę, którą mu jego poprzednik pozostawił, ale także dużo innych, które dopiero teraz wychodzą na jaw.

Odpowiedź francuska na notę amerykańską.

PARYŻ 20.I (Pat). Minister spraw zagranicznych Briand oświadczył, że odpowiedź francuska na notę amerykańskiego sekretarza stanu Kelloga w sprawie arbitrażu i pokoju powszechnego wysłana zostanie w dniu dzisiejszym.

Organizacja komunistyczna w Budapeszcie.

BUDAPESZT. 20.I. (Pat). Według doniesień dzienników, policja budapeszteńska zdołała wykryć nową organizację komunistyczną. Wczoraj wieczorem aresztowano 22 agitatorów komunistycznych. Na podstawie ich zeznań oczekiwane są dalsze aresztowania w 17 miastach prowincjonalnych. Śledztwo ustaliło, iż centrum organizacji znajdowało się w Budapeszcie. Natomiast jej przywódca, znany pod nazwiskiem bądź Józefa Sterna, bądź też Ryszarda Weissa przebywa w Wiedniu. Według dziennika „Uj"—Nenzebek" pod nazwiskami temi ukrywa się jeden z komisarzy ludowych, dawnej dyktatury proletarjatu na Węgrzech być może nawet sam Bela Kuhn, który prowadził ostatnio w Wiedniu szkołę agitatorów.

Z LITWY.

Urzędowa „Lietuva" o odpowiedzi litewskiej.

Prasa litewska żywo omawia odpowiedź litewską na notę polską.

„Lietuva" pisze: „Najkonkretniejszym punktem w naszej odpowiedzi, jest konieczność zlikwidowania następstw awantury Żeligowskiego i działań wojennych. Jeżeli nie dojdziemy do porozumienia z Polską w tej kwestji, małe będą nadzieje osiągnięcia pomyślnych rezultatów. „Lietuva" zadaje pytanie, czy Polska ma dostatecznie ważkie motywy, które mogłaby przeciwstawić tym żądaniom.

Należy pamiętać, pisze „Lietuva", że rozstrzygnięcie tej kwestji zahacza interesy nie tylko dwóch bezpośrednio zainteresowanych państw. Powodzenie, lub niepowodzenie pertraktacyj pomiędzy Polską i Litwą ma ogromne znaczenie dla stabilizacji pokoju w Europie wschodniej. W ten sposób odpowiedzialność jest wielka, lecz inicjatywa likwidacji konfliktu znajduje się w ręku Warszawy.

Rozumiemy doskonale, że polakom trudno uznać awanturę Żeligowskiego, lecz poważna przyszłość wymaga od polaków, aby zdobyli się na ten krok. Oczekujemy od nich okazania dobrej woli".

Litewska gra na zwłokę.

„Lietuva" omawiając ewentualny termin pertraktacyj polsko-litewskich pisze:

„Piłsudski śpieszy osiągnąć zwycięstwo nad Litwą w celu zdobycia atutu przy wyborach do Sejmu polskiego.

Rząd litewski zdaje sobie z tego sprawę i niema zamiaru dopomagać gabinetowi polskiemu w jego polityce wewnętrznej".

Korespondent Pata opuścił Kowno.

Dnia 18 wieczorem przedstawiciel Polskiej Agencji Telegraficznej przy Lidze Narodów p. Wacław Oryng, który od 4 b. m. bawił w Kownie, wyjechał do Kłajpedy, gdzie wobec tego, że termin wizy upływa 20 b. m., a prolongaty nie udzielono, zabawi tam jeden dzień, poczem uda się przez Niemcy do Warszawy.

Nie wolno mówić o wpływach obcych w polityce polskiej.

Dnia 18 b. m. w szczelnie zapełnionej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie odbyła się konferencja Zw. Ludowo Narodowego, na której p. red. Jan Rembieliński wygłosił odczyt p. t. „Wpływy obce w polityce i w życiu polskiem". Mówca scharakteryzował szkodliwą dla Państwa rolę wpływów obcych, do których zaliczył przedewszystkiem prądy odśrodkowe wśród mniejszości narodowych komunizm, tajne stowarzyszenia i związki o charakterze międzynarodowym (masonerja, sekty I. M. C. A. i t.d.) Mówiąc o masonerji referent zauważył, że zwolennicy tej organizacji lubią — niekiedy być niedomyślni i nie dopytywać się zbytnio, kto np. jest winowajcą głośnych zbrodni i napadów. W tem miejscu na żądanie przedstawiciela Kom. Rządu—przewodniczący—przy silnem wzburzeniu publiczności—zebranie rozwiązał. Dodać należy, że przedstawiciel Kom. Rządu zagroził już rozwiązaniem zebrania poprzednio wskutek okrzyku, który padł na sali kiedy prelegent wykazywał konieczność energicznej walki z komunizmem. W chwili opuszczania przez prelegenta trybuny, zabrzmiała „Rota"

Godny uwagi jest fakt, że w czasie śpiewania hymnu narodowego — dwaj obecni na sali policjanci palili papierosy.

Wśród okrzyków na cześć Polski i Związku Ludowo-Narodowego publiczność rozeszła się.

Fakt rozwiązania spokojnie odbywającego się zebrania wyborczego (niedawno rozwiązano takąż konferencję, na której przemawiał ks. Nowakowski) świadczy, że praca wyborcza obozu narodowego odbywa się w niesłychanie trudnych warunkach.

Związek Ludowo-Narodowy.

Sekretarjat Koła dz. Snipiszki Zw. Lud. Nar. zaprasza członków Zarządu do lokalu Sekretarjatu Lwowska 7 m. 6, na dzisiaj o godzinie 6 wiecz. na posiedzenie Zarządu.

Sekretarjat Wojewódzki Związku Ludowo-Narodowego zawiadamia p. p. sympatyków i członków o następujących zebraniach, które odbędą się w niedzielę dnia 22 stycznia:

1) Koło „Zarzecze" o godzinie 3½ w lokalu Sekretarjatu przy ul. Połockiej Nr. 1.

2) Koło „Nowe Miasto" o godzinie 3½ w lokalu Sekretarjatu przy ulicy Nowogródzkiej Nr. 13 (wejście z ulicy).

Pp. sympatyków i członków prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Robota sanacyjna—pod flagą „gospodarczą".

Usiłowania rozbicia obozu katolicko-narodowego są prowadzone przez sanację z coraz to większą intensywnością.

Ze szczególną siłą jest atakowany stan średni. Tworzą się najrozmaitsze organizacje pod różnemi nazwami, które mają jedną rzecz wspólną, mianowicie przymiotnik „gospodarczy". Ten przymiotnik jest piaskiem, którym się zasypuje oczy naszych rzemieślników i kupców, aby nie wnikali w istotną treść całej afery. Mamy więc „Unję gospodarczą stanu średniego", w innej znowuż dzielnicy podobna szopka nosi już nazwę **„Narodowej** unji gospodarczej", gdzieindziej znowuż organizacja wyraźnie stroi się w cudze piórka i przybiera nazwę **„Katolicko-narodowej** unji gospodarczej". W każdej dzielnicy kraju inaczej, zależnie od nastrojów, jakie w danej dzielnicy panują.

Jaki jest cel tej roboty? Czy istotnie organizatorzy jej mają na celu obronę interesów gospodarczych stanu średniego? Możnaby tak przypuszczać tylko wtedy, gdyby nie byli znani ludzie, którzy całej tej robocie patronują.

Kto choć trochę orjentuje się w polityce, kto ma chociażby odrobinę zmysłu spostrzegawczego, nie może nie zauważyć, że całą robotą kieruje t. zw. „Partja Pracy".

Z jakichże składa się ona ludzi? Jednym z głównych przywódców jest p. Kościałkowski, który przy zeszłych wyborach wszedł do Sejmu z listy „Wyzwolenia". Występował więc jako reprezentant interesów bezrolnych i małorolnych włościan, dziś dla odmiany jest przywódcą partji, która tworzy organizację mającą reprezentować interesy stanu średniego. Większość członków partji pracy, to byli wyzwoleńcy, radykali społeczni, ludzie politycznie czerwoni. Dziś są obrońcami mieszczan. Przed pięciu laty przebierali się w kożuchy, żeby tumanić lud wiejski, dziś udają ludzi, dla których niema nic droższego na świecie ponad ladę sklepową i warsztat rzemieślniczy i tumanią, już bez przebierania się, nasz stan średni.

Czy można wierzyć w szczerość takiej metamorfozy? Czy można przypuścić, żeby człowiek stojący na gruncie ideologji klasowej, szczerze mógł się przemienić w ciągu lat pięciu z reprezentanta parobków w reprezentanta kupców? Takie przypuszczenie byłoby nonsensem.

Tak samo, jak przed pięciu laty bratanie się z parobkami było tylko sztuczką wyborczą, tak samo tylko sztuczką wyborczą są dzisiejsze zaloty do rzemieślników i kupców.

Sztuczka ta ma na celu jedynie rozbicie głosów katolickich. Nie trzeba zapominać, że przywódca partji pracy p. Kościałkowski brał przed paru miesiącami udział w zjeździe międzynarodowym lewicy radykalnej, który się odbył w Paryżu, zaś organizacja lewicy radykalnej jest jedną z licznych ekspozytur masonerji.

Próby takiego rozbicia były już i przy poprzednich wyborach. Agentem rozbijaczy był wtedy p. Rosset, dziś są nimi lewicowcy radykalni.

Macki swe pokazali już i u nas w Wilnie, a dla większego powodzenia operują kłamstwem.

Twierdzą, że w innych dzielnicach Polski mieszczaństwo już idzie na ich pasku.

Jest to nieprawda, mieszczaństwo polskie nie jest tak naiwne, unje gospodarcze spotkały się z fiaskiem tak w Poznańskiem, jak i w Kongresówce.

Zaledwie jednostki i drobne organizacje poszły na lep przypadkowych obrońców stanu średniego.

Większość mieszczaństwa polskiego pozostała wierna ideałom katolickim i narodowym.

Nie wątpimy że również głęboko katolickie i narodowe mieszczaństwo wileńskie pójdzie za listem biskupów polskich i nie da swych głosów rozbijaczom jedności katolickiej.

O ile takie postępowanie będzie zgodne z interesem materjalnym mieszczaństwa, wyjaśnia artykuł, który podajemy obok.

Stan średni czy obóz umiarkowany?

Brak silnego mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej wywarł ujemny wpływ na jej losy państwowe, jak i na jej życie gospodarcze, zarówno bowiem pozbawiał państwo niezbędnego czynnika równowagi politycznej i społecznej, jak też gospodarstwu narodowemu nadawał jednostronny, rolniczy charakter.

Zagadnienie stworzenia *polskiego* mieszczaństwa, *polskiego* stanu średniego, a raczej rozwinięcia go i wzmocnienia, nie straciło swej aktualności i znaczenia i w Polsce dzisiejszej. Wobec wzrostu znaczenia handlu i przemysłu we współczesnem życiu ekonomicznem, wzmożenie się polskiego mieszczaństwa jest to wzrost bogactwa narodowego polskiego. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości ruch za odrodzeniem mieszczańskiem budzi się w Polsce i przybiera postać prądu ku przywróceniu charakteru *czysto polskiego* miastom polskim, spolszczeniu handlu, rzemiosła i przemysłu, wyrwaniu z rąk żydów w zaborze rosyjskim, a niemców w Wielkopolsce tych ważnych placówek ekonomicznych,

Kierownicy stronnictwa narodowo demokratycznego na czele z Romanem Dmowskim byli pierwszymi, którzy hasło budowy polskiego mieszczaństwa, polskiego stanu średniego, spolszczenia handlu i przemysłu, rzucili w społeczeństwo hasło „swój do swego" — hasło popierania chrześcijańskiego handlu, chrześcijańskiego rzemiosła i chrześcijańskiego przemysłu energicznie propagowali. Odrodzenie polskiego mieszczaństwa na długo jeszcze przed wojną światową było w wielkiej mierze dziełem świadomej i patrjotycznej pracy narodowej demokracji i stanowi chlubną kartę w historji tego stronnictwa.

Budząc do życia i pracy polskie mieszczaństwo i polską inteligencję, stronnictwo narodowo-demokratyczne włożyło wiele trudu w ich organizowanie i stworzyło, rzec można, światopogląd, ideologję stanu średniego, i dlatego też przeciwnicy narodowej demokracji, poruszeni groźnem dla dotychczasowej warstwy kupców zjawiskiem odradzania się chrześcijańskiego handlu, zaczęli znienawidzoną przez się „endecję" obdarzać pogardliwie mianem stronnictwa „drobnomieszczańskiego".

Nazwa ta była o tyle nieścisła, że narodowa demokracja od powstania swego była stronnictwem ogólno-narodowem, obejmującem wszystkie warstwy narodowe, ale nazwa ta w ustach przeciwników „endecji" i jej dzieła odrodzenia chrześcijańskiego handlu, rzemiosła i przemysłu, była najlepszem świadectwem rzeczywistej pracy tego stronnictwa dla dobra mieszczaństwa polskiego.

W programie narodowej demokracji to dobro mieszczaństwa polskiego stanowiło jeden z niezbędnych składników dobra całego narodu Polskiego. Oceniając należycie znaczenie stanu rolniczego w życiu zarówno kulturalnem, jak i ekonomicznem narodu, narodowa demokracja słusznie oceniła doniosłość rozwoju miast, do których przeniósł się w naszych czasach punkt ciężkości organizmu narodowego. Stąd nie zaniedbując interesów rolników, a właśnie także i w interesie tychże, podjęto *walkę o miasta polskie*.

Walka o miasta polskie, walka o wydarcie z rąk obcych, pasożytniczych żywiołów placówek ekonomicznych, zmierzała w pierwszym rzędzie do wzmożenia polskiego stanu średniego. Ale służąc interesom tego stanu, walka ta była prowadzona z szerszego punktu widzenia — w interesie ogólno-narodowym.

Pracowity i zasobny stan średni łącznie ze stanem rolniczym powinny stać się dwoma filarami społeczeństwa polskiego, ugruntować jego byt, zapewnić mu wewnętrzną równowagę na odwiecznych zasadach katolickiej etyki i polskiego patrjotyzmu.

Dzieło narodowej demokracji obejmowało więc i zespalało na gruncie katolicko-narodowym żywioły rolnicze i mieszczańskie, *żywioły społecznego ładu, zdrowego postępu i solidarności społecznej*, tworzyło polski obóz umiarkowany.

Nie od dzisiaj więc datuje się troska o polski stan średni, nie w obliczu zbliżających się wyborów, ale już na dziesiątki lat przedtem, obóz narodowy pracował i pracuje nad rozwojem polskiego mieszczaństwa.

To też mieszczaństwo polskie przepojone jest do gruntu ideologją katolicko-narodową. Pracując na swym warsztacie, pracuje ono nietylko we własnym, materjalnym interesie, ale wykonywuje misję ogólno narodową, zarówno podnosząc dobrobyt narodowy, jak wzmacniając fundamenty społecznego ładu i porządku.

Kto zna siłę charakteru polskiego mieszczaństwa, zahartowaną w walce o polskie miasto, ten nie zwątpi, że i nadal pozostanie ono na gruncie katolicko-narodowym, pozostanie wierne obozowi narodowemu, obozowi umiarkowanemu.

Wprawdzie w ostatnich czasach zjawili się niepowołani obrońcy „stanu średniego", którzy pod pozorem samoistnej organizacji tego stanu, w istocie chcą zdezorganizować i zdezorjentować mieszczaństwo polskie. Ludzie ci głoszą hasło *wyodrębniania* interesów mieszczaństwa tak, jakgdyby były to interesy sprzeczne z interesami innych warstw społecznych.

Hasło jednak klasowości czy kastowości nie jest, ani uzasadnione, ani nie leży w interesie mieszczaństwa, ani tembardziej nie odpowiada jego ideologji.

Interesy gospodarcze mieszczaństwa mogą być w pełni zaspokojone tylko w razie przewagi w życiu państwowem i społecznem obozu umiarkowanego. Obóz ten jest daleki od konserwatyzmu, idącego po linii egoistycznie pojętych interesów stanowych, jak i radykalizmu społecznego, nie liczącego się z wymaganiami życia gospodarczego. Obóz umiarkowany czyli stronnictwa narodowe bronią nienaruszalności etyki katolickiej, prawa własności i warsztatów pracy. One przeciwstawiają się eksperymentom socjalnym, mogącym zakłócić normalny bieg życia gospodarczego.

We własnym i ogólno-narodowym interesie mieszczaństwo musi być i będzie solidarne z obozem narodowym.

W. K.

Najpilniejsze zadanie ruchu kobiecego w Polsce.

W odpowiedzi na odezwę „Bezpartyjnego Demokratycznego Komitetu Wyborczego Kobiet Polskich", ogłoszonej w Kurjerze Wileńskim, z dnia 13 b. m., Narodowa Organizacja Kobiet w Wilnie przesłała nam przedruk artykułu p. Zaleskiej w Kurjerze Warszawskim z dnia 14.I.28 r.

Artykuł podany dowodzi, że poruszone przez „Komitet Bezpartyjny Dem. Wyborczy Kobiet" postulaty nie stwarzają nowego programu prac, gdyż zagadnienia te leżały zawsze w dziedzinie gorących zainteresowań posłanek z grup narodowych. Szereg spraw, poruszonych przez nowy Kom. Kobiecy, jak widać z poniższego artykułu, został już definitywnie załatwiony, szereg innych jest na drodze do załatwienia.

Wypracowane przez Narodową Organizację Kobiet w r. 1921 wskazania, stanowią nadal wytyczne dla całego zorganizowanego ruchu kobiecego w Polsce, mającego oparcie w politycznych i społecznych stowarzyszeniach kobiecych. Bieg życia i układ stosunków społecznych wywołał jedynie uzupełnienie ich przez postulaty, w których obronie — zdawało się poprzednio — nie będzie potrzeby stawać. Są to mianowicie sprawy, bronione przez posłanki N. O. K. w ostatnich latach istnienia drugiego sejmu: oparcie prawa małżeńskiego na nierozerwalnym sakramencie, wychowania i nauki dzieci na zasadach religji, sprawa ustawowej obrony obyczajów chrześcijańskich i moralności publicznej, oraz rozszerzenia opieki duszpasterskiej i oświatowo - kulturalnej nad emigrację polską. Jednocześnie również silnie stawiana być musiała konieczność położenia nacisku na narodowe wychowanie obywateli.

Poza temi postulatami, wynikającemi z zasadniczego podłoża, na jakiem stoją narodowe ugrupowania kobiece, szereg punktów, wysuniętych w uchwałach z przed laty 7, ujmuje wyraźnie i szczegółowo t. zw. kwestję kobiecą na terenie Polski, wskazując również te sprawy socjalne, które z nią się wiążą.

W dalszym ciągu zatem prowadzona być musi akcja o zniesienie istniejących jeszcze ograniczeń, krępujących kobiety w prawie cywilnem. (W pierwszym sejmie, dzięki pierwszej posłance N. O. K. — Gabr. Balickiej — uzyskało się ustawę o prawach kobiet zamężnych. W drugim interweniowały również posłanki o zniesienie pozostałych jeszcze nierówności). Sprawa faktycznego równouprawnienia przez mianowanie kobiet na wszelkie urzędy, o ile przygotowaniem naukowem odpowiadają stawianym wymaganiom oraz równej płacy za równowartościową pracę i zrównania w stopniach służbowych kobiet na urzędach, pozostaje nadal dotkliwą bolączką pracujących kobiet. W czasie ostatniego sejmu interwenjowano niejednokrotnie w tych kwestjach, zwłaszcza przy masowej redukcji urzędniczek, oraz wobec krzywdzących nauczycielki przepisów, wreszcie po ukazaniu się słynnego okólnika p. ministra poczt i telegrafów.

Dalsze postulaty dotyczą mianowania kobiet inspektorkami w więzieniach, fabrykach i szkołach — rozszerzenia stworzonych już kadrów policji kobiecej, udziału kobiet w sądach nad małoletniemi i w sprawach specjalnie dotyczących kobiet (w marcu r. 1927 sejm przyjął w tym duchu złożoną rezolucję posł. Puzynianki).

W sprawach szkolnych postawione żądanie wprowadzenia do szkół powszechnych, średnich i seminarjów nauczycielskich, nauki gospodarstwa domowego, nauki o obowiązkach obywatelskich i alkohologji, znalazło swój wyraz w rezolucji, przyjętej przez sejm w marcu r. 1927, a złożonej przez posł. Puzyniankę.

Sprawa opieki nad matką i dzieckiem, oraz obrony rodziny, ujęta została w dwóch ustawach, opracowanych przez posł. Ładzinę: o ochronie pracy młodocianych i kobiet (uchwalonej przez sejm) i o karach za opuszczenie rodziny (złożonej w r. 1926 sejmowi).

Wiele z uzyskanych już ustawowo zarządzeń dotychczas nie zostało wprowadzonych w życie. Dotyczy to np. wykonania ustawy antyalkoholowej, o które walczą napróżno a jednolicie wszystkie kobiety bez względu na różnice polityczne. Podobnie na papierze pozostaje ustawa o ochronie macierzyństwa. Z trudem posuwa się zrozumienia konieczności zakładania żłobków fabrycznych. Jest to wprawdzie jedynie połowiczne rozwiązanie kwestji pracy matek, ale wobec warunków bytu, zmuszających je do pracy poza domem, niezbędne. Wielkiemi trudnościami najeżona jest droga walki z handlem żywym towarem. Wszystko to wymaga stałej, wytrwałej i energicznej współpracy organizacji kobiecych.

Na gruncie tych dążeń uzgadnia się wspólne stanowisko obozu kobiecego, który w masie swej idzie za zblokowanemi organizacjami katolicko-narodowemi. Istniejący niewielki odłam lewicowy stawia jednak również wszystkie te postulaty, które odnoszą się do kwestji kobiecej, jako takiej.

Różnice polegają na podłożu i sposobie ujęcia zagadnienia. Organizacje prawicowe opierają się na cytowanem niejednokrotnie zdaniu Piusa XI: „Jeżeli poza ogniskiem rodzinnem, które runie, jeśli kobieta przestanie być jego królową, zwyczaje i prawa otwierają kobiecie coraz szersze horyzonty kultury umysłowej, działalności społecznej i udziału w życiu obywatelskiem, powinna ona wykorzystać te nowe środki wpływu, aby wszędzie propagować poszanowanie życia rodzinnego, troskę o chrześcijańskie wychowanie dzieci i energiczną opiekę nad moralnością publiczną".

Sprostowanie twierdzenia ks. Janusza Radziwiłła.

W niektórych organach prasy, w tej liczbie w wileńskiem „Słowie" ukazał się wywiad ks. Janusza Radziwiłła udzielony przedstawicielowi Ajencji Wschodniej.

W wywiadzie tym znajdujemy twierdzenie, ze w rokowaniach o stworzenie jednego komitetu wyborczego na zasadach listu pasterskiego biskupów polskich Zw. Lud.-Nar. „wyraził gotowość przystąpienia do szerokiego bloku wyborczego, mającego za cel współpracę z rządem na gruncie pozytywnego programu".

Należy wyjaśnić, że przedstawiciele Zw. Lud. Nar. oświadczyli gotowość przystąpienia do bloku, do którego utworzenia wezwał list pasterski. W rokowaniach chodziło o ustalenie wspólnego programu przedewszyskiem co do naprawy naszej Konstytucji. Przedstawiciele Z. L.-N. wyrazili gotowość poparcia każdego wniosku rządowego i wszelkich usiłowań rządu, które będą szły po linji ustalonego w tych rokowaniach programu bez względu na to, kto ten rząd będzie tworzył.

Takie stanowisko zajmował Zw. L.-N. i w ostatnim Sejmie, odnosząc się pozytywnie do projektów naprawy naszej Konstytucji i prawa budżetowego.

Drobne wiadomości.

Dar dla Drzymały.

WARSZAWA. 20 I. (Pat). Dnia 19 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra spraw wewnętrznych przyznał Michałowi Drzymale, znanemu powszechnie z okazji walki o polskość na terenie byłego zaboru pruskiego jednorazowy dar w kwocie złotych 10 640 na zakupno osady likwidacyjnej. (Pierwsza inicjatywa pod tym względem wyszła, jak wiadomo, od znakomitego powieściopisarza Józefa Weyssenhoffa. Przyp. Redakcji).

Uniewinnienie Kurnatowskiego i towarzyszy.

WARSZAWA. 20.I. (Pat). Dziś popołudniu warszawski Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie o nadużycia w Urzędzie Śledczym. Na mocy wyroku wszyscy oskarżeni — Marjan Kurnatowski, b. naczelnik urzędu śledczego, Leonard Dobiecki, komisarz urzędu śledczego, Marczak, Rutkowski i Tyszczyński, funkcjonarjusze tegoż urzędu — zostali uniewinnieni.

Organizacja szpiegowska w Rumunji.

BUKARESZT. 20.I. (Pat). Władze odkryły wielką węgierską organizację szpiegowską. Student węgierski Silai usiłował przekupić szereg osób z wojskowego biura mobilizacyjnego, aby otrzymać od nich dokumenty. Dochodzenia wykazały, że chodzi tu o wielki spisek, do którego należą przeważnie węgierscy studenci, którzy pod przysięgą zobowiązali się do posłuszeństwa i pracy, mającej na celu zyskanie Siedmiogrodu. Kilka osób aresztowano. Wielu udało się zbiec.

O mistrzostwo polsk. zw. narciarskiego.

ZAKOPANE, 20.I. (Pat.). W dniu wczorajszym odbył się w Zakopanem drugi bieg na dystansie 50 km. o mistrzostwo polskiego związku narciarskiego. Wystartowało do biegu 15 zawodników. Doszło do mety 10. Zwycięstwo odniósł Wilczyński (Sokół) w czasie 4:47.10, przybywając do mety w doskonałej formie. W cztery minuty za zwycięscą okazał się u mety Andrzej Krzeptowski z drugiej sekcji narciarskiej Tow. Tatrzańskiego.

Paderewski gra w „Białym Domu".

WASZYNGTON, 20.I. (Pat.). Na przyjęciu u żony Prezydenta Stanów Zjedn. pani Coolidge w Białym Domu grał Paderewski. Udział w przyjęciu wzięli członkowie korpusu dyplomatycznego oraz wybitniejsze osobistości ze sfer rządowych.

Zwycięstwo Europy!
Po raz pierwszy w Wilnie!
Portjer Hotelu „ATLANTIC"
w roli tytułowej król królów ekranu
Emil Jannings
wkrótce w kinie „Lux".
807—0

LUDWIKA ŻYCKA 3)

WCZORAJ.

Migawki ze stosunków polsko-litewskich.

Odtąd Juljusz Dębski nie mijał żadnej zręczności aby się zbliżyć do Rupejki i zaczął go zapraszać do siebie.

Pani Juljuszowa na razie lekko sztywniała, patrząc jak gość całą dłonią obejmow ł szklankę z herbatą i podnosił ją razem z łyżeczką do ust. Ale potem oswoiła się z jego tualetą, sposobem jedzenia i papierosem zapalanym bez zapytania, gdyż Julek doskonale się bawił w jego towarzystwie

Zabawa polegała na tem że Mieczysław milczał po większej części i słuchał uważnie, a Juljusz mówił gładko i potoczyście o wszystkiem: o koniach i myśliwstwie, o stosunkach zakordonowych i polityce, o restauracjach paryskich i wiedeńskich i o sztuce. Na tej ostatniej znał się jak smakosz na potrawach i ten temat Mieczysławowi otwierał nowe światy. Jego inteligencja pogrążona w studjach fachowych i pracy konkretnej, pierwszy raz zetknęła się z umysłem wysubtelnionym i wyrafinowanym na przysmakach wiedzy. Srodowisko i otoczenie pełne estetyki i stylów w drobiazgach i arcydziełkach, grało po nim bezwiednie. Czuł się tu dobrze.

Raz jeden tylko pewien wyraźny rozdźwięk zaznaczył się między nim a Juljuszem.

Oglądali starą pogiętą kulami tarczę z herbem Dębskich, która była najcenniejszym skarbem dla Juljusza w zbiorach domowych.

— Jaki to ładny przedmiot! taka kosztowna robota, mówił Rupejko, ważąc w rękach zdjętą z podstawy tarczę.

— Ależ to relikwia — z 1610 roku. Mój pradziad, prapradziad w zwycięstwie pod Kluszynem, walcząc obok Żółkiewskiego, miał ją ze sobą. Patrzcie! tu ślady od kul. Ten kto to wytrzymał — mocny był!

Głos Juljusza niski, pełen ciepłych modulacji, grał uczuciem i głębią czegoś niedopowiedzianego.

— Tak! można to cenić, mówił Mieczysław swoim monotonnym powolnym basem. Trzeba przyznać, że wy Polacy macie afektowne pamiątki polskie.

— Jakto wy? przecie to nasze wspólne pamiątki przeszłości.

— Nie moje, bo ja jestem Litwin.

— To przecież to samo. Co za różnica?

— Wcale nie to samo. Polacy mając pole do bohaterstwa w przeszłości, nam bohaterami być nie pozwolili, nie dali. Kilkaset rodzin książęcych bojarskich spolonizowało się i wyrzekło się ludu swojego. A ja poczuwam się Litwinem i jestem nim, może dla tego, że nie pochodzę z książąt, dodał uśmiechając się swoim dobrym uśmiechem, który jego zwykle obojętną twarz przekształcał w oblicze ucieszonego pacholęcia.

Gdy Juljusz wieczorem opowiadał tę rozmowę żonie, słuchała z pewnem rozczarowaniem.

— Ot widzisz: wyłazi demokrata, ludowiec. Kto wie, czy Orzelski nie miał trafnego przeczucia.

— Nie! To poprostu rezultat kultury wschodniej. To naleciałość. Trzeba jego właśnie do nas przygarnąć, to się oskrobie z tego i rozejrzy się wśród rzeczywistych stosunków. Przecież to szlachcic.

Od tego dnia, pani Juljuszowa stała się nietylko uprzejmą, ale serdeczną dla Mieczysława którego zaprosiła na wszystkie dni wolne od zajęć przy szosie. Mąż ucałował jej rączki za zrozumienie jego myśli, a Mieczysław dał się „przygarnąć", nie zdając sobie sprawy skąd płynął czar atrakcji w tem królestwie harmonji.

— Czy to nie słusznie? myślał sobie Dąbski. Takich jak on, zagrodowców jest przecież dwieście tysięcy w jednej naszej gubernji Kowieńskiej. Z takich to prawie—w Mińszczyźnie — wyszedł Mickiewicz. Czy to nie nasz grzech narodowy, żeśmy zamknęli przed nimi nasze domy? A przecież to ich głosami... w Rzeczypospolitej... antenaci nasi...

I ogrom dobrej woli i jasnej spostrzegawczości wydał się Juljuszowi dostatecznym do cofnięcia fal przeszłości i wyrównania skutków szczelnie zamykanych drzwi.

Kontent był z siebie i pomyślał z zadowoleniem:

— Głupi Orzelski!

III.

Tej niedzieli po nabożeństwie ludniej było niż zwykle w Rubince. Juljusz wniósł projekt spółkowej ziemiańskiej mleczarni, i ściągnął sąsiadów, aby rzecz omówić. Ułożyła go właściwie Marysieńka a poparł w rozmowach Rupejko i nawet inżynierskim ołówkiem dopomógł pisać obliczenia. Ale wcielając rzecz w życie, musiał autorstwo wziąć na siebie Juljusz, jako posiadający największy „prestige". Postanowiono tedy zobowiązać się kontraktami do dostawy pewnej określonej ilości mleka z każdego dworu. Dębski dawał dom na pomieszczenie parowej centrofugi w miasteczku bezpłatnie, jako autor projektu, a koszta administracji i opału rozkładały się na związkowych. Z określonej ceny za mleko, szedł odsetek na tę amortyzację. Tymczasem na urządzenie pożyczali zakładowy kapitał Dębski i Krasowski, ojciec Leny.

Na razie, porwani wymową Juljusza, zapisali się w liczbie kilkunastu, wszyscy więksi posiadacze ziemscy—i określili minimum dostawionego mleka. Do następnej niedzieli jednak, rozmyśliło się trzech— i zadeklarowało wycofanie się, po naradach z żonami, które nie mogły się rozstać z pachciarzami. Właśnie debatowano nad korzyściami i stratami ze zbytu mleka i wyrobu masła w ten lub inny sposób. Największym oponentem okazał się pan Antoni, lew okolicy, najpierwszy znawca i handlarz końmi, bywalec jarmarków powiatowych.

— A ja powiadam, że mnie to na nic taka centryfuga spółkowa Cóż to ja mam poddawać się kontroli i zobowiązaniom co do ilości i jakości mleka! Będzie mi kto mierzył, warzył i wyliczał procenta tłuszczu w mleku, kiedy żyd szelma bierze wszystko co mu dam i płaci regularnie. Na co mnie ta zmiana!

— Przyznaj się, że płaci z góry za to mleko, które jeszcze rośnie na paszy, — odezwał się ktoś ze spółkowych.

— Płaci, jak każę, bo wie, że za lada co, dostanie błogosławioną ręką po przeklętym karku i wyleci z bachurami. A tak, jest na usługi. Ja wolę żeby mnie służyli, niż żeby mój koń codzień woził dzbany i mój człowiek służył spółce.

(D. c. n.).

RUCH WYBORCZY.

Żydzi a blok mniejszości narodowych.

Tarcia wśród stronnictw żydowskich wchodzących w skład „bloku mniejszości narodowych" przybierają charakter coraz ostrzejszy. Ostatnio folkiści oświadczyli, iż do bloku przystąpią pod warunkiem, iż kandydat ich do Sejmu—Czernichów, prócz nie pewnego miejsca, jakie posiada na liście bloku w okręgu święciańskim otrzyma trzecie miejsce na liście państwowej. Inne stronnictwa żydowskie żądaniu temu sprzeciwiły się.

Folkiści grożą, że o ile żądania ich nie zostaną uwzględnione, wycofają się z bloku.

Agitacja P. P. S.

Od kilku dni daje się zauważyć na terenie powiatu województwa wileńskiego wzmożona agitacja PPS. Do prowadzenia agitacji zmobilizowane zostały przez PPS. „związki robotników rolnych", których agitatorzy rozrzucają we wsiach odezwy „do ludu miast i wsi".

Kłamstwa „Kurjera Lidzkiego".

W n-rze 2 z dn. 16 b. m. „Kurjera Lidzkiego" ukazała się notatka o rzekomem uniemożliwieniu przez dr. Harniewicza utworzenia jednej polskiej listy na okręg wyborczy Lidzki. Notatka powyższa nie jest zgodna z prawdą, gdyż fakty mówią wręcz co innego.

Przypominamy, że dnia 28 grudnia r. z. odbyło się w Lidzie zebranie organizacyjne „Polskiego Katolickiego Komitetu Wyborczego", na którem była omawianą sprawa utworzenia jednej wspólnej listy i zgóry zaznaczono, iż wszystkie ugrupowania polskie i katolickie mogą do komitetu przystąpić. O powyższem stanowisku Komitetu dr. Harniewicz powiadomił p. starostę Zdanowicza, który jak wiadomo formuje Komitet rzekomo bezpartyjny, t. zw. „współpracy z rządem". Jednocześnie dr. Harniewicz wyraził przekonanie, że jeżeli ze strony osób kierujących tym komitetem będzie ujawniona dobra wola, to niewątpliwie do porozumienia dojdzie i wspólna lista zostanie utworzoną, gdyż wszyscy w Lidzie doskonale rozumieją niebezpieczeństwo, grożące ze strony bloku mniejszości narodowych oraz ugrupowań wywrotowych, jak komuniści i niedobitki „Wyzwolenia" i „Partji Chłopskiej", które się grupują obecnie w t. zw. „Stronnictwie Krajowem Zjednoczenie".

Niestety dobra wola zwolenników „współpracy z rządem" ujawniła się w tem, iż p. starosta Zdanowicz wzywał do siebie kolejno poszczególnych członków Chrześcijańskiej Demokracji, usiłując podkopać w nich zaufanie do dr. Harniewicza.

Stwierdzić należy, że poczynania tego rodzaju nie mogą doprowadzić do zjednoczenia wszystkich czynników polskich, a raczej wręcz przeciwnie zaogniają stosunki i wywołują jeszcze większe rozbicie.

Jeżeli są jakieś zastrzeżenia przeciwko osobie dr. Harniewicza, jako kandydata na posła, to należy raczej zwrócić się do władz stronnictwa Ch.-D., a nie wprowadzać zamęt do szeregów wyborców narodowych.

Na pracy „rozbijaczy" już się zresztą poznano i wysiłki zarówno p. starosty Zdanowicza, jako też jego zauszników nie odniosły skutku. Lidzianin.

„Lietuvis" wzywa swych rodaków wileńskich do bojkotowania wyborów.

Półoficjalny organ rządu litewskiego „Lietuvis", wzywa litwinów wileńskich do nie brania udziału w wyborach do sejmu polskiego, gdyż wrazie głosowania uznaliby się oni za obywateli polskich.

Termin składania list.

Główna Państwowa Komisja Wyborcza podaje do wiadomości, iż ostateczny termin przewidziany ordynacją wyborczą do składania państwowych list wyborczych zarówno do Sejmu jak i do Senatu, upływa z dniem 31 stycznia.

ZIEMIA OBIECANA

z JADWIGĄ SMOSARSKĄ
w roli tytułowej
w kinie „HELIOS".

809—0

KRONIKA.

Nieco o wileńskim handlarzu żywym towarem.

Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu w Gdańsku handlarza żywym towarem—Mrozowskiego, znanego także na bruku wileńskim.

Jak się okazuje, ma on bogatą przeszłość. Rozpoczął on swoją działalność w Wilnie, bodajże w roku 1923, kiedy to wstąpił na wydz. lekarski U. S. B. na zasadzie podrobionych dokumentów. Jak się później okazało, Mrozowski szkoły średniej nigdy nie kończył, wykształcenie jego, to 2 czy 3 klasy gimnazjum, z zawodu czeladnik rzeźnicki.

O ile nam wiadomo, na uniwersytecie poza drobnemi naciąganiami na gotówkę studentów medycyny, niczym charakterystycznym się nie odznaczał. Skrzydła rozwinął dopiero później. W 1925 r. prasa stołeczna doniosła o jego aresztowaniu, podając sensacyjne szczegóły z jego poprzedniego życia. Otóż Mrozowski na zasadzie podrobionego dyplomu lekarskiego, był jakiś czas naczelnym lekarzem w którymś ze szpitali w Białymstoku. Kiedy mu się tu ziemia zaczęła palić pod stopami, zbiegł na Łotwę.

Na Łotwie uchodząc w dalszym ciągu za lekarza, pozyskał do tego stopnia zaufanie któregoś z ministrów, że ten oddał mu swą córkę za żonę. Jednakże Mrozowski niedługo utrzymał się w roli małżonka. W czasie nocy poślubnej zbiegł przez okno, zabierając uprzednio biżuterję swej żony. Teraz Mrozowski ucieka do Polski, gdzie po przebyciu granicy łotewskiej, zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu

Tajemnicą pozostaje, jak Mrozowski następnie wydostał się z więzienia bez sądu i bez kary. Znam takich, którzy ku niepomiernemu ich zdziwieniu, widzieli Mrozowskiego w teatrze Lutnia, kręcącego się w czasie przerw po korytarzach, a bodaj czy nawet nie w czasie akcji na scenie, w charakterze statysty. (p)

Wiadomości kościelne.

— **Nowi dziekanowie.** Na mocy zarządzenia Ordynarjatu mianowani zostali: dziekanem brasławskim—ks. Józef Sawicki oraz dziekanem Święciańskim—ks. kanonik Piotr Mańkowski.

— **Przesunięcia personalne.** Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa - Metropolity Wileńskiego w składzie osobistym duchowieństwa Archidiecezji zaszły następujące zmiany: ks. Ambroży Jakowanis proboszcz w Gierwiatach, przeniesiony został na proboszcza do Kluszczan, ks. Daniel Bnjwis, proboszcz w Kluszczanach przeniesiony został na proboszcza do Gierwiat, ks. kan. Piotr Mankowski mianowany proboszczem w Święcianach, ks. Nikodem Wojszutis mianowany proboszczem do Kołtynian; ks. Aleksander Michajło mianowany proboszczem do Słobódki Zawierz; nauczyciele religji w gimnazjum im. Unji Lubelskiej w Głębokiem zostało polecone ks. dziekanowi Antoniemu Zienkiewiczowi.

— **Zgon kapłana.** W sam dzień Nowego Roku zmarł w Wilnie, w szpitalu św. Jakóba, po długich i ciężkich cierpieniach, ks. Tomasz Kakareko proboszcz w Mejszagole, dek. Wileńskiego.

— **Konferencja** dla członków misji wewnętrznych odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 5 wiecz. w kościele po Bernardyńskim.

Z miasta.

— **Wystawa obrazów.** Warszawskich Artystów malarzy w gmachu „Lutni" (ul. Mickiewicza Nr. 6), otwarta będzie jeszcze tylko dziś, w sobotę i jutro—w niedzielę od godz. 10 rano do 8 wiecz., poczem nastąpi zamknięcie jej. Zainteresowanie wystawą naogół jest wielkie. Frekwencja nadspodziewana. Tłumy publiczności zwiedzają ją, podziwiając wspaniałe dzieła mistrzów stołecznych, wśród których prym dzierżą: ś. p. Wojciech Gerson, St. Popowski, Kaz. Stabrowski, St. Bagieński, Wł. Skoczylas, J. Kotowski, A. Lasocki, Z. Jasiński, R. Wąsowicz i St. Zawadzki. Kto nie zdążył zwiedzić tej wystawy niechaj spieszy.

Sprawy miejskie.

— **Prace nad budżetem miasta.** Od kilku dni Magistrat w pełnym komplecie obraduje nad budżetem miasta na rok 1922/29.

Jak się dowiadujemy prace te ukończone zostaną w najbliższy wtorek, poczem materjał oddany zostanie do bu halterji celem zestawienia przeliminarza budżetowego.

Po uskutecznieniu tego sprawa budżetu wejdzie pod obrady radzieckiej komisji finansowej. (r.)

— **Akcja rozdawnictwa żywności.** Dn. 19 b. m. zakończona została przez wydział opieki społecznej Magistratu akcja rozdawnictwa bezpłatnego kaszy bezrobotnym.

Po zapomogę zgłosiło się 2322 małe rodziny, składające się z 4 osób, oraz 719 wielkich rodzin. Stosownie do ustalonych norm t. j. po 12 klg. dla małych, i po 18 klg. dla wielkich rodzin. Wydano kaszy pierwszej kategorji—27864 klg. i drugiej—12942 klg., czyli razem 40906 klg. (r.)

— **Prace komisyj radzieckich.** W poniedziałek, dn. 23 b. m. obradować będzie komisja gospodarcza, nazajutrz zbiera się, komisja finansowa, zaś w środę odbędzie się posiedzenie komitetu rozbudowy m. Wilna.

Wszystkie te komisje przyszykują i zaopinjują sprawy, które wejdą na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej, wyznaczone na czwartek dn. 26 b. m. (r.)

— **Wpływy z podatków miejskich.** W przeciągu pierwszej połowy b. m. do kasy miejskiej wpłynęło 59 proc. ogólnej sumy podatków.

Sprawy rolne.

— **Umorzenie pożyczek wydanych na odbudowę** Podczas posiedzenia wojewódzkiej komisji odbudowy kraju, jakie się odbyło w dniu 19 b. m. umorzono udzielone pożyczki w 183 wypadkach. Najwięcej umorzono pożyczek rolnikom z powiatu Brasławskiego dotkniętego najsilniej klęską nieurodzaju.

Sprawy szkolne.

— **Świetlice dla niezamożnych uczniów szkół powszechnych.** Na skutek starań Narodowej Organizacji Kobiet, popartych przez inspektara szkół powszechnych, Magistrat zgodził się udzielić lokali w pięciu szkołach powszechnych na zorganizowanie w nich świetlic uczniowskich, w których by dzieci rodziców niezamożnych w godzinach popołudniowych pod kierunkiem nauczycielek odrabiały lekcje i wysłuchiwały pogadanek naukowych.

Prócz świadczeń rzeczowych w postaci lokali, światła i opału, Magistrat uchwalił asygnować po 50 zł. miesięcznie na każdą świetlicę, celem opłacenia służby.

— **Rekolekcje uczniowskie.** Na ostatniem zebraniu ks. ks. prefektów szkół Wileńskich, które się odbyło w mieszkaniu ks. kan. L. Żebrowskiego, radcy Kurji do spraw szkolnych, omawiano sprawę rekolekcyj uczniowskich, osobnej egzorty dla młodszych uczniów, składki członkowskiej oraz innych.

— **Nowy zastępca Inspektora Szkolnego.** Od dłuższego czasu wakujące stanowisko zastępcy Inspektora Szkolnego na m. Wilno zostało wreszcie obsadzone. Mianowicie, dekretem p. Ministra W. R. i O. P. został mianowany na zastępcę Inspektora i z dniem wczorajszym objął urzędowanie p. Kazimierz Bocewicz, nauczyciel Seminarjum Państwowego w Szczuczynie Lidzkim.

— **Sytuacja szkoły powszechnej Nr. 28** na ul. W. Stefańskiej, mieszczącej się w lokalu s.s. Urszulanek, staje się obecnie krytyczną. W związku z żądaniem Ss. Urszulanek zwolnienia lokalu potrzebnego dla rozszerzenia ochronki. Wobec tego dziatwa szkoły (8 oddziałów przeszło 350 uczniów zmuszona będzie chodzić o 2 klm. dalej do nowego gmachu szkolnego przy ul. Szeptyckiego. Ponieważ większość dzieci tej szkoły są to kolejarze. Inspektorat Szkolny wystąpił do Dyrekcji P.K.P. z propozycją udzielenia odpowiedniego lokalu. Należy przypuszczać, że słuszne żądanie władz szkolnych zostanie uwzględnione.

Handel i przemysł.

— **Żądanie drobnych hadlarzy.** Związek drobnych handlarzy zwrócił się do Izby Skarbowej w Wilnie z memorjałem w którym, powołuje się na daleko idące zapewnienia ze strony ministra skarbu Czechowicza, wysuwają szereg wniosków, zdążających do przeprowadzenia szeregu ulg. Handlarze kat. III t. zw. mający najmniejsze zakłady i sklepy, według tego memorjału—mieliby umorzone zupełnie zaległości podatkowe, II kategorji — zapłacić 50 procent, a I kategorji mogliby korzystać z daleko idących przedłużeń podatkowych. (z).

Sprawy sanitarne.

— **Komisja sanitarna.** W dniu wczorajszym komisja sanitarna przeprowadziła cały szereg rewizji w piekarniach, cukierniach i sklepach spożywczych. Na skutek ujawnienia szeregu uchyleń sanitarno - hygjenicznych sporządzono około 30 protokułów pociągając właścicieli antyhygjenicznie urządzonych lokali, do odpowiedzialności administracyjnej z zagrożeniem w razie nieusunięcia braków—zamknięciem lokalu. (z).

Odczyty.

— **Odczyt odwołany.** XIII Konfer. Tow. Pań Mił. Ś go Wincentego á Paulo zawiadamia, że odczyt p. dr. Federowicza na temat: „Krajobraz Polski" nie odbędzie się z powodu choroby prelegenta.

Z życia stowarzyszeń.

— **Posiedzenie nauk we Wil. Oddz. Tow. Pedjatrycznego** odbędzie się w poniedziałek dn. 23 o godz. 8 wieczorem w Klinice Chorob Dziecięcych U. S. B. z następującym porządkiem. 1. Pokazy przypadków chorobowych. 2) Dr. M. Moszyński: Przypadek nowotworu nerki z demonstracją preparatu. 3. Prof. dr. W. Jasiński: Typy Sigand u niemowląt. 4. Dr. E. Gerlée: Z kazuistyki ropnych zapaleń mózgowych u dzieci.

— **Zebranie Oddziału T-wa Historycznego** odbędzie się w niedzielę dn. 22 w lokalu Seminarjum Historycznego (Zamkowa 11) o godz. 11 rano, z porządkiem dziennym:

I. Z powodu 65-tej rocznicy Powstania Styczniowego — kilka uwag i wspomnień wygłosi P. Rektor Alfons Parczewski.

II. Odczyt p. t. „Nauka o Polsce współczesnej w szkole średniej"—wygłosi Dr. Adolf Hirschberg.

Goście mile widziani.

— **Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich.** Dnia 3-go lutego 1928 r. (piątek) o godz. 6.30, a wrazie niezebrania quorum o 7.30 (pół do ósmej) wieczorem odbędzie się w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej w Wilnie Piąte roczne zebranie ogólne: Na porządku dziennym: Sprawozdanie za r. 1927. Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej na r. 1928. Referat Dyr. Dra St. Rygla o Karolu Estreicherze. Obecni członkowie Koła otrzymają „Drugą Ulotkę", poświęconą pamięci Estreichera.

Z życia cechów.

— **Zarząd cechu stolarzy** zaprasza członków cechu na zebranie informacyjne, które odbędzie się w lokalu Banku Rzeźników (Niemiecka 25) w niedzielę dn. 22 o godz. 1 po poł.

— **Zebranie rzemieślnicze.** Zarząd Związku Cechowego komunikuje: W niedzielę dnia 22 stycznia rb. odbędzie się informacyjne zebranie rzemieślnicze o rejestracji rzemiosł, w lokalu Cechów, przy ul. Niemieckiej Nr. 25, o godz. 12 i pół po południu, na które Zarząd Związku Cechów zaprasza samoistnych rzemieślników chrześcijan (właścicieli przedsiębiorstw rzemieślniczych).

Na zebraniu będą udzielone szczegółowe informacje o rejestracji rzemiosł, ogłoszonej w dniu 16 stycznia rb. przez Magistrat na zasadzie nowej Ustawy Przemysłowej.

Sprawy robotnicze.

— **Żądania szewców.** Szewcy wileńscy zajęci wyrobem lepszych gatunków obuwia, postanowili żądać podwyżki zarobków. W razie nieuwzględnienia ich żądań grożą strejkiem.

— **Inspekcja zakładów pracy.** Onegdaj Inspektorat Pracy rozpoczął inspekcję wszystkich zakładów pracy, znajdujących się na terenia m. Wilna. W razie ujawnienia zatrudniania robotników pod normalną ilość godzin, sporządzane są protokuły Również badane są warunki pracy młodocianych i kobiet. Inspekcja potrwa prawdopodobnie dłuższy okres czasu.

Sprawy uniwersyteckie.

— **W sprawie ustąpienia prof. Sowińskiego.** Jak wiadomo profesor dermatologji i syfilidologji Uniwersytetu Wileńskiego Zdzisław Sowiński, spowodowany czynnikami od niego niezależnymi zgłosił dymisję.

W ostatnich dniach słuchacze IV kursu medycyny U.S.B. wystosowali prośbę do Rady wydziałowej wydz. lekarskiego i do Ministerstwa W. R. i O. P. by Rada wydziału wywarła nacisk na prof. Sowińskiego z jednej strony, z drugiej by zabiegała w Ministerstwie Oświaty w sensie zatrzymania prof. Sowińskiego na dotychczasowem stanowisku.

Prośbę swą słuchacze motywują tem, że prof. Sowiński położył wielkie zasługi w dziele zorganizowania kliniki dermatologicznej U.S.B. oraz wykształcił liczny zastęp młodych lekarzy. (p.)

Sprawy żydowskie.

— **Prostują swe kłamstwa.** Od dłuższego czasu w prasie żydowskiej umieszczane były tłustym drukiem różne „wiadomości telegraficzne" o „strasznych pogromach" żydów w Rumunji. Poszczególne czasopisma żydowskie prześcigając się w zohydzaniu Rumunji, nie przypuszczały, iż będą zmuszane do prostowania tych fałszów.

Niespodziewanie „Wiener Tog" z dnia 20 b. m. umieścił przesłane przez ambasadę rumuńską w Warszawie pismo prostujące wiadomość o tych „strasznych pogromach".

Żargonówka, przed swoimi czytelnikami tłumaczy się, iż wiadomość o pogromie otrzymała od „żydowskiej agencji telegraficznej".

Teatr, sztuka i muzyka.

— **„REDUTA" na Pohulance.** Dziś o godz. 4-ej komedji St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka", o godz. 8-ej — komedja stylowa Ign Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek".

Jutro o godz. 8-ej „Uciekła mi przepióreczka".

— **TEATR POLSKI (sala „Lutnia"). „Złodziej i jego mecenas"** świetna groteska Molnara, ukaże się po raz drugi dziś.

— **Jutrzejsza popołudniówka w Teatrze Polskim** O godz. 4 m. 30 pp. grana będzie najnowsza komedja W. Perzyńskiego „Lekarz miłości" w premjerowej obsadzie. Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

— **„Kredowe koło"** ukaże się jeszcze raz w poniedziałek.

— **Koncert - poranek M. Saleckiego i H. Szatkowskiego** odbędzie się jutro o godz. 12 m. 30 pp.

W związku z artykułem w N-rze wczorajszym „Dz. Wil." p. t. „Propaganda białoruska za pomocą Radja Wileńskiego", możemy stwierdzić na zasadzie informacyj, otrzymanych z najbardziej kompetentnego źródła, że w umowie, zawartej pomiędzy Ministerstwem Poczt i Telegrafów a sp. akc. „Polskie Radjo", istnieje specjalna klauzula, na mocy której lokalne władze administracyjne otrzymują do wykorzystania, według własnego uznania, kilka godzin tygodniowo w programach polskich stacyj radjonadawczych, za które, rzecz zrozumiała, Polskie Radjo nie odpowiada. W stosunku do Radjostacji Wileńskiej, dotyczy to chwil białoruskiej i litewskiej, i komunikatów o charakterze politycznym, jak np. obecnie w okresie wyborczym.

W wykonaniu M. Saleckiego usłyszymy szereg arji z oper „Straszny dwór", „Żydówka" „Zaza", oraz pieśni. Melorecytacje Henryka Szatkowskiego obejmują szereg wybitniejszych utworów literackich jak to: Wyspiański, Słowacki, Rydel i inn. Ceny miejsc od 50 gr. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

— **Doroczna Reduta Artystyczna** Artystów Teatru Polskiego odbędzie się dn. 28 stycznia r. b. w Salonach Kasyna Oficerskiego.

— **Jasełka.** Dnia 22 b. m. o g dz. 12 m. 15 w Sali Miejskiej zostaną odegrane po raz drugi i ostatni „Jasełka" przez uczniów Gimnazjum im. T. Czackiego. Przedstawienie to i w roku zeszłym i w ubiegłę niedzielę miało wielkie powodzenie, dzięki zręcznemu układowi, oraz wysokiemu poziomowi chórów, tańców i gry aktorskiej, zwłaszcza w partjach humorystycznych, co razem składa się na zajmującą i estetyczną całość, przewyższającą przeciętną miarę tego rodzaju widowisk.

— **Przedstawienie amatorskie.** Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej m. Wilna im. Św. Kazimierza w dn. 22 b. m. urządza przedstawienie komedji pod tyt. „Grube Ryby" M. Bałuckiego w trzech aktach. Początek o godz. 6-ej wiecz. Przedstawienie odbędzie się w Sali Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej 1. Cena biletów od 50 gr. do 1 zł.

Zabawy.

— **Bal Wojewódzki,** mający się odbyć w sobotę 4 lutego w Salach Reprezentacyjnych Pałacu, i w tym roku—wzorem lat ubiegłych—zapowiada się jako największa i najświetniejsza zabawa karnawałowa. Organizatorami balu, odbywającego się, jak i dawniej na rzecz Zakładów opieki nad dziećmi, są pan Wojewoda Wł. Raczkiewicz, i Pani Jadwiga Raczkiewiczowa. Karty wstępu na bal będą wkrótce do nabycia u Pań Gospodyń i Panów Gospodarzy Balu.

— **Bal Akademicki.** IX-ty Doroczny Bal Akademicki w karnawale bieżącym odbędzie się w dniu 2-go lutego rb. w Salonach Kasyna Garnizonowego. Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młodz U. S. B. przystąpił do przygotowań celem uprzyjemnienia Wilnianom powyższym wieczorem krótkiego karnawału. Zaproszenia na bal w dniach najbliższych można będzie nabywać u Pp. Gospodyń, których listę niebawem będzie podana do ogólnej wiadomości.

Film, o którym będzie mówić Wilno
„Świat — — — w Płomieniach"
z DOLORES DEL RIO
wkrótce w kinie „HELIOS".

Przygotowania do targów Północnych w Wilnie.

W czwartek wieczorem w sali Rady miejskiej odbyło się kolejne zebranie członków komitetu wykonawczego Targów Północnych w Wilnie.

Przewodniczył prezes komitetu, prezydent miasta p. J. Folejewski.

W toku obrad postanowiono oprócz już zaproszonych wojewodów wileńskiego i nowogródzkiego zaprosić do komitetu również wojewodę białostockiego oraz przedstawicieli wszystkich wydziałów powiatowych sejmików z woj.: wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego. W związku z tem, jako przedstawiciela sejmiku wileńsko-trockiego, postanowiono zaprosić do komitetu przewodniczącego wydziału powiatowego, starostę p. Witkowskiego.

Uchwalono otworzyć do dyspozycji komitetu rachunek czekowy w Państwowym Banku Rolnym, przelewając do tegoż banku część sumy z asygnowanych przez Radę miejską z budżetu roku bieżącego, na cele organizacyjne Targów 10.000 zł.

W dalszym ciągu obrad postanowiono otworzyć biuro Targów, które mieścić się będzie w lokalu Magistratu pok. Nr. 22, powołując na dyrektora tego biura inż. p. Jana Łuczkowskiego i na sekretarza p. Józefa Kopcia.

Następnie komitet delegował inż. Łuczkowskiego do Grodna celem wyjednania w dowództwie okręgu korpusowego III zezwolenia na natychmiastowe zniesienie znajdujących się w rozporządzeniu wojskowości, auto-garażu przy ul. Królewskiej, gdyż Komitet zamierza już początkiem marca rozpocząć na opróżnionym placu budowę hali tj. głównego pawilonu o powierzchni 2 000 mtr. kw. Pawilon ten będzie miał charakter stałej budowli i będzie zbudowany w ten sposób, że w okresie nie wystawowym wykorzystywany mógłby być do innych celów.

Ponieważ do terenu wystawowego włączono i ogród Botaniczny, który znajduje się w użytkowaniu władz U.S.B., przeto komitet postanowił zwrócić się do p. rektora uniwersytetu celem przekazania tego ogrodu do dyspozycji Komitetu.

Po załatwieniu kwestji terenowej Wystawy—Targów biuro powołane do życia przystąpi do sporządzania kosztorysu inwestycyjnego. (r)

Z sali sądowej.

Postawski proces komunistyczny.

Drugi dzień rozpraw sądowych przeciwko bandzie komunistów, która w latach 1926/7 operowała na terenie Postaw i pow. postawskiego, nadspodziewanie posunął rozprawy ku końcowi. Wczoraj przesłuchano resztę świadków. Wieczorem rozpoczęły się przemówienia stron. Dzisiaj należy spodziewać się zakończenia procesu i wyroku.

Magiczne spodnie.

Pani Luba Kopelman, sławetna kupcowa w „Halach Targowych", na wpół drzemała za swoim straganem, rzucając od czasu do czasu spojrzenie na swój stragan i sąsiadki Chai Szapiro, która była „wyszedłszy" na obiad. Był to czas letni, ruch w Handlu.... żeby moje wrogi taki miały N raz pani Lubej wydało się, że spodnie leżące na straganie Chai podniosły się nieco w górę, a następnie znikły. Nim się zorjentowała w sytuacji, nim zdążyła jaknajprzeraźliwiej krzyknąć:

„A ganef! złodziej!"

Spodni już nie było. Wszczął się harmider, wykazujący ponad wszelką wątpliwość, że się coś stało! Coś, czem powinien zainteresować się cały świat handlowy „Miejskich Hal"

A tymczasem p. Hieronim Różewski, bezpośredni sprawca awantury, zdążył w jakimś zakątku zrzucić swoje „niewymowne" i przybrać świeżo nabyte, poczem z miną hiszpańskiego granda w Biarritz ruszył na spacer.

P. Hieronim Różewski był znany już organom policyjnym z powodu parokrotnych swych nieco dłuższych wizyt na Łukiszkach, dlatego wolał sprawunku nie nieść w ręku, ażeby nie wzbudzać podejrzeń. W tem nagle usłyszał za sobą krzyk i pani Szapiro i Kopelmanowej, a nawet pani Leji Szyndemache, która na amatora, w lansadach pędziła ku niemu.

Rzucić łupu, ze względu na oryczajność publiczną, nie sposób. Uciec już było za późno. Wrzaskliwie niewiasty już go trzymały za poły i par force chciały odebrać „niewymowne".

Z opresji wybawił Różewskiego posterunkowy, a Sąd Okręgowy przeznaczył mu poraz czwarty odpoczynek na Łukiszkach, tym razem na 2 lata domu poprawy. (—ef).

B. Poseł Szapiel wspólnikiem bandytów?

W czwartek w nocy w Warszawie jak donosi „Rzeczpospolita", podczas obławy, przeprowadzonej przez brygadę lotną Urzędu Śledczego, m. in. i w ohydnej spelunce, będącej „meliną" złodziei i bandytów, przy ul. Zielnej nr. 2, aresztowano byłego posła na Sejm z Niezależnej Partji Chłopskiej—Antoniego Szapiela.

W chwili wkroczenia policji do spelunki, znajdowały się tam również: gospodyni lokalu — Aniela Machłaj, oraz Kazimiera Głowacka, która, jak ustaliło śledztwo, jest kochanką zbiegłego kilka dni temu z więzienia przy ul. Długiej, bandyty Mikołaja Kudraszewa. Głowacka, wraz z szeregiem innych osób, dopomagała bandycie w ucieczce przez dostarczenie ubrania cywilnego itp.

Ponieważ „poseł" Szapiel, będący, jak przynajmniej sam podaje, z zawodu stolarzem, szewcem, lub jak potrzeba i rolnikiem—nie umiał wytłomaczyć swej obecności w spelunce, dając na zapytanie policji mętne i niejasne odpowiedzi—aresztowano go i wraz z Głowacką i Machłajową, osadzono w areszcie.

LAMPY KATODOWE TELEFUNKEN
Jeżeli chcesz mieć idealny odbiór na głośnik zastosuj w swoim aparacie lampy RE 134
Zasięg Twego aparatu zwiększy lampa katodowa RE 074
TELEFUNKEN LAMPY KATODOWE o podwójnej gwarancji
oparte na doświadczeniach Tow. Telefunken, produkowane przez Tow. Osram.
2086—5

RADJO WILENSKIE.

Fala 435 mtr.

Sobota 21 stycznia 1928 r.

16.35—17.00: Gazetka radjowa, wykona Zula Minkiewiczówna.

17.20—17.45: „Społeczne i ekonomiczne znaczenie lasu"—odczyt z działu „Leśnictwo", pióra J. Olszewskiego, wygłosi speaker.

17.45—19.00: Transmisja z Warszawy: program dla młodzieży.

19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.35: „Kult ideału w teatrze" (ideologja Reduty) — odczyt z cyklu „Kultura teatru", wygł. kierownik literacki Reduty—Michał Orlicz.

19.35—20.00: Transmisja z Warszawy: „Radjokronika".

20.30—22.00: Transmisja z Warszawy.

22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji St. Georges'a.

Na naszych pograniczach.

Ucieczka z Litwy.

W dniu onegdajszym patrol K. O. P. zatrzymał na odcinku strażnicy Nowe-Troki, Borody, w tem jednego żołnierza litewskiej straży granicznej, którzy zaprowadzeni do komendanta strażnicy zeznali, że są Polakami, uciekli z Litwy do Polski, gdyż tu mają rodziny w powiecie Braskim. Wszyscy zostali odesłani do dyspozycji władz administracyjnych powiatu Wileńsko-Trockiego. (z.)

Aresztowanie agitatora.

W nocy z dnia 18 na 19 bm. w rejonie strażnicy Dobrzyce został aresztowany przez żołnierzy K. O. P. przekradający się właśnie przez linję graniczną z Rosji do Polski niejaki Sołowiejczyk Izydor, przy którym znaleziono szereg kompromitujących dowodów, jak bardzo podejrzane dokumenty osobiste, odezwy komunistyczne i t. d. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, zeznał, że jest wysłannikiem Sowietów. Kończył kurs agitatorów komunistycznych w Mińsku i został przydzielony jako agitator komunistyczny na teren powiatów Wileńskiego i Mołodeczańskiego. (z.)

Sowiecka straż na nartach.

Naprzeciwko niektórych punktów ódcinków K.O.P. Krasne Łużki i Iwieniec sowiecka straż pograniczna patroluje granicę na nartach.

Z KRAJU.

Wybory do Rady Miejskiej w Podbrodziu.

Przeprowadzone ostatnio wybory do Rady Miejskiej w Podbrodziu przyniosły zwycięstwo liście polskiej, która otrzymała 7 mandatów, gdy żydowska tylko 5 mandatów. W poprzedniej Radzie stosunek był 6:6, jest to więc niewątpliwie sukces

Wybory Magistratu odbędą się 26 go b.m.

Aresztowanie „technika" komunistycznego w Święcianach.

W dniu wczorajszym policja polityczna aresztowała na dworcu w Święcianach bardzo podejrzanego osobnika, którym się okazał Izydor Ajzenfisz z Warszawy zam. ul. Senatorska 11. Podczas dokonanej u niego rewizji osobistej znaleziono w walizce cały szereg ulotek komunistycznych i komunistycznych afiszy do rozlepienia. Ajzenfisza aresztowano a bibułę komunistyczną skonfiskowano. (z.)

Afisze komunistyczne.

W nocy z dnia 19 na 20 b.m. zawieszono w dzielnicy żydowskiej niedaleko komitetu wyborczego „Bundu kilka afiszów komunistycznych, głoszących hasła antypaństwowe. Afisze te zostały zdarte jeszcze przed przybyciem policji przez funkcjonarjuszy biura wyborczego „Bundu". (z.)

Ognisty ogniomistrz.

W Nowo-Wilejce znaleziono ciężko pokaleczoną Anastazję Gujgo, z raną na głowie, zadaną ostrem narzędziem. Jak się okazało, ranę tę zadał jej ogniomistrz 19 pap-u Kalinowski, jako odpowiedź na zrobioną jej, a nieprzyjętą propozycję miłosną. Ognistym ogniomistrzem zajęła się policja.

Polemika z nieboszczykiem.

Samobójstwo znanego dyplomaty sowieckiego Adolfa Joffego wywołało niemałą sensację w opinji całego świata. Zainteresowanie, z jakiem sfery polityczne przyjęły wiadomość o samobójczej śmierci polityka rosyjskiego — było tem większe, że od pewnego czasu wiedziano powszechnie o istnieniu dość głębokich antagonizmów między Joffem a obecnymi kierownikami polityki sowieckiej.

Dlatego też nikogo zbytnio nie zdziwiło, że opozycja komunistyczna fakt samobójstwa Joffego postanowiła wykorzystać dla swych celów politycznych. Już podczas pogrzebu doszło do demonstracyjnych przemówień niemniej demonstracyjnych oklasków ze strony opozycjonistów. Już wówczas mówiono w Moskwie o tem, że Joffe, osobisty przyjaciel Trockiego, napisał przed śmiercią list, który jednak nie dostał się do rąk adresata (Trockiego) lecz znalazł się w posiadaniu organów milicji państwowej.

Z biegiem czasu okazało się, iż pogłoska ta odpowiada najzupełniej rzeczywistości. List Jofego do Trockiego został istotnie waz z innymi dokumentami skonfiskowany. Kopja listu wpadła jednak w ręce trokistów i opublikowana została w paryskim dzienniku opozycyjnym. Jak tylko kierownictwo partji dowiedziało się o tem postanowiło list niezwłocznie opublikować, i zaopatrzyć go odpowiedniemi dokumentami. Zredagowanie komentarzy polecono jednemu z najwybitniejszych kierowników akcji przeciwopozycyjnej, Jarosławskiemu.

Joffe pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 7 listopada roku ub. Uczynił to z dwóch przyczyn. Po pierwsze wiedział on, iż choroba jego — zapalenie ustroju nerwowego — jest nieuleczalna, po drugie zaś chciał czynem tym skłonić niezdecydowanych jeszcze zwolenników opozycji do czynnego wystąpienia przeciwko komitetowi wykonawczemu partji komunistycznej. W swym liście do Trockiego Joffe wymienia obydwu te powody, pisząc, iż kierownictwo partji często krzywdziło go li tylko dlatego, że był opozycjonistą. Nie dawano mu więc umyślnie odpowiedniego zajęcia, nie troszczono się o jego zdrowie, nie umożliwiono mu wyjazdu za granicę w celach leczniczych a wszystko to czyniono z rozmysłem, zapominając o tem— że jako czynny działacz rewolucyjny dał Joffe partji i rewolucji daleko więcej, niż to, czego obecnie żądał. List Joffego zawiera dalej szereg pochwał pod adresem Trockiego.

Wszystkie twierdzenia Joffego usiłuje zbić Jarosławski. Na podstawie świadectwa lekarskiego Jarosławski dowodzi, że Joffego leczono bardzo sumiennie i nie szczędząc kosztów — Stronnictwo komunistyczne wydało na leczenie Joffego od roku 1922 około 36 000 rubli. Za granicę nie wysyłano chorego umyślnie, gdyż był on morfinistą i w tym stanie nie mógł absolutnie przeprowadzić zagranicą kuracji. Dlatego też starano go się najpierw wyleczyć z tego nałogu, a w tym celu umieszczono go w szpitalu kremlińskim. Skarga Joffego, że apteka miejscowa nie chciała mu wydawać lekarstw, które sam sobie zapisywał, jest zupełnie nie uzasadniona.

Aptece wydano jedynie zakaz uwzględniania recept, wystawionych przez samego Joffego, (który, jak wiadomo, był lekarzem) i nie zaopatrzonych podpisem lekarza szpitalnego co było konieczne, bo Joffe zapisywał sobie dziennie po 2 gr. morfiny. Świadectwo lekarskie, na które powołuje się Jarosławskij, wyszczególnia w dalszym ciągu wszystkie uzdrowiska, w których leczył się Joffe, podaje nazwiska jego lekarzy itd. Na podstawie wszystkich tych danych stwierdza Jarosławskij, że główną przeszkodą w leczeniu zmarłego dyplomaty była okoliczność, iż był on nałogowym morfinistą.

Odpowiadając na twierdzenie Joffego, dotyczące pochlebnej opinji Lenina o Trockim, Jarosławskij pisze, że chodzi tu o najzwyczajniejszą w świecie halucynację, gdyż Lenin nigdy nie wymawiał słów, cytowanych przez Joffego w jego liście do Trockiego. Joffe wyraził się, iż wykluczenie Trockiego z partji oznacza początek termidoru w rewolucji rosyjskiej. Jarosławskij uważa, iż jest to stanowisko absolutnie komunistyczne. Ani wykluczenie Trockiego, ani samobójstwo Joffego nie przyczyniły się do wzmocnienia opozycji.

Polemikę z nieżyjącym przeciwnikiem politycznym Jarosławskij kończy apelem do opozycjonistów, by powrócili „na drogę prawdy". Partja komunistyczna jest — zdaniem Jarosławskiego — na tyle jeszcze zdrowa, że potrafi u drowić tych wszystkich towarzyszy, którzy wprawdzie dotknięci zostali chorobą filozofji Joffego, ale mają jeszcze dość sił, by uznać i potępić popełnione błędy.

RUCH WYDAWNICZY.

„Myśl Narodowa". Ostatni (2) zeszyt „Myśli Narodowej" porusza zagadnienia aktualne i żywotne. P. Jan Rembieliński w artykule p. t. „Ludzie bez prawdy" kreśli obraz psychiki inteligenta z obozu t. zw. „sanacji". P. W. J. Chwalewik w źródłowym artykule omawia kryzys w kościele angielskim. Aleksander Swiętochowski porusza bolączki dnia we wspaniałym jak zwykle feljetonie „Liberum Veto". Aktualne są krótkie feljetony „Głosy" oraz dowcipne uwagi „Na marginesie". W dziale literackim zwracają przedewszystkiem uwagę: przepiękne fragmenty „Don Kiszota", Stanisława Miłaszewskiego, znakomite studjum prof. Wilhelma Bruchnalskiego o „Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich" oraz interesująca rozprawa K. L. Konińskiego p. t. „Zgaszenie krajobrazu".

Cena zeszytu 1 zł. Prenumerata kwartalna 6 zł.

Adres Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimska 17, tel. 11 90.

Tęcza. Numer trzeci tygodnika poświęcony powstaniu styczniowemu w 65 tą rocznicę—co zapowiada już barwna okładka, przedstawiająca przepyszny typ weterana, oraz fragment z kartonu Grottgera.

Artykuł wstępny mówi nam o „Dziedzictwie", jakie pozostawiły nam pokolenia poprzednie. P. Stanisław Cywiński pisze o „Religijności w utworach Norwida". Przepiękny jest wiersz E. Zegadłowicza „Oto Ojczyzna moja".

W dziale artystycznym: „Ostatnie prace Laszczki". Z pośród nowel wyróżnia się M. Domańskiej „Polka" opowieść na tle prawdziwego zdarzenia—z r. 1863. Liczne aktualne ilustracje i dodatek powieściowy uzupełniają bogatą treść zeszytu.

Na Białorusi Sowieckiej.

Agitatorzy bolszewiccy na usługach stronnictw wywrotowych.

Dnia 18 b. m. w Mińsku zakończył się pierwszy kurs agitatorów do Sejmu i Senatu. Absolwenci tych kursów, w ilości 80 osób, w końcu b. m. mają przekroczyć nielegalnie granicę z Sowietów do Polski i tu oddać się na usługi kierowników stronnictw wywrotowych. Od dnia 20 b. m. rozpoczął się II-gi kurs agitatorów. Ogółem do Polski bolszewicy mają zamiar wysłać na czas wyborów do 500 agitatorów.

Od Administracji.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty.

Urzędowa Bibljografja Regjonalna

z dn. 20 stycznia 1928.

(Oprac. Uniw. B-ka Publ. w Wilnie).

DELECTUS seminum Horti Botanici Reg. Steph. Bat. Universitatis [!] Vilnensis. Anno 1928. Typis „Dz. Wil." Vilnae [1928] 8° (198 x 145) S: 14.

LIST Pasterski biskupów polskich w sprawie wyborów. (Druk. „Dz. Wil.") [Wilno 1928] Ulotka (362 x 264) Druk obustronny.

OBRASZCZIENIJE russkich kulturno - proswietitielnych organizacij g. Wilna ko wsiem russkim i nie russkim drużjam russkoj szkoły. [Podp.:] Siekcija Druziej Russkoj Gimnazii [ros.] Wilna, 22 janwaria 1928. Tip. I. Notiesa i S. Szwajlicha. Ulotka (249 x 174).

Ot Wierchownago SOWIETA Russkago Narodnago Ob'jedinienija k Prawosławnomu Duchowienstwu. [ros.] Tip. I. Notiesa i S. Szwajlicha. Wilna [1928] Ulotka (383 x 134).

Pamiętajcie o Polskiej Macierzy Szkolnej.

Tradycja nie mówi: żyjcie tylko przeszłością, ale stawiając ją żywo przed oczyma naszemi, wielkim głosem woła:

„Tak bywało za ojców waszych, przypatrzcie się dobrze, a idźcie dalej z błogosławieństwem Bożem! Bierzcie i naśladujcie, co było dobrego, zastosujcie do waszych czasów i potrzeb a idźcie naprzód! Ja choć chwilowo obumieram, skonać w moim narodzie nie mogę. Wasze prace, myśli, uczucia mojem skrzydłem osłonię i przeniosę w następne pokolenia, ale godności mej się nie zrzeknę, ani się nie zaprę, że noszę koronę wspomnień przeszło dziesięciu wieków. Wyście ją obrzucali błotem — to chwilowy obłęd, przyjdą następcy, którzy ją oczyszczą z kału i gorącym pocałunkiem z głębi serca, do dawnego blasku przywrócą; bo zaprawdę powiadam wam, ja jestem tem dla ducha narodu wraz z ludową pieśnią, czem Boży chleb i sól, które zastawiono na stole, przyjmując po staremu gościa w swoje progi".

K. Wł. Wójcicki.

MIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Sala Miejska ul. Ostrobramska 5. — Od dnia 20-go do 24-go stycznia 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy: „WILKI MORSKIE" (Na bezkresach Atlantyku) dramat w 8-miu aktach osnuty na tle powieści Sary P. Mac Lean Green p. t.: „Cap Cod Folks". W rolach głównych: Renee Adoree i Barbara Betford. Nad program: „Ja się boję" komedja w 8 akt. Przygody młodzieńca, który musiał odbyć lot na aeroplanie nie mając pojęcia o lotnictwie. W poczekalni koncerty—radjo. Ostatni seans o godz. 10-ej. Początek seansów o godz. 4-ej. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. — Cena biletów: parter 80 gr., balkon 40 gr.

KINO KOLEJOWE „OGNISKO" (Obok Dworca Kolejow.) — Dziś! Nowość sezonu! Wspaniała Wiedeńska kino farsa! p. t: **„RODZINA WRZĄTKÓW"** (Małe, ale dobrane towarzystwo) sztuka w 8 aktach. W rolach głównych: Xenia Desni Olga Czechowa i Mary Kid. Nad program: Djadem Berylowy, komedja detektywna w 2-ch aktach, podług powieści Conan Doyle'a. Początek seansów o g. 5, w niedzielę o g. 4. Ceny miejsc: I i II po 60 gr — III po 50 gr

Kino-Teatr **„HELIOS"** ul. Wileńska 38. — Dziś najnowsze monument. arcydzieło ze „Złotej Serji" Polski. Imponująca wizja życia ludzkiego **„ZIEMIA OBIECANA"** w/g słynnej powieści Wł. St. Reymonta. W rol. gł. najpopularn. Mistrzyni ekranu polskiego JADWIGA SMOSARSKA mistrzowie scen polskich: Kaz. JUNOSZA STĘPOWSKI i LUDWIK SOLSKI, Marja Modzilewska, Marja Gorczyńska, Gruszczyński i inni. Rzecz dzieje się w Łodzi, jej okolicach i majątku w Łowickiem, Tereny fabryczne; Widzlewska Manufaktura" i zakłady „Scheibler i Grohman" w Łodzi. Dla młodzieży dozwolone. — Początek seansów: o g. 2, 4, 6, 8, 10 w.

Kino-Kameralne **„Polonja"** Mickiewicza 22. — Dziś! Wielka epopea wojenna na ekranie! Najkrwawsza bitwa narodów z lat 1914—18 **„VERDUN"** w 10 akt. WILHELM II-gi. POINCARE, HINDENBURG, LUDENDORF, PETAIN, KRONPRINZ i w. in. Orkiestra koncertowa z 24 osób pod batutą Mikołaja Sainickiego. Początek o g. 3.30. Ostatni seans o g. 10,25 Własność „Gaumont" Warszawa.

KINO-TEATR **„LUX"** ul. Mickiewicza Nr. 11. — Najgłośniejsza sensacja sezonu! Z serji wszechświatowych szlagierów **Bracia Schellenberg.** Monumentalny arcyfilm. W rol. gł. KONRAD VEJDT, LILJ DAGOWER i LIANA HAJD. — Początek o g. 4 ej.

POLSKIE KINO **„WANDA"** ul. Wielka 30. — Od 17 do 22 b. m. włącznie! Najnowsze arcydzieło Rosyjskiej złotej Serji! Rozsypały się trony! Nastały płacz i zgrzytanie! Polały się krew i łzy! Emigracja na obczyznie! KSIĄŻE ORŁOW 12 aktowa historja życia pełnego blasku i piękności dzieje miłości i rezygnacji osnute na tle słynnej powieści „Petersburskie Białe Noce". Cud rozkoszy.

KINO-TEATR **„EDEN"** WIELKA Nr. 36. — Dziś długo oczekiwany film! Wielki film polski 10 LECIE CZERWONEGO TERORU W ROSJI w obrazie p. t. TRAGEDJA ROSJI Potężny dramat narodu rosyjskiego w 14 w. akt, w rol. gł. WIKTOR BIEGAŃSKI i ALEKSANDRA CWIKIEWICZÓWNA Na ekranie CAR MIKOŁAJ II, KIERENSKI i twórcy Rosji Bolszewickiej LENIN i TROCKI.

Kino „Piccadilly" ul. Wielka 42. — Dziś wielka atrakcja filmowa ze śpiewem według słynnej operetki Bernarda Buchbindera i Jerzego Jarno Kino-Operetka KRYSIA LEŚNICZANKA w 14 wielkich aktach. W rolach gł. urocza LYA MARA i HARRY LIEDTKE Podczas seansów wykona śpiewy słynna art. opery. Specjalna ilustracja muzyczna.

LEKARZE

D-r. Blumowicz Choroby weneryczne syfilis i skórne. Ul. Wielka 21, (Tel 921) Od 9—1 i 3—8. W.Z.P.63

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8½ — 1 i 4—8. W. Z. p. 29

KOBIETA LEKARZ **Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa** ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4 — 6 pop. Zarzecze 5, m. 2. 953 W.Z.P. 38

Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej. W.Z.P. 1

D-r K. Sokołowski Chor. Skórne i weneryczne Ul. Wileńska 30, m. 14 od 9—12 i od 5—7 pop. W.Z.P 160

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Przyjmuje 9—1 i od 4—8 pop ul. Mickiewicza 28 — 5. WZP39

DOKTÓR **D. Zeldowicz** chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz. KOBIETA-LEKARZ **Dr. ZELDOWICZOWA** KOBIECE chor. dróg MOCZ. WENERYCZNE prz. 12—2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P.31

AKUSZERKI

AKUSZERKA **OKUSZKO** powróciła i wznowiła przyjęcia chorych. Mostowa 23, m. 6. WZP 24. 203

AKUSZERKA **M. LAKNEROWA** Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P.69

Poprawa.

— Czy oskarżony był już karany?

— Tak, przed dziesięciu laty, za kąpanie się w miejscu zakazanem.

— A później?

— Później już się nie kąpałem.

Przewidująca.

— Gdyby nie moja żona, byłby mnie wczoraj okradł złodziej kieszonkowy.

— Przyłapała go na gorącym uczynku?

— Nie, już przedtem wybrała mi wszystkie pieniądze z portfelu.

Egzamin.

Profesor: „Co należy do testamentu?"

Student: „Nieboszczyk i majątek".

KUPNO

KUPUJEMY lasy i działki O. Kościałkowski Tatarska 11 m. 3, 3493—1

Lasów i terenów leśnych poszukujemy do kupna za gotówkę i na warunkach dogodnych. Zgłoszenia bezpłatne. Dom H-K. „Zachęta" Gdańska 6, telef. 9-05 383—0

Kupuję meble antyki, mahonie, jesiony i inne, także kryształy, bronzy. Oferty składać w Adm. „Dz. Wil" pod „do zbioru prywatnego". 3416—1

Terenów leśnych do kupna na warunkach dogodnych poszukujemy Dom H.-K. „Zachęta" Gdańska 6 telef. 9 05. 384—1

Młoda mężatka.

— Nasza nowa kucharka jest wprost nieocenioną! Kiedy ona powie: z tego będzie legumina — to naprawdę wychodzi legumina.

GOTÓWKA

Umieszczamy na oprocentowanie do godnie każdą sumę tylko pod zabiezpieczenie pewne bez najmniejszego ryzyka Wileńskie Biuro Komisowo Handlowe Mickiewicza 21 294 0

Na oprocentowanie lokujemy wszelkie sumy pieniężne pod gwarancje wekslowe, hipoteczne i inne. Dom H-K. „Zachęta" Gdańska 6, tel. 9—05 380—0

Dogodna lokata kapitałów na oprocentowanie Dom H.-K. „Zachęta" Gdańska 6 — tel. 9 05 385—1

2.000— 3.000 dolarów ulokujemy natychmiast pod hipotekę. Dom H.-K. „Zachęta" Gdańska 6 tel 9 05. 386—1

Podczas mrozów.

— Widziałem pana wczoraj z żoną na ulicy. Jak też pan może pozwalać, by żona pańska w takie mrozy wychodziła z domu

— Ależ ja ją umyślnie zabieram na przechadzkę podczas mrozów: kiedy szyby wystaw sklepowych są zamarznięte!

RÓŻNE

„QUO VADIS" Sienkiewicza, najnowsze wydanie ilustrowane w oprawie 3 80 zł. Do nabycia w ekspedycji Jana Mackowa, Rożniatów, Małopolska. 744—3

Kasetki stalowe podręczne już nadeszły. Mieczysław Żejmo, Mickiewicza 24, tel. 161. 972—1

ZGUBY

Zgub. dowód osob. wyd. przez Starostwo b. pow. Duniłowick. oraz pozwolenie na broń, wydane przez Starostwo Dzień na imię Pługawki Piotra, z m. w zaśc. Piotrówka, gm. Porpl. —unieważ się. 1412—0

Skradz. dowód osobisty za Nr. 2071/X wyd. w Warszawie w 1922 r. na imię Frankowskiej Bronisławy, zam. przy ul. Zamkowej 7 un. się. 3522

W sądzie.

— Sąsiada swego nazwał pan zatem bydlęciem? Czy ma pan jeszcze co do nadmienienia?

— Dziękuję, panie sędzio. Myślę, że to wystarczy.

MEBLE

Okazyjnie tanio—na raty kasa ogniotrwała, prasa do kopjowania, salon dębowy kryty pluszem 465 zł., 2 łóżka dębowe 275 zł., — stół jadalny 75 zł., salon mahoniowy 750 zł., krodens 475 zł., lustro tr-mo 225 zł., buduar 1 kanap. 4 krzeseł 250 zł **Placówka Polska** 3381 **Meblowa** Zawalna 15 **MAKOWSKI** 38 lat pracy w zakresie meblowym. Przyjmuje zamówienia.

Przyjemność.

— Jak widzę, lubi pan składać wizyty?

— Tak jest; zawsze sprawia to ludziom przyjemność: albo gdy człowiek przychodzi, lub też gdy odchodzi.

SPRZEDAŻE

SPRZEDAMY bardzo dogodnie majątek ziemski około 140 ha ziemi ornej b dobrej 60 ha, reszta łąki, las i pod sadybą. Dom mieszkalny 7 pokoi, gospodarcze zabudowania w komplecie. Rzeka. Stacja 5 klm. Dom H-K. „Zachęta" Gdańska 6, telef 9—05. 385—1

Do sprzedania meble miękkie stylowe, orzechowe kryte zielonym pluszem, kanapa, 2 fotele i 6 krzeseł. Konarskiego 51—1. 3464—0

Uwaga! Z powodu spraw rodzinnych do sprzedania sklep spożywczy w dobrym punkcie i dobrze prosperujący 7-my rok w jednych rękach. Dowiedzieć się u samego właściciela sklepu Nowogródzka 28, m. 11. 3417—0

Tanio sprzedam 10 ha ziemi pszenno-buraczanej, położonej pod Wilnem w ładnej miejscowości przy kościele parafjalnym. Zabudowania dobre, nowe. — Miejscowość nadaje się na założenie handlu. — Dowiedzieć się Żwierzyniec Jasna 45, m. 1. 3514—1

Drukarnia w pełnym ruchu do sprzedania w Wilnie. Wiadomość w Biurze Reklamowem Grabowskiego, Garbarska 1. 971

Obiadów zdrowych na świeżem maśle poszukuję w domu prywatnym w bliskości Placu Katedralnego. Telefon 14-10 poprosić Dyrektora. 973—1

Krytyka.

Wydawca: „Tak, pańska książka zawiera wiele prawd i wiele nowości, szkoda tylko, że prawdy te nie są nowe, a nowości nie są prawdziwe.

Wolne posady

Potrzebny człowiek do składu z kaucją 200 zł. (warunki skromne) Tatarska 11 m. 3. 3493—0

Potrzebna solidna osoba do kawiarni-mleczarni - jadłodajni. Dominikańska 14, od 11 — 5 po poł. 3517

Kucharka z dobremi świadectwami potrzebna na wieś ul. Mickiewicza 22 m. 14 od godz. 2—6 ej po poł. 3520

DZIERŻAWY

Pianino do wynajęcia. W.Pohulanka 9, m. 23. 3524

LOKALE

Odstąpię lokal z 2-ch pokoi i kuchni na dogodnych warunkach, nadający się dla handlu. Dowiedzieć się W. Pohulanka 25 w Jadłodajni. 3515

Mieszkania i pokoje

Pokój umeblowany większy z elektrycznością i wygodami z osobnem niekrępującem wejściem w dzielnicy między placem Katedralnym a dworcem potrzebny dla samotnego. Zgłoszenia listowne poczta Wilno, skrzynka pocztowa 79. 3491—0

120 zł. pokój z całodziennem utrzymaniem dla młodzieży do wynajęcia. Ul. Gimnazjalna 6, m. 16. 358

Taksometr Ford torpedo, na zimę zakryty do sprzedania. Połocka 4 m. 12 3455-1

Sprzedam dom drewniany Jasna 28 dowiedzieć się na miejscu. 3525

W wojsku.

Jednoroczny: Właściwie to pocisk armatni powinien przecież według praw przyrody lecieć zupełnie inaczej.

Podoficer: W wojsku niema żadnych praw przyrody, są tylko prawa wojskowe; niech pan to sobie spamięta, panie jednoroczny!

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO" Wilno, ul. Mostowa № 1. Tel. 12-44 Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa i introligatorstwa wchodzące.

Wydawca **Aleksander Zwierzyński.** Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1. Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Kodź.**

ŻYCIE

ROK I. 22 stycznia 1928 r. NR. 1.

BEZPŁATNY NAUKOWO-POPULARNY ILUSTROWANY DODATEK NIEDZIELNY

Z ZIEMI KU GWIAZDOM...

TREŚĆ NUMERU:

FANTASTYCZNE PRÓBY KOMUNIKACJI MIĘDZYPLANETARNEJ—DR. CZESŁAW BIAŁOBRZESKI, prof. uniw. warszawskiego.

PROPAGANDA CHAMSTWA ZA POŚREDNICTWEM LITERATURY.

CZOŁGI — BROŃ NOWOCZESNA.

ROŚLINY WYWOŁUJĄCE JASNOWIDZENIE.

POLSKIE ODKRYCIA NAUKOWE NA PUSTYNI GOBI.

W JAKI SPOSÓB TWORZĄ SIĘ TEATRZYKI DLA DZIECI?

O CZARNEJ PERLE — JULJUSZ GERMAN.

CHÓW DRAPIEŻNIKÓW.

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW.

WALKA O PRZEDŁUŻENIE ŻYCIA LUDZKIEGO.

CURIOZA OBYCZAJOWE.

JAK PODPISYWALI SIĘ KRÓLOWIE POLSCY?

ANEGDOTY.

KRÓL MADAGASKARU, hr. M. BENIOWSKI. (Z cyklu: Awanturnicy na tronach królewskich).

PIWO Z PRZED 7 TYSIĘCY LAT

NAJPOWAŻNIEJSZE RZECZY MOŻNA POWIEDZIEĆ CIEKAWIE I INTERESUJĄCO; POPULARYZACJA NIE OZNACZA „GORZEJ", LECZ „INACZEJ".

CZESŁAW BIAŁOBRZESKI.
prof. fizyki teoretycznej uniw. warszawskiego.

Fantastyczne próby komunikacji międzyplanetarnej

Głos uczonego polskiego na marginesie dyskusji światowej

Z New Yorku podają wiadomość, że amerykański inżynier chemik Robert *Condit*, przebywający obecnie w Miami, we Florydzie, przygotowuje w największym sekrecie sensacyjny lot; ma on zamiar na aparacie własnego wynalazku dostać się na planetę Venus.

Inż. Condit sądzi, że na 24-go stycznia przygotowania będą skończone, a przestrzeń 80 miljonów kilometrów będzie przebywał z szybkością 5 tys. kilometrów na godzinę. Nie on jeden tylko nosi się z tym projektem, ale dwunastu wynalazców interesuje toż samo przedsięwzięcie.

Red.

Krótko przed wojną światową znany inżynier i uczony Esnaul-Pelterie przedstawił w tak poważnem gronie, jakiem jest Towarzystwo Fizyczne Francuskie, swe myśli o ruchu w przestrzeni międzyplanetarnej. Wskazał on: 1) że przyrząd, w którym zachodzi szybki wypływ materji w określonym kierunku posiada zdolność poruszania się w próżni ze wzrastającą szybkością, 2) że do opuszczenia ziemi na takim przyrządzie wystarczyłaby energja, jaką wyzwalają ciała promieniotwórcze. Nie wyjaśnił wszakże, ani jak ma być urządzony motor, umożliwiający ruch w dowolnym kierunku, ani w jaki sposób należy zużytkować do tego celu substancje promieniotwórcze. Pragnę rozwiązać te problemy, oczywiście teoretycznie, gdyż do praktycznego urzeczywistnienia jeszcze daleko.

Oto wiadomo, że, gdy następuje wystrzał, działo zostaje odrzucone wtył. Ruch wyrzuconego pocisku jest połączony z ruchem działa w kierunku wprost przeciwnym. Jeżeli zamiast umocnić działo w miejscu, ustawimy je na gładkiej powierzchni i będziemy z niego strzeli w krótkich odstępach czasu, działo będzie toczyć się wtył ze wzrastającą prędkością. Prawo ruchu jednoczesnego działa i pocisku jest niezwykle proste. Dajmy na to, że pocisk waży 20 kilogramów, działo — 1000 kg., czyli 50 razy więcej. Wtedy prędkość cofania się, nabyta przez działo, będzie 50 razy mniejsza, aniżeli prędkość wylatującego pocisku. W celu uproszczenia sprawy nie zwracamy uwagi na opory powstrzymujące ruch toczącego się działa oraz inne komplikacje. Prawo ogólne dotyczące rozpatrywanego przypadku oraz analogicznych przypadków można wyrazić z pomocą nader prostego wzoru algebraicznego. Oznaczmy przez m i u masę i prędkość pocisku, przez m' i u' masę i prędkość cofającego się działa. Wówczas $\frac{u'}{u} = \frac{m}{m'}$ albo $mu = m'u'$. Iloczyn z masy i prędkości nazywa się w mechanice ilością ruchu albo pędem. Widzimy, że pędy dwu ciał, w rodzaju działa i pocisku, jednocześnie wprowadzonych w ruch skutkiem działania sił zewnętrznych, są równe. Łatwo przytoczyć inne przykłady podobnych ruchów. Na wykładach fizyki elementarnej pokazuje się koło Segnera. Woda tu wypływa z rurek zakrzywionych, zwróconych otworami w tę samą stronę. Ciecz wypływająca podobnie jak wylatujący pocisk, wywiera ciśnienie wsteczne, wskutek którego rurki osadzone na osi zaczynają obracać się w kierunku przeciwnym względem wypływu cieczy. Na tej zasadzie jest zbudowana turbina, ważny w technice mechanizm.

PROMIENIE — NOWĄ SIŁĄ MOTORYCZNĄ.

Z wyjaśnień poprzednich nie stała się jeszcze dla nas widoczną możliwość statku planetarnego, jeżeli użyjemy tej nazwy do oznaczenia przyrządu, w którym można byłoby podróżować po szlakach niebieskich. Istotnie, ażeby wypływ materji z tego statku podobnie jak w kole Segnera lub wyrzucane pociski z ustawionego w nim działa wywołały jego ruch i przezwyciężyły przyciąganie ziemskie, potrzeba, ażeby prędkość wypływającej materji lub pocisków była niezmiernie wielka. Rachunek przekonywa, iż prędkość pocisków spółczesnej artylerji jest znikomo mała w porównaniu z żądaną prędkością. Otóż znamy od 25 lat zjawiska, w których występują prędkości materji fantastycznie wielkie. Mam na myśli oczywiście zdumiewające zjawiska promieniotwórczości. Ciała promieniotwórcze zawdzięczają swą nazwę temu, że wydobywa się z nich spontanicznie promieniowanie niewidzialne, składające się, jak wykazały doświadczenia, z trzech głównych rodzajów promieni, które oznaczamy literami greckiemi α, β, γ. Promienie α są to w rzeczywistości roje cząsteczek, naelektryzowanych dodatnio, wyrzucanych przez ciało promieniotwórcze; przekonano się, że te cząsteczki są atomami helu. Promienie β są to elektrony ujemne, najdrobniejsze cząstki materjalne; na koniec promienie γ są analogiczne z promieniami X czyli Roetgena, nie są więc natury materjalnej. Dla naszego celu największe znaczenie mają cząstki α, inne bowiem promienie pod względem oddziaływania mechanicznego grają rolę podrzędną. Substancja promieniotwórcza stanowi swoiste działo, wyrzucające nieustannie niezmiernie liczne pociski w postaci cząsteczek α. Prędkość tych pocisków jest straszliwa, wahając się w granicach 14500 km/sek (Uran I) i 22200 km/sek (Thorium C_2), to znaczy wynosi około 20000 km/sek. Gdyby cząstka α, zachowując swą predkość, urosła do wielkości pocisku armatniego, którego prędkość początkowa w działach spółczesnych nie przewyższa I km/sek, posiadałaby ona energję 400.000.000 razy większą, aniżeli energja pocisku.

Z przytoczonych danych staje się jasne, że olbrzymia energja wyzwalana przez substację promieniotwórczą może wystarczyć do poruszania statku planetarnego.

ZASTOSOWANIE PRAKTYCZNE.

W jakiż sposób należy pomyśleć motor promieniotwórczy przystosowany do lokomocji w próżni? Weźmy płytę metalową i na jednej jej stronie utrwalmy warstwę substancji promieniotwórczej odpowiednio dobranej. Ta warstwa promieniuje cząstki α, powiedzmy na dół, jak wyobraża rysunek.

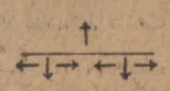

Cząstki wyrzucone do góry nie mogą przedostać się przez metal i zostają w nim pochłonięte. Podczas emisji cząsteczek — przez substancję promieniotwórczą zachodzi oddziaływanie, które w naszym przypadku usiłuje płytę podnosić. Nadmienię, iż to oddziaływanie zostało doświadczalnie stwierdzone nieco inaczej, niż my je rozpatrujemy. Wzór $mu = m'u'$ stosuje się tu równie dobrze, jak w przypadku pocisku działowego. W nim u teraz oznacza prędkość cząstki α m — masę wszystkich cząsteczek wyrzucanych w ciągu sekundy, u' — prędkość, której nabywa płyta w tym samym czasie, m' — masę płyty razem z substancją promieniotwórczą.

Jeżeli m nie jest znikomo małe w stosunku do m', prędkość u' może przewyższyć przyspieszenie ciężkości, i wtedy płyta będzie się wznosić do góry coraz prędzej podobnie jak dywany latające z bajek „tysiąca i jednej nocy". Płytę można zastosować jako dno łódki, w której mógłby się umieścić człowiek. Rzecz jasna, że w otwartym statku człowiek nie zdoła wylecieć poza granicę ziemskiej atmosfery, znajdzie się bowiem w pustce bezpowietrznej. Płyta służąca jako motor, winna być złączona z kabiną, w której ma się znajdować podróżnik wraz z przyborami i zapasami niezbędnemi. Aby mieć coś konkretnego przed oczyma, wyobraźmy sobie statek planetarny w kształcie pocisku, szczelnie zamkniętego, żeby powietrze nie mogło zeń uchodzić. Dno pocisku stanowi motor wyżej opisany, płyta z warstwą promieniotwórczą. Oddziaływanie wylatujących cząsteczek — popychać będzie statek w kierunku strzału. To urządzenie wszakże nie wystarcza, ponieważ niezbędny jest ster, który by umożliwiał dowolną zmianę kierunku lotu. Pod tym względem niema trudności zasadniczych. Wystarczy umieścić nazewnątrz osobno małą płytkę z warstwą promieniotwórczą, osadzoną w ten sposób, że dałaby się obracać w dowolnym kierunku. Oczywiście, że obroty steru muszą być wykonywane przez podróżnika z wewnątrz kabiny. Obmyślenie odpowiedniego urządzenia nie przedstawia trudności.

Zwróćmy się teraz do wyszukania odpowiedniej substancji promieniotwórczej. Znamy obecnie powyżej trzydziestu takich substancji połączonych pomiędzy sobą związkami genetycznemi. Substancje promieniotwórcze przeobrażają się jedne w drugie. Np. rad przemienia się na emanację radową, przyczem temu przeobrażeniu towarzyszy emisja promieni α i β; emanacja znów przemienia się na rad A z emisją promieni α, poczem następują rad B, rad C. i t. d. Ostatnim członkiem rodziny radu jest polon, który, wyrzucając cząsteczki α, przeobraża się w pierwiastek zwyczajny, niepromieniotwórczy, prawdopodobnie w ołów. Ciała promieniotwórcze różnią się znacznie prędkością przeobrażania. Np. połowa świeżo wydobytej ilości radu przekształci się na emanację po upływie 2000 lat, emanacja już po upływie 3,85 dni przekształca się w połowie na rad A i t. p. Im powolniej przeobraża się substancja, tem mniej wydaje promieni α, β i γ. Zatem, ażeby uzyskać potężnie działający motor promieniotwórczy, powinniśmy użyć substancji o krótkim okresie przemiany.

NIE RAD — LECZ TOR!

Wykonałem rachunek, który prowadzi do wniosku, że okres przemiany o połowę nie powinien przewyższać mniej więcej godziny. Niema więc mowy o zużytkowaniu na podróż międzyplanetarną radu, nawet polonu i innych stosunkowo trwałych ciał promieniotwórczych. Nadają się właściwie tylko pochodne radu zwane rad A, B, C, powstające jedne z drugich w kolejności liter, oraz tor C, który ma okres przeobrażenia o połowę równy godzinie, przyczem powstaje tor D szybko przeobrażający się w ciało nieczyme.

Wydać się może dziwnem, że olbrzymia energja, jaką posiadają substancje promieniotwórcze, zaledwie wystarcza, aby wykonać krótkotrwałą podróż.

Przyczyną tego jest bardzo niska wydajność motoru promieniotwórczego. Przez wydajność motoru rozumiemy stosunek energji, zamienionej na pracę pożyteczną, do całkowitej energji zużytej przez motor. Otóż w motorze promieniotwórczym nieznaczna tylko część energji marnuje się bezużytecznie, rozpraszając się wraz z cząstkami α w przestrzeni.

DWIE FAZY PODRÓŻY.

Na zasadzie tych rozważań dochodzimy do konkluzji, że z pomocą motoru promieniotwórczego, zawierającego naprz. tor C, zdołamy dostać się na księżyc, ale na drogę powrotną już energji zabraknie.

Podróż ta będzie się składała z dwu faz. Podczas fazy pierwszej statek z coraz wzrastającą prędkością będzie się oddalał od ziemi w kierunku księżyca; w pewnej chwili, która powinna być obliczona z danych astronomicznych, lotnik musi obrócić statek tak, ażeby tył jego, gdzie znajduje się motor promieniotwórczy, był zwrócony naprzód. Wtenczas działanie motoru będzie wstrzymywać ruch statku, lot jego stanie się coraz powolniejszym i lądowanie na powierzchni księżyca odbędzie się bez niebezpieczeństwa. Jestto druga faza podróży.

Rozpatrywaliśmy dotychczas urządzenie statku planetowego teoretycznie; zwróćmy uwagę teraz na praktyczną stronę zadania: tu piętrzą się trudności. Przedewszystkiem zgromadzenie wystarczającej ilości substancji promieniotwórczej jest niemożliwe ze względu na to, iż wydobywamy je zawsze w nikłych ilościach. Przytem im jest mniejszy okres przemiany danej substancji, tem mniejszą jej ilość możemy otrzymać. Widoki przezwyciężenia tej zasadniczej trudności są niezmiernie małe. Musimy więc szukać klucza do rozwiązania zadania w innym kierunku.

Łatwo dostrzec, iż w podróży między planetami nie jest potrzebne ciągłe funkcjonowanie motoru. W miarę oddalania się od ziemi szybko słabnie jej przyciąganie. W odległości kilkunastu tysięcy kilometrów od powierzchni ziemskiej motor można zatrzymać i statek będzie leciał dalej mocą bezwładności, przyczem nabyta poprzednio ogromna prędkość będzie tylko nieznacznie się zmniejszała. Lecz właśnie motor promieniotwórczy odznacza się tem,, że niepodobna go zatrzymać. Przemiany zachodzące w substancjach promieniotwórczych nie ulegają żadnym wpływom. Czynione były rozmaitemi sposobami usiłowania w celu powstrzymania lub przyśpieszenia zmian promieniotwórczych, lecz, jak dotychczas, bezskutecznie Niema jednak powodu sądzić, że nigdy nie zdołamy tego dopiąć. Jeżeli fizyka potrafi wynaleść sposoby zahamowania promieniotwórczości oraz wzniecanie jej nanowo w dowolnej chwili, wtedy w podróży międzyplanetarnej motor będzie funkcjonował tylko krótki przeciąg czasu, na początku podróży, ażeby nabyć prędkości wystarczającej wystarczającej do wydostania się z obszaru potężnego przyciągania ziemi, oraz przy końcu w pobliżu planety służącej za cel podróży, kiedy statek trzeba będzie obrócić, ażeby motor, działając wstecz, znosił prędkość ruchu i umożliwił lądowanie. Pod warunkiem, że motor będzie działał tylko w początkowej i końcowej fazie podróży, można myśleć o komunikacji przynajmniej z najbliższemi ziemi planetami, Wenerą i Marsem.

NIEWYCZERPANA ENERGJA.

Lecz w tej fantazji naukowej możemy pójść jeszcze dalej. Zwróćmy uwagę na to, że wyjąwszy własność emisji promieniowań, substancje promieniotwórcze nie różnią się zasadniczo pod żadnym względem od innych pierwiastków chemicznych. Charakterystyczną ich oznaką to, że posiadają największe wśród pierwiastków ciężary atomowe. Fizyka spółczesna utrzymuje, iż wszystkie pierwiastki mają budowę analogiczną, składają się z elektronów dodatnich i ujemnych. Wobec tego nie jest bezpodstawnem przypuszczenie, iż w odpowiednich warunkach wszystkie ciała przyrody mogły by ulegać przemianom podobnym do tych, jakie zachodzą w ciałach promieniotwórczych. Gdyby kiedykolwiek udało się to zadanie rozwiązać, ludzkość posiadła by bezgraniczne źródło energji do urzeczywistnienia najśmielszych pomysłów, jakie zdoła wysnuć genjusz człowieka. Wtencza na podstawach, które starałem się tu rozwinąć, stanie się możliwem nawiązanie stosunków ze światami sąsiedniemi rodziny słonecznej.

PROPAGANDA CHAMSTWA
ZA POŚREDNICTWEM LITERATURY

Polski rynek wydawniczy zasypany jest od pewnego czasu przekładami z literatury rosyjskiej — ściśle mówiąc — sowieckiej.

Ten huraganowy ogień wydawniczy, wywołany został wyjątkową konjunkturą, a mianowicie, brakiem konwencji literackiej między Polską a Sowietami. Sowiety rabują literatury całego świata nie uznając prawa własności; tą samą taktykę stosują więc wydawcy europejscy, w szczególności niemieccy i polscy, wobec rosyjskiej własności literackiej. Prawna podstawa tego powszechnego rabunku nie interesuje nas jednak w tej chwili.

Ważniejszą jest natomiast sprawa jakości przekładów, przeciekających na nasz rynek wydawniczy. Przez jakość rozumiemy nie mniej lub więcej artystyczne prace naszych tłumaczy ani, ich taką czy inną umiejętność władania językiem polskim (a, i to dałoby się zakwestjonować!) ale, istotne walory dzieł tłumaczonych.

Nie będziemy chyba posądzani o tępotę i szowinizm, jeżeli ustalimy zasadę, że tłumaczeń na obce języki godne są tylko dzieła pierwszorzędnej jakości artystycznej, dzieła interesujące konstruktywną techniką pisarską, konsekwencją logiki, stylu, wysokim poziomem kulturalnym, głębią poruszanych zagadnień a... przedewszystkiem, poczuciem etyki.

Tymczasem, tłumaczenia z literatury sowieckiej, jakiemi obecnie jesteśmy zasypywani, nie odpowiadają żadnemu z powyższych założeń. Są to dzieła bardzo liche pod względem techniki artystycznej, a ideowo wywołać muszą tylko wstręt i zniechęcenie. Motywem, plączącym się po kartach tych tłumaczeń jest nienawiść do wszystkiego co tradycyjne i apoteoza komunizmu, nadewszystko jedna, wielka i absurdalna apoteoza chamstwa. Cóż z tego, że w części tej literatury czai się także i satyra, że między wierszami policzkowany jest bezlitośnie ustrój sowiecki. Przeciętny czytelnik polski, a do rąk takiego dochodzi ta tania literatura — nie bardzo zdaje sobie sprawę z satyry i krytyki. I jest to całkiem naturalne, bo i z jakiej racji ma być polski czytelnik bardziej przenikliwy od cenzury sowieckiej, która satyry nie dopatrzyła się widocznie, skoro pozwoliła na wydanie owych dzieł. Pozostanie natomiast czytelnikowi polskiemu z literatury tej wiele czadu i przygnębienia moralnego zamiast radości życia i pewnego rodzaju podniesienia ducha, jakie następuje normalnie po obcowaniu z prawdziwem dziełem.

Cóż nam z tego, że np. w popularnej powieści sowieckiego pisarza **Małaszkina** p. t. **„Księżyc z prawej strony"** karci autor haniebne zwyrodnialstwo przewódców komunistycznych, skoro tonem ogólnym tej książki jest aprobata podstawowego systemu obecnego życia w Sowietach, systemu komunistycznego? Kto wie, czy taki atak flankowy na szczególiki nie jest sam w sobie znakomitą propagandą ideologji komunistycznej w umysłach polskich, które wciągnięte podczas lektury w krąg walki ze szczegółikami, mimowoli oswajają się z samą zasadą?

I cóż nam z tego, że np. **Zoszczenko** jest satyrykiem dzisiejszego ustroju komunistycznego, skoro nie walczy z samą zasadą. Cóż nam w końcu z tej satyry, jeżeli jednocześnie propaguje się i apoteozuje chamstwo? Jeżeli weźmiemy np. do ręki jeden tylko tom nowel **Zoszczenki „O tem jak Semion Semionowicz zakochał się w arystokratce"**, stwierdzimy z przerażeniem, że na 32 nowel, aż 20 poświęconych jest problemowi... złodziejstwa! Wyraźnie i dosłownie.

Niechże sobie mówią co chcą teoretycy, ale faktem jest, iż prawdziwe dzieła sztuki zawsze posiadają w sobie pewne podkłady pedagogiczno-wychowawcze. Jakież więc wskazania pedagogiczne dać może czytelnikowi polskiemu taki tom nowel Zoszczenki? Ale, może autor potępia to zjawisko, może rozpatruje przynajmniej problem złodziejstwa z punktu widzenia społecznego? — moglibyśmy wówczas to nieprawdopodobne nagromadzenie rozmaitego rodzaju opowiadań złodziejskich zrozumieć przynajmniej jako celowe. Tak jednak nie jest. Autor cieszy się ze złodziejem z udanego kawału, współczuje złodziejowi, któremu nie udała się kradzież, wyśmiewa wraz ze złodziejem okradzionych i t. p. Prawdziwa idylla, prawdziwa akademja złodziejska. Pozostałych 12 proc. nowel zajmuje się innemi wprawdzie kwestjami, ale, wszędzie tryumfuje tu ordynus i cham.

Oto wyjątek z opowiadania, dającego tytuł zbiorkowi, jaki omawiamy. Jakiś monter zakochał się w kobiecie inteligentnej. Zanudza ją swoimi afektami, przymusza do obcowania. Domyśleć się można, że pod wpływem lęku kobieta godzi się razu pewnego na wyjście do teatru. Tu, nasz monter robi się elegancki. Zaprasza kobietę do bufetu częstuje ciastkami. Biedactwo wygłodzone zjada łapczywie trzy ciastka.

„Zjadła jedno z kremem, łap za drugie — opowiada autor. Ażem jęknął. Ale milczę. Wziął mnie jakiś wstyd burżujski. Niby kawaler, a pieniędzy nie ma. Odzywam się nareszcie:

Czołgi — broń nowoczesna

Znaczenie czołgów w wojnie światowej. — Pomysł czołgu nowoczesnego znany był w starożytności. — Tworzenie czołgów specjalnych i bojowych. — Na czem polega konstrukcja czołgu?

Twórcami czołgów są pułkownik angielski Swinton i podpułkownik Stern, zaś z Francji generał Estienne. Sama myśl użycia wozów uzbrojonych nie jest rzeczą nową. Znała ją starożytność (Ksenofont, Armja Cyrusa, Mitrydat w walce z Rzymianami i t. d.), wieki średnie, by wspomnieć tylko z pośród wielu innych twórcę Giocondy Leonarda da Vinci. Myśl, pomysł i próby realne ciągną się przez całe wieki średnie i czasy nowożytne, doprowadzając narazie do t. zw. **samochodów pancernych.** Tylko wadą samochodu pancernego, używanego już w czasie wielkiej wojny było związanie go z bitemi drogami. Lecz i to zagadnienie, by wóz taki mógł się posuwać, uniezależniony od drogi, a więc po nierównym terenie, też w rzeczywistości nie było rzeczą nową. Przed wojną światową istniały już w miejsce kół t. zw. gąsienice, (wynalazek angielski Richarda Lovel Edgewortha w r. 1770), polegające na tem, że koła wozu toczą się nie bezpośrednio po powierzchni ziemi, ale na zamkniętych łańcuchach, przypominających w ruchu pełzanie gąsienicy. System ten udoskonalono dalej. Elementy zatem czołga istniały, trzeba było umiejętnego ich do potrzeb wojny zastosowania. Czołgi w czasie wojny zdały egzamin, wstrząsnęły, załamały zda się niewzruszony front niemiecki.

Stąd też i czołgi, między innemi zagadnieniami, stanowią poważną troskę każdego ministra czy szefa sztabu, każdego rządu i całego społeczeństwa. Nie dziw też, że dąży się do posiadania czołgów nie tylko w jak największej ilości ale także jak najbardziej udoskonalonego typu nie tylko pod względem uzbrojenia (siły ognia), opancerzenia ale przedewszystkiem i ruchliwości i możności poruszania się po każdym niemal terenie.

Poza więc czołgami **ciężkiego średniego i lekkiego** typu w sensie ściśle bojowym widzimy czołgi zadania **specjalnego** np. **czołg z telegrafem bez drutu, czołg ratunkowy** (dla wyciągania ugrzęźniętych czołgów), **czołgi — mosty** (umożliwiające przejście po sobie przez wodę), **czołgi - czółna, czołgi transportowe** dla przewożenia transportów żołnierzy, **czołgi gazowe** tak celem atakowania gazem jak i chronienia przed nim. Najbardziej nowoczesnym czołgiem jest angielski **„Medium typu D"** zwany także „lekkim czołgiem Vickersa" (z zakł. Vickersa Sheffield), którym obecnie Anglja wyposaża planowo swoje oddziały czołgowe.

Czołg Vickers waży tylko 9,9 ton. Pancerz chroni przed pociskami karabinowemi karabinów maszynowych i odłamkami pocisków artyleryjskich a nawet ma pono zabezpieczać przed specjalnemi pociskami 13 mm. Długość jego wynosi 5,16 m., szerokość 2.75 m., wysokość 2.55 m. Jest więc stosunkowo szeroki. Łańcuchy gąsienicowe są 35 cm. szerokie, długości zaś 3,8 m., na skutek czego czołg wywiera bardzo mały nacisk na ziemię. (0.37 kg/cm²). Zapas materjału pędnego 680 litrów wystarcza na okrągło 200 km. Czołg wymieniony przekracza rowy szerokości do 1,82 m., wspina się na przeszkody prostopadłe (pionowe) do 0,91 m., pokonuje pochyłości do 45°, przekracza wodę do głębokości 0.80 m., wali drzewa do 0.40 m. średnicy.

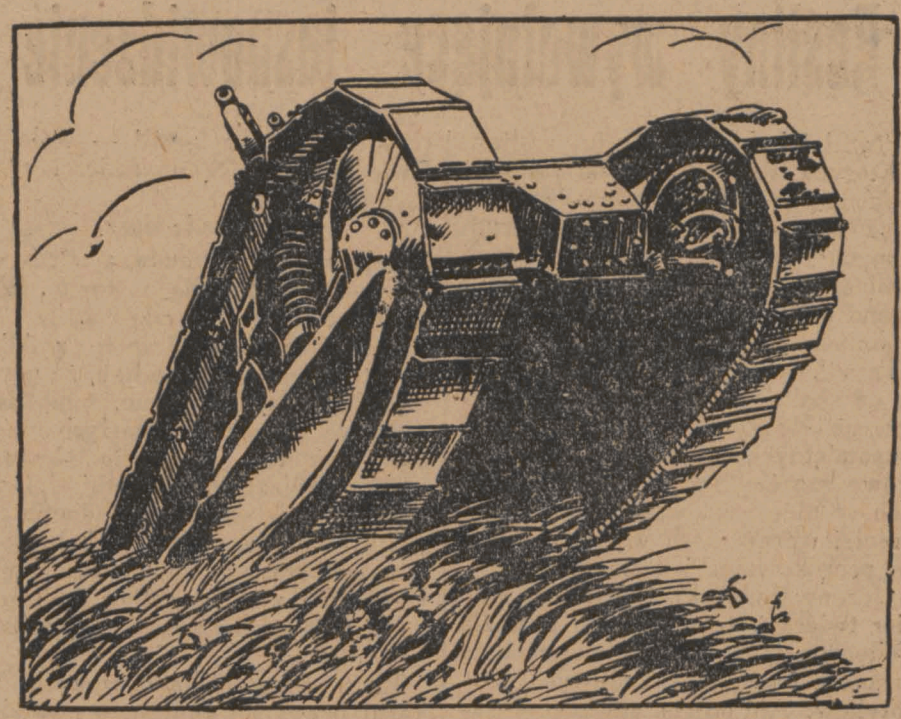

Typ polskiego czołga.

Prócz powyższego lekkiego typu posiada jeszcze Anglja typ czołga najlżejszego współcześnie t. zw. czołg **Morris - Martel.** Jest to czołg jednoosobowy, a zatem obsługiwany przez jednego żołnierza, uzbrojony w jeden karabin maszynowy. Ta broń pancerna niesłychanie ruchliwa, zwinna, może się poruszać w terenie nierównym na gąsienicach stalowych (12 km/godz.) na gumowych zaś po drogach (32 km/godz.). Waży około 2½ tony i ma tę zaletę, że jedzie się normalnie a w razie potrzeby np. zbliżając się do nieprzyjaciela mechanicznie zniża się siedzenie i jest się całkowicie wówczas zakrytym.

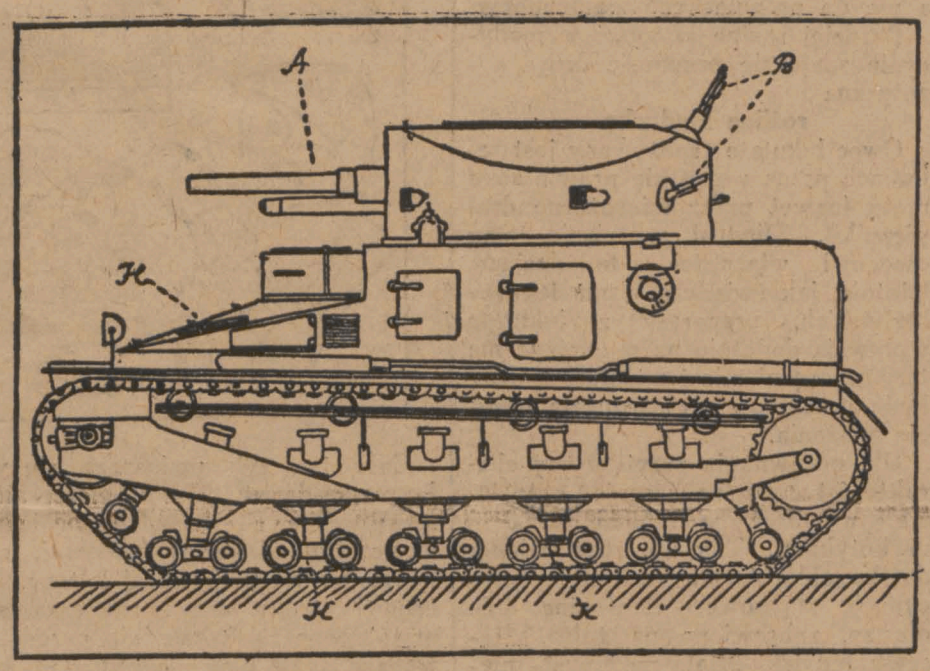

Przekrój schematyczny czołga: A — działo, B. — karabin maszynowy, E. — drzwi wejściowe, K. — wózek z rolkami.

O ile Anglja, jak widzimy, szuka typu lżejszego czołga, Francja, wyznawczyni doktryny przewidującej i w przyszłości zasadniczo tylko wojnę pozycyjną, idzie w doskonaleniu typu ciężkiego czołga stale naprzód. Jest to **czołg francuski 2 C.** Waży on 68 ton., posiada szybkość 10 km. nawet w terenie bardzo trudnym. Uzbrojony jest w działo 75 mm. i 4 karabiny maszynowe. Załoga liczy 1 oficera i 12 ludzi. Czołg to, bardzo kosztowny jest typem najcięższym dla zadań specjalnie trudnych, których czołg lekki i średni nie mógłby pokonać.

Czołg typu 2 C. wspina się po silnych pochyłościach, łamie drzewa o średnicy 1,7 m., przechodzi wodę wbród do 1,5 m. głębokości, rowy do 4,5 m. szerokości itd.

Praca zagranicą wre!

— Czy aby nie czas usiąść na swoje miejsce? Może już dzwonili? A ona mówi:

— Nie.

Wtedy ja do niej:

— Narazie może za dużo będzie. Zemdlić może.

A ona na to:

— Nie, przyzwyczajona jestem. — I bierze czwarte.

— Kładź! — powiadam — nazad! (!)

Ona się przelękła. Aż gębę rozdziawiła. A w ustach ząb się błyszczy.

A mnie jakby się lejce pod ogon dostały. I tak, myślę sobie, z nią już chodzić nie będę.

— Kładź! — powiadam — do jasnej cholery!

Położyła".

Historja kończy się tem, że „bohater" wyrównuje rachunek za trzy zjedzone i jedno nadjedzone ciastko. Poczem mówi do kobiety:

— Dojadajcie. Zapłacono!

A dama nie rusza się z miejsca. Wstydzi się dojadać. Tu ci się jakiś dryblas napatoczył.

— Dawaj, — powiada — ja dokończę.

I zjadł swołocz. Za moje pieniądze".

Następuje zerwanie między monterem a damą i, konkluzja montera:

— Nie lubię arystokratek...

Albo, opowiadanie p. t. **„Senator".** Jakiś stary, przerażony krwawą rewolucją komunistyczną generał rosyjski ukrywa się na wsi u swego syna nieprawego. Jest już bardzo stary, a więc, sowietom nieszkodliwy. Tolerują go. Senator jest jednak starczo przerażony. Jak biedne, ścigane zwierzę. Nie przyznaje się do tytułu, ani generalstwa. Chłopi wiedzą o tem i prowokują go. Stary szaleje z przerażenia. Kiedy zwraca ktoś uwagę na to znęcanie się nad bezbronnym — jeden z chłopów w ten sposób odpowiada:

— Czasami się u niego zbierzemy i zaczynamy go piłować. Kto taki, dokumenty? Mów o przeszłości. Drży stary, płacze. A nam — co?... Niech żyje. Może mu nie więcej, jak rok życia pozostało.

I autor nie znajduje jednego słowa potępienia dla tych bestyj ludzkich, pastwiących się nad człowiekiem, o którym mówią, że ma conajwyżej rok życia przed sobą!!

Albo nowela **Borysa Pilniaka** p. t. **„Iwan Moskwa".** Typy jego bohaterów brutalne, ich postępki kryminalne. W jednej z tych nowel p. t. **„Arina"** przedstawia autor rosyjską pannicę, porwaną przez bandytę. Myślicie, że rozpacza? Cieszy się i woła z całej siły:

„Do djabła z humanitaryzmami i etyką. Chcę wypić wszystko, co mi dały i wolność i rozum — i instynkt, bo dni dzisiejsze, czyż to nie walka i instynkt?"

Prawda, jakie to śliczne wskazania pedagogiczne dla naszych dziewcząt?

Albo zbiór nowel **„Mierzwa" Sejfulinej.** Tu chłop gwałci nauczycielkę, tam wieś podpala, pałac szlachecki, tu morduje się lekarza i jego żonę, bo... sprowadzają czary na wieś za pośrednictwem piorunochronu i znowu... historja dwuch przyjaciół złodziei.

Czy cytować jeszcze **Erenburga** z jego wściekłą pasją dla kultury nowoczesnej — z jego apoteozą gwałtu i rabunku w imię... idei?

Pocóż nam ta sowiecka, drapieżna, zła, urągliwa literatura? Jeżeli ktoś w Polsce ciekaw, co się dzieje faktycznie w Sowietach, czy nie lepiej, ażeby przeczytał sobie objektywną jakąś pracę. Czy nasz schorzały po wojnie światowej organizm narodowy i społeczny wyleczył się już tak dokładnie, że wstrzykiwanie brudnych trucizn nie może nam zaszkodzić? Pracujemy dziś z szalonym wysiłkiem nad stabilizacją państwa, nad utrzymaniem tradycji narodowej, nad wyrównaniem tylu, ach, tylu strat, poniesionych na polu kulturalnem i społecznem — trzeba nam więc raczej literatury mocnej, choćby jednostronnej, ale podnoszącej ducha, nigdy przewrotnej i złej.

Nie chcąc rozwodzić się szerzej nad tą oczywistą kwestją — uważamy za obowiązek społeczny i narodowy postawić zupełnie pozytywny projekt, z którym zwracamy się do departamentu kultury i sztuki naszego Ministerstwa Oświaty. Nasze żądanie brzmi:

Nałóżcie podatek na książki, wydawane jako tłumaczenia z małowartościowej literatury sowieckiej. Ograniczcie dopływ złej książki do Polski. Jeżeli wydawcy nasi zorjentują się, że podatki ograniczają ich zyski, przestaną zasypywać rynek nasz marną literaturą. Obróćcie wpływy z tych podatków na pomoc dla literatów polskich tem więcej, że oni to w pierwszej linji są pokrzywdzeni, gdyż z ich szkodą wydaje się masowo tłumaczenia owe. Postarajcie się o ustawowe uregulowanie tej sprawy.

A, jeżeli departament kultury i sztuki zastanowi się przy tej sposobności jeszcze i nad drugim problemem — jak uwolnić nas od rozmaitych tłumaczeń powieści kryminalnych już nietylko z literatury sowieckiej; jeżeli np. utworzy jakiś komitet fachowy, który oceniwszy kolegjalnie, że to lub owo tłumaczenie, choćby z francuskiego, włoskiego, czy niemieckiego nie posiada walorów artystycznych, obłoży nakładcę podatkiem — spotka się niewątpliwie z aplauzem myślącego społeczeństwa w Polsce.

Przedewszystkiem jednak oczyści istniejącą u nas zatęchłą atmosferę wydawniczą!

Oczywiście, z naciskiem to podkreślamy, pragniemy dozoru nad importem lichej, nieartystycznej, drugorzędnej literatury. Bez autorów w rodzaju Erenburga, Dekobry czy Leblanca o stu twarzach obejdziemy się z wszelką pewnością!

(Y)

Rośliny wywołujące jasnowidzenie

Peyotl i Lukutate. Dwie rośliny, o których dziś głośno na świecie. Stanowią one temat badań i sporów naukowych, niemało zresztą utrudnionych wskutek związania z temi roślinami rozlicznych zabobonów i legend o ich cudownem działaniu na organizm człowieka.

Peyotl, niepozorny kaktus, rosnący na skalistych płaskowyżach środkowego Meksyku, czczony jest od niepamiętnych czasów przez miejscowe szczepy Indjan. Jest on dla nich środkiem na wszelkie dolegliwości i wprawia ich w stany ekstazy, prorokowania i jasnowidzenia.

Uczony francuski Aleksander Ronkier twierdzi, że w peyotlu znalazła medycyna jeden z najsilniejszych, a zarazem najmniej szkodliwych narkotyków. Ani opium, ani haszysz, ani kokaina nie są zdolne wywołać tak silnych i bogatych

wizyj kolorystycznych.

A przytem peyotl nie zostawia po sobie zmęczenia organizmu i przygnębienia w samopoczuciu. Wiąże się z tem dziwna właściwość tego narkotyku, że używanie go nie staje się potrzebą fizjologiczną i nałogiem. Albowiem według pewnych teoryj lekarskich inne narkotyki, jak np. morfina, nikotyna, kokaina, alkohol pozostawiają po sobie w organiźmie trucizny, na które odtrutką chwilową są znowuż częściowo one same. Stąd zwiększa się pożądanie i potrzeba tych samych narkotyków.

Po zażyciu peyotlu odczuwa się ogólne podniecenie fizyczne i nerwowe, jak po szklance dobrego wina, następnie zjawiają się halucynacje barwne kwiatów, dywanów, fal świetlanych, a nawet

rozdwojenie osobowości.

Oto wyjątek z protokółu doświadczeń, przeprowadzonych z studentką medycyny Alicją Dex w uniwersytecie francuskim w Lugdunie: po trzech pigułkach peyotlu wzmogła się ruchliwość twarzy i oczu studentki oraz niezwykła rozmowność.

W pół godziny potem studentka zamyka oczy i zauważa pierwsze oznaki mających nastąpić wizyj. Barwne punkty, smugi światła, falowanie kolorowej atmosfery.

Po nowej dawce studentka widzi kwiaty, ułożone w girlandę, fioletowe chmury, bajecznie kolorowy wschód słońca, a wreszcie młodą kobietę, do której uśmiecha się życzliwie.

Jest nas dwie! —

woła studentka. Ta druga — to też ja! Wyłoniła się z mego ciała... siedzi na brzegu kanapy... jest wesoła, śmieje się bez powodu...

Głos medjum zmienia się stopniowo, staje się chrapliwy, nieprzyjemny. Świadkowie słyszą niezbyt uprzejmą rozmowę z jej sobowtórem.

— To marnota! — wykrzykuje — całe szczęście, że w życiu nie ona mną rządzi, lecz ja narzucam jej swą wolę! Możecie zadawać mi pytania. Jestem przecie sobą. Na tę „drugą" nie zwracajcie uwagi!

Ale sobowtór uzyskuje chwilowo przewagę.

— Ile masz lat? — zapytuje obecna na seansie przyjaciółka studentki.

— O, jestem stara, bardzo stara— odpowiada medjum. Ja, dawniej długo żyłam... Musiałam pięknie śpiewać, podczas gdy Alicja umie tylko tańczyć.

Co pewien czas medjum wydaje okrzyki podziwu na widok halucynacyj świetlnych. Natrętne widziadła nie wywołują wszakże trwogi.

— O, jeszcze jeden przyszedł! Zbliż się. Alicja nie lęka się takich jak ty! Tamta „druga" jest w strachu... powinna oczyścić się z grzechów... A ty, czego chcesz? Czarny jesteś, odejdź!

Przed oczyma medjum przesuwają się roje barwnych motyli, drzewa kwitnące...

— Mam nową myśl! — woła. — Dwie istoty mogą po śmierci utworzyć jedną przez

połączenie dusz.

Trzeba wierzyć w cuda, a wtedy cuda staną się dla nas dostępne. Wiara przyciąga je jak magnes.

Powyższe doświadczenie z Alicją Dex tłumaczy wiarę Indjan, że peyotl wywołuje jasnowidzenie, umożliwia rozmowę z duchami zmarłych przodków, widzenie własnego domu i rodziny, odległych o setki kilometrów. Nic dziwnego, że Indjanie stawiają świątynie staremu kaktusowi, a nawet stawszy się chrześcijanami kombinują z nową religją kult peyotla i chcą komunikować się plackami z peyotla.

Rząd Stanów Zjednoczonych zakazał przywozu peyotlu z powodów szczególnych. Oto jak wyjaśnił ten nakaz gubernator Texasu.

— Preparatów peyotlu nie uważam za bardziej szkodliwe od whisky, ale muszę się liczyć ze stratami, jakie roślina ta może przynieść Stanom Zjednoczonym. Zazwyczaj obrząd peyotlowy trwa parę dni, a na taką stratę czasu żaden aktywny Yankes nie może sobie pozwolić! Rasa biała stworzona jest do pracy a nie do próżniaczych halucynacyj!

Bardziej realne korzyści w medycynie zdaje się przynosić druga egzotyczna

roślina hinduska.

Owoc lukutate spożywany jest w Indjach przez wszystkie prawie zwierzęta (nawet przez mięsożerne drapieżniki). Hindusi przypisują temu owocowi własności odmładzające. Istotnie, jak świadczą pisma lekarzy berlińskich, preparaty z lukutate wpływają dodatnio na przemianę materji w organiźmie i podniecają działanie gruczołów oraz usuwają uczucie znużenia.

Dla porównania przytoczymy charakterystyczne zaburzenia zmysłowe, wywoływane innemi znanemi narkotykami. Tak np. zbyt wielka dawka chloroformu powoduje halucynacje słuchowe. Santonina daje obrazy, zabarwione na żółto. Haszysz indyjski działa na zmysł mięśniowy i dotykowy. Kokaina daje— przy zaostrzeniu władz umysłowych — halucynacje drobnych przedmiotów łażących po ścianach, no i przykre dla małżonków —

napady zazdrości.

Opjum wywołuje rozkoszne zjawy senne i całe historje. Gaz rozweselający — uważajcie dentyści! — może wywoływać iluzje na tle erotycznem. W końcu, zatruciu alkoholem towarzyszą wizje myszy, szczurów, karaluchów, biegających dokoła pacjenta chorego na delirium tremens.

Jak się tworzy teatr marjonetek dla dzieci

Nieświadomie nawet lgną dzieci do teatru. Ileż to razy urządzają sobie same teatrzyki, tworzą sztuki całe, kombinują przebrania — wyprawiając prawdziwie arabskie historje. Starsi mogą im w tem łatwo dopomódz, ucząc, jak należy stworzyć sobie teatr marjonetek. A sprawa to bardzo prosta.

Cały teatrzyk umieszcza się we framudze drzwi. W pewnej wysokości przybija się gwoździkami jedną deszczułkę od strony widowni, zawieszając na niej rodzaj kotary. Z drugiej strony drzwi zawiesza się prymitywne dekoracyjki, przedstawiające jakiś plac, ogród, dom lub wnętrze pokoju.

Najważniejszą sprawą są aktorzy— marjonetki. Każda marjonetka składa się z głowy i z ramion. Do szyji uwiązane jest jakieś ubranie nieodzowne, by ukryć rękę, manipulującą w czasie gry. Marjonetki można wykonać z drzewa lub tektury. Następnie wkłada się palec wskazujący w otwór głowy, duży i średni palec w ramiona, podnosi wygodnie w górę marjonetkę, oczywiście tylko tak, by widz nie spostrzegł rękawa aktora.

Tematem przedstawienia może być jakaś bajeczka znana dzieciom. Najlepiej w tym wypadku dostosować marjonetki do figur w niej występujących. Zasadą aktora powinno być ograniczenie gestów. Podczas djalogu należy poruszać tylko tę marjonetkę, która mówi. Głosu nie powinno się nigdy zniżać, mówić powoli i wyraźnie. Marjonetki powinny wyrażać swoje uczucia w miarę postępu akcji. Powinny np. wyrażać **zdziwienie**, wznosząc w górę ramiona i głowę; **namysł**, przykładając ręce do czoła; **gniew**, odpowiedniem pochyleniem głowy i wysunięciem ramion naprzód; **wesołość**, wyrzuceniem ramion, powtarzającem się kilkakrotnie; **wybuch śmiechu**, tarzaniem się, np. głowy po stole; **rozpacz**, zakryciem głowy, podczas, gdy ręce imitują szlochanie.

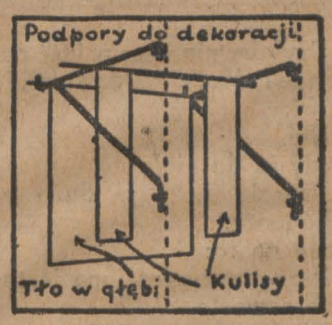

Wyuczywszy w ten sposób dzieci prymitywnych zasad przedstawiania uczuć, każemy im obserwować otoczenie i, wzbogacać umiejętność i sposoby przedstawiania pewnych zjawisk życiowych.

Polskie odkrycie naukowe na pustyni Gobi

W Charbinie rozwija żywą działalność **Manchuria Research Society**, mające za cel poznanie tak mało znanej części Chin, Mandżurji. Na czele tego towarzystwa stoi inż. Kazimierz **Grochowski**, górnik, jeden z członków i organizatorów potężnej kolonji polskiej w Charbinie. Zorganizował on w r. 1927 ekspedycję do północno-wschodniej części Mongolji i pustyni Gobi. Ekspedycja ta, wysłana z ramienia Manchuria Research Society pod jego kierownictwem, może się pochlubić pomyślnemi wynikami swej pracy. Odkryła ona i zbadała ogromne złoża soli, sody i glauberytu a nadto znalazła w tej części pust. Gobi na głębokości 2.5 m. pod powierzchnią ziemi lód gruntowy, t. zw. zmarzlinę, grund ice, coby wskazywało, że obszar ten ma średnią roczną temperaturę poniżej 0°C, bowiem tylko w takich obszarach zjawisko to występuje.

Ekspedycja miała do zwalczania wielkie trudności, szczególnie z powodu braku wody nad słonem jeziorem Szachejte Nor. Wykopana studnia dała bowiem wodę z taką ilością siarkowodoru, że nawet wielbłądy pić jej nie chciały. Tylko przypadkowe spotkanie grupy myśliwych z plemienia Sołonów, którzy wieźli ze sobą zapas wody do picia, wyratowało ekspedycję.

Zbadano 6 grup jezior, w których okolicy znaleziono różne cenne kopaliny. Badania nad próbkami rozpoczęto już częściowo w Charbinie, częścią w Berlinie. W okolicy jeziora Baga Szaga Nor znaleziono ślady człowieka przedhistorycznego, jednakowoż z powodu braku żywności odłożono badania nad tem znaleziskiem do roku bieżącego.

Inż. Grochowski dobrze utrzymuje tradycje wielkich polskich badaczy Dalekiego Wschodu.

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

NAJLEPSZA CZEKOLADA

GOPLANA

NIEZRÓWNANA W SMAKU I ZAPACHU

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

Chów drapieżników

Jeśli jakiś gatunek zwierząt przynosi myśliwemu znaczne korzyści, można mieć pewność, że w krótkim czasie będzie wytępiony. Chęć zysku jest większa, niż obawa przed niebezpieczeństwem. Stąd nie drapieżne zwierzęta i jadowite gady bliższe są wytępienia, ale zwierzęta, dostarczające cennych futer, ptaki, których pióra są pożądaną ozdobą, ba nawet słonie i pewne gatunki małp, potrzebne do różnych celów człowiekowi.

Gdy rząd angielski w Indjach wyznaczył nagrody za każdego zabitego węża jadowitego, to wnet chciwi Hindusi zaprowadzili po swych domach sztuczną hodowlę tych gadów, aby tylko jak najwięcej zarobić, nie trudząc się polowaniem.

W ostatnich czasach względy handlowe rozwinęły — zwłaszcza w Ameryce — hodowlę różnych gatunków zwierząt po farmach, specjalnie do tego celu przystosowanych. W r. 1921 było w Ameryce 806 farm, hodujących niebieskie lisy, skunksy, niedźwiedzie i inne zwierzęta, dostarczając surowca dla przemysłu futrzanego. W roku 1925 było takich farm — już 2117.

Popłaca również hodowla lwów dla menażeryj, cyrków, a nawet do przedstawień filmowych. Mnóstwo zwierzyńców, przeznaczonych zostało dla krokodyli, wielkich wężów, jaszczurek, dostarczających ozdobnych skór. Podobnie oddawna już istnieją w Afryce gospodarstwa dla strusi. Założono dla tych ptaków — olbrzymów sztuczne wylęgarnie. Ale rentowność tych przedsiębiorstw zależna jest bardzo od kaprysów mody. Np. dzisiaj nasze panie odwróciły się od strusich piór na kapeluszach, tak modnych przed 30 laty.

Oczywiście hodowla dzikich zwierząt nie odbywa się w klatkach, ale potrzebne są warunki możliwie zbliżone do warunków ich życia na wolności, a więc w pierwszym rzędzie — wielkie przestrzenie.

W Polsce mamy dobrze rozwiniętą hodowlę królików, a na Polesiu i w Poznańskiem, zaczynamy hodować bobry a nawet srebrne lisy — oczywiście w taki sposób, aby te przemyślne stworzenia tego się nie domyślały.

Ferma strusi.

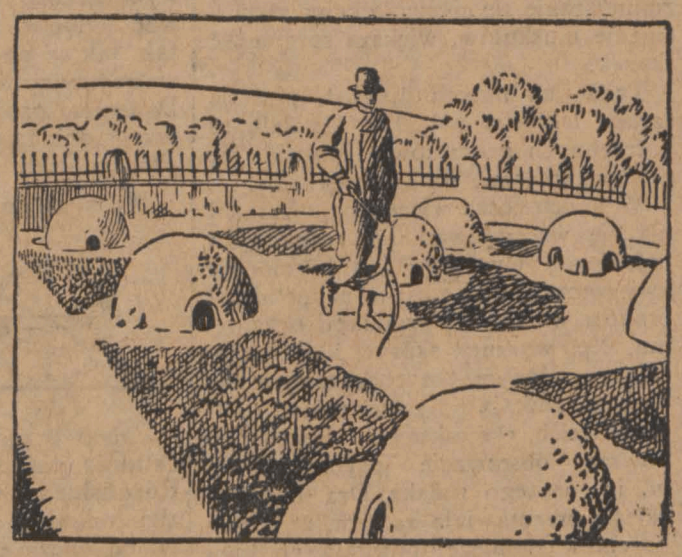

Ferma wężów.

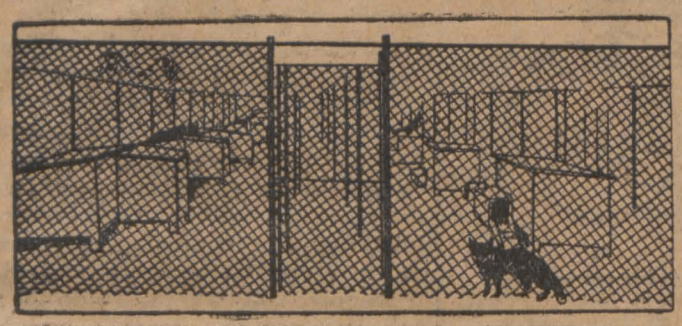

Kolonja lisów.

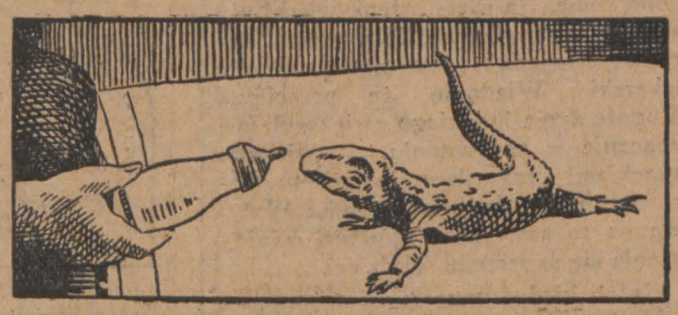

Mały krokodyl karmiony mlekiem.

Walka o przedłużenie życia ludzkiego

Szanowano w dawnych czasach, a i obecnie jeszcze na Dalekim Wschodzie czci się wiek starszy daleko więcej niż dzisiaj u nas. W Chinach należy do grzeczności zauważyć, że rozmówca znacznie się postarzał i stał się przez to jakgdyby bardziej czcigodny. My zaś, spotkawszy znajomego po 10 latach niewidzenia, uważamy za obowiązek stwierdzić z przyjemnie zdziwioną miną, że nic a nic się nie zmienił. Nawet sami siebie chętnie oszukujemy i pocieszamy się, że nie metryka stanowi o wieku, ale to, jak się ktoś czuje i na jakie lekkomyślności się waży. A już u kobiet wiadomo, że 35-ty rok życia może trwać lat kilkanaście!

Mało nam imponują w czasach dzisiejszych — rozum, umiarkowanie, powaga, rozległa wiedza i doświadczenie — właściwe starości. Nie przekonywa nas świetna rozprawa słynnego Cycerona o dobrych stronach wieku sędziwego. Wolimy natomiast opowiadać sobie pewną bajeczkę dla dorosłych, którą tutaj powtórzę.

Gdy Pan Bóg stwarzał człowieka, dodał mu za przyjaciół konia i psa. Wszystkim trzem udzielił po 30 lat życia. Ale człowiek, jako najmądrzejszy z całej trójki, połapał się, że 30 lat to będzie dla niego zamało i nuż prosić Stwórcę o przedłużenie ludzkiego żywota. Pan Bóg odmawiał, gdyż już wszystkie lata życia porozdzielał sprawiedliwie między stworzenia. Skoro jednak poczciwi przyjaciele człowieka — koń i pies — sami zrzekli się po 20 lat swego życia na korzyść człowieka, wówczas dodał Bóg człowiekowi 20 lat życia końskiego i 20 lat życia psiego. Stąd pochodzi, że człowiek do 30 roku żyje wesoło i bez troski, następne lat 20 obarcza się obwiązkami i pracuje jak koń, a po pięćdziesiątce pędzi już tylko psie życie.

Ten stan rzeczy niezupełnie podoba się człowiekowi zwłaszcza w XX wieku. Rozmyśla jak zmniejszyć ciężar obowiązków w wieku dojrzałym, a zwłaszcza jak uniknąć nudnej starości. Nie chce jednak zwracać się do kusego Mefista, jak to swego czasu uczynił doktor Faust, aby się odmłodzić. Pocóż zaraz gubić duszę? Od czegoż dzisiejsza nauka i wynalazki!

JULJUSZ GERMAN

O CZARNEJ PERLE

Taka była bajka:

W podmiejskiej knajpie, gdzie schodzą się późną nocą bandyci i złodzieje, widywano nieraz dziewczynę dziwnej niesamowitej urody, smukłą jak trzcina brunetkę z podłużnemi zielonemi oczami czarodziejki. Kim była teraz, wiadomo. Co czyniła przedtem, nim zeszła na złą drogę, nikt nie wiedział. Dzika i harda, potrafiła czasem — choć rzadko — mówić delikatnym zadumanym głosem o rzeczach, których nie rozumiała brutalna czereda wokoło. Naprzykład o wielkiej tęsknocie, o tem, że przed każdym człowiekiem musi być nieznany, nieskończony kraj...

Dla połysku czarnych bogatych włosów i dla oczów, lśniących uroczo, zwano ją „Czarną Perłą".

Kradli dla niej ludzie, do nożów się rwali. Odpłacała za to smutkiem i pogardą. Gorące jak piekło były jej pocałunki i smutne.

Zabłąkał się pewnego jesiennego wieczoru do tej knajpy opryszków spóźniony jakiś przechodzień. Ze zdziwieniem i łapczywem łakomstwem patrzyła na niego banda złodziejaszków, bo był w stroju balowym, we fraku, w jedwabnym płaszczu, sygnet z wielkim szmaragdem miał na palcu. A w ręku trzymał czerwoną różę.

Rzucili się ku niemu, błysnęły noże. Nie wyjął broni, skrzyżował ręce na piersiach, osadził bandytów w miejscu jednem spojrzeniem. Przeraziły ich jego oczy, w bladej twarzy świecące jak gwiazdy, skuły ich niemocą, że żaden ruszyć się nie mógł.

Znalazł temi oczyma oczy Czarnej Perły, zastygłe zachwyceniem i zdumionym podziwem.

— Czem pan nad nimi zawładnął? Jakim cudem?

— Żadnym cudem. Wolą.

— Wolą? Więc można nią aż takie dziwy...? O, pana, tobym może mogła kochać...

— Nie mnie. Nieznane.

— Więc jest to cudowne, nieskończone, nieznane? Jest przed każdym?

— Przed każdym. Bo w każdym jest ukryty odblask Bożego piękna. Trzeba go szukać, szukać w sobie wszystką siłą... Tu, wśród tych ludzi go nie znajdziesz...

Tyle jej powiedział. Odszedł. W mrok wielkiego miasta, w którem utonął, jak w morzu.

Tej nocy przepadła Czarna Perła dotychczasowym towarzyszom i towarzyszkom, dotychczas siostrom w hańbie i upodleniu. Próżno szukali jej zażarcie, daremnie po dniach i po nocach tułał się w pogoni za nią jeden z jej kochanków, bandyta, zwany „Żelaznym".

W nędzy i głodzie żyła Czarna Perła. Lecz już nie tknął jej nikt. Nikt nie zbliżył się jednym pocałunkiem do jej ust czerwonych jak krew i do jej oczów, świecących jak szmaragdy.

Spotkała się kiedyś z takiemi, jak ona, biedakami, z obdartą garstką wędrownych komedjantów, którzy po wsiach i po miasteczkach pokazywali cyrkowe sztuki. Nędzny był to cyrk pożal się Boże, lecz cyrkowcy poczciwoty z kościami. Umarłby taki, a cudzego nie wziąłby za nic.

Przystała do nich. Przygarnęli ją z wielką uciechą i radością, bo spodziewali się, że dziwaczna jej uroda przysporzy im powodzenia w komedjanckich wędrówkach. A taki był jej uśmiech wszystkim daleki, taki mur obronny w jej oczach, że żaden nie śmiał nawet mówić o tem, jak mu się szalenie podoba. Cóż dopiero jej dotknąć! Wzdychali tylko cichaczem, śniła im się w księżycowych nocach, niby zbliska, o parę kroków, a taka daleka.

A jej się śnił wciąż ten, co jak sen pojawił się jednego wieczora, błyskiem oczu wyrwał ją z dna życia, zapewnił, że tego życia przed nią bezmiar nieskończony, i zniknął bez śladu.

Gdzie go szukać na świecie?

Czy można zdobyć go i znaleźć wolą? Wolą, która musi być tak odważna i niezwyciężona, jak niezwyciężone niczem musi być ludzkie istnienie?

Istnienie... O to chodzi, że on jest! Odszedł, ale jest!

— To jest szczęście — mówiła sobie w zadumaniu. — Wiem, do czego tęsknić. Nareszcie mam tę ukochaną tęsknotę, co już jest jasna! Odszedł, a jabym ręce jego całowała za to, że on istnieje! Niech będzie daleko i szczęśliwy, ale niech będzie! Odszedł, ale jest! A ja mam już przez niego tę słodką wiarę, że taka, jaką jestem, będę coraz bardziej żywa, więc coraz prawdziwiej piękna. Że jest „to więcej"... „To więcej" cudowne...!

I czuła się szczęśliwą. Nieraz w porywach radosnych chciałaby całować blaski na liściach drzew i mgły złote zachodu... całować śmiejące się zewsząd dokoła życie...

Pewnej nocy cyrkowcy rozłożyli się obozem w lesie. Ustały zmęczone konie, które ciągnęły budę na kołach, srodze objuczoną, nie sposób dojechać do miasta, choć jego wieże i dachy już widać z oddali.

Wszyscy usnęli. Czarna Perła nie mogła zasnąć. Ogarniał ją nieokreślony, drżący niepokój. Szepty i powiewy z ciemnego boru mówiły o tajemnicy.

Gdzie ten daleki?

Nikogo, tylko noc.

Może, gdzieś o setki mil, zbudził się w tej chwili? Czy w przelocie sennym pomyśli o niej, której on całą myślą i jedyną?

Nikogo, tylko noc...

Nie! Jeszcze ktoś... najstraszniejszy!

Z gąszcza wysunęła się do niej postać zwierzeco zdziczała, z wilczemi ślepiami, potworna...

Żelazny!

— Znalazłem cię wreszcie — głos ochrypły. — Szukałem przez miesiące, od miasta do miasta, włóczyłem

Okazało się, że najprędzej starzeje się mózg. Już w pierwszych latach dzieciństwa komórki mózgowe przestają się mnożyć. Rośnie jeszcze tylko aparat łącznikowy międzykomórkowy. A wogóle koło 15 roku życia substancja mózgowa przestaje się zwiększać i zaczynają się typowe objawy starzenia się, jak np. przybieranie tkanek łącznych i płynów międzykomórkowych, pigmentacja ziarnista, zagęszczanie się jąder komórkowych i t. d. Natomiast serce ludzkie stale rośnie aż do 70 roku życia. Bez medycyny bylibyśmy skłonni mniemać wprost przeciwnie — że mózg rośnie na starość, a serce wysycha.

Długo nie umiano sobie wyjaśnić, co wpływa na wzrost różnych organów ciał i co reguluje ich harmonijne funkcjonowanie. Dopiero w r. 1906 Anglik Sterling wskazał na szereg gruczołów jako na właściwych werkmistrzów procesów życiowych. Gruczoły te, jak np. przysadka i szyszka mózgowa, gruczoł tarczykowy i przytarczykowy, pod szyją, nadnercze, śledziona, uważane były dawniej za jakieś organa szczątkowe, na nic organizmowi nie potrzebne. Otóż gruczoły te, a także i gruczoły rozrodcze, wydzielają do krwi pewne substancje (zwane hormonami) decydujące o ciśnieniu krwi, regulujące ruch serca, wzrost różnych organów i całego organizmu, a także i starzenia się. W razie nienależytego funkcjonowania tych gruczołów następują różne niedomogi organizmu, jak np. choroba Basedowa, kretynizm, drgawki, przerost dolnych kończyn i t. p. Jedynie gruczoł pod mostkiem, zwany grasicą, zdaje się nie mieć znaczenia poza życiem płodowem i wczesnem dzieciństwem.

Spostrzeżono, że najsilniejszy wpływ i najbardziej rozległy mają substancje wydzielane na wewnątrz do organizmu przez gruczoły rozrodcze. Doświadczenie czynione początkowo na starych szczurach i psach okazały, że po przeszczepieniu im gruczołów z młodych zwierząt odzyskiwały elastyczność ruchów, porost owłosienia, gładkość skóry. Lekarz **Steinach** w Wiedniu, a następnie **Woronow** w Paryżu zastosowali tę metodę odmładzania do ludzi, używając w tym celu gruczołów szympansich. Praktyczne znaczenie tych operacyj było chwilowe. Obce gruczoły w ciągu trzech lat zamierały w ludzkim organizmie, poczem pacjent gwałtownie się starzał.

Obecnie **Steinach** przeszedł do innych metod. Gruczoły rozrodcze posiadają dwie funkcje, gdyż przygotowują pewne substancje do wydzielania na zewnątrz oraz inne substancje dla zaprawiania krwi, krążącej wewnątrz organizmu. **Steinach** za pomocą bardzo nieznacznego biegu zahamowuje pierwszą funkcję, wskutek czego gruczoł wzmaga wydatnie funkcję drugą t. j. wydzieliny dokrewne. Sam zabieg operacyjny trwa kilka minut i pacjent już po 24 godzinach może opuścić klinikę. Zjawiają się wcześnie dodatnie zmiany w samopoczuciu, a następnie też zmiany cielesne, jak np., zmniejszanie się ciśnienia krwi, wzmocnienie muskułów, większa sprawność tkanek.

Także na innych drogach próbuje sztuka lekarska pobudzić działalność potrzebnych gruczołów. Stosuje się prąd elektryczny oraz przegrzanie.

W końcu coraz więcej rozpowszechnia się wstrzykiwanie do organizmu ludzkiego wyciągów z hormonów zwierzęcych. Chodzi o uzupełnienie braków w własnej produkcji organizmu. Np. wyrzuty skórne, które opierają się różnym dotychczasowym zabiegom, znikają po zastrzyknięciu odpowiednich ekstraktów. Nawet najnowsze obserwacje psychjatryczne m. in. naszego rodaka Dra **Pręgowskiego** przemawiają za tem, że liczne psychozy kobiece polegają na chorobliwej produkcji hormonów.

Ale cała sprawa „odmładzania“ bierze kierunek leczenia przy pomocy ekstraktów hormonowych i raczej zmierza do niesienia ulgi ludziom cierpiącym niż do przysparzania radości życiowych różnym staruszkom. Czy w przyszłości nauka istotnie zdoła przedłużać życie i stan czerstwości cielesnej i duchowej, nie jest nieprawdopodobne. Na razie jednak więcej niż zabiegi chirurgiczne działa w tym kierunku hygjena i dostępność pomocy lekarskiej. Wiadomo, że przeciętna długość życia ludzkiego zwiększyła się znacznie w porównaniu z wiekami greckiemi i rzymskiemi a nawet w porównaniu ze średniowieczem. Wpływa na tę statystykę głównie zmniejszenie się śmiertelności dzieci.

Jeżeli kiedyś nauce uda się masowe przedłużanie życia ludzkiego, wywoła to wielkie reformy społeczne, i w samej gospodarce życiowej poszczególnego człowieka. Powstaje wszakże kwestja psychologiczna — czy żyjąc dłużej, będziemy więcej doznawać i przeżywać, czy tylko prąd życiowy będzie powolniejszy.

---

się po lasach i puszczach jak zwierz obszarpaniec, za kamrata miałem tylko nóż i tę myśl o tobie, która żarła do krwi! Dopadłem cię i już cię mam! Nie pomogą ci twoje djabelskie oczy...

Już gotuje się do skoku, by ją porwać... I wróci wszystka dawna ohyda...

Czarna Perła skupiła najwyższym wysiłkiem całą moc woli. Skupiła ją aż do bólu! Jeżeli wola może zdołać cuda, jeżeli tamten ujarzmił wzrokiem dziesięciu bandytów, czy ona nie obroni się przed jednym.

— Odejdź, ja już nigdy dla ciebie!

I nagle przepoiła ją królewska pewność zwycięstwa, duma jasnego istnienia ,siła czysta jak marmury.

— Precz!

Skulił się w śmiertelnym przestrachu.

— Czarownica, masz oczy nie z tej ziemi... — wybełkotał, przerażony do cna. Uciekł w obłąkanej bojaźni.

Przycisnęła dłonie do serca, olśniona zachwytem.

— Więc jest we woli ta moc? Jest naprawdę?

Uśmiech wykwitł na jej ustach dziewczęcy. W białym stroju tancerki stanęła wśród drzew jak biały posąg.

— A gdybym tą wszystką mocą chciała, żebyś ty, daleki, teraz do mnie przyszedł?

Osunęła się na kolana, z rękami splecionemi w górę.

— Ja nie kocham ciebie za to, że ty mnie kochasz, bo nic nie wiem o twojem kochaniu. Ja cię nie kocham za to, że boję się być sama, bo ja się nie boję niczego. Ja nie tęsknię do ciebie jak kobieta, spragniona uścisku, ale tęsknię do ciebie jak piękno uśmiechnięte. A, jeśli potrzeba łez, że by uśmiech był czystszy, to są teraz w moich oczach i te łzy, ale to łzy szczęścia. Przyjdź! A jeżeli nie przyjdziesz, to dziękuję ci, że tak mogę tęsknić do ciebie. I dziękuję ci za to, że istniejesz, bo przez ciebie wiem, że jestem dziecko boże...

Zanim echo jej słów przebrzmiało w nocnej ciszy, rzekł głos dźwięczny:

— Myślałem o tobie i jestem.

Zamarła w słodkiem przerażeniu. Był przed nią żywy, z bladą twarzą, z oczyma o potężnym i łagodnym blasku.

— Żywy jesteś, żywy? — powtarzała w ekstazie.

— Jak ty, uśmiechu tęsknoty. Jak ta siła, której błyski niepojęte śpią w ludziach, a przez którą tu jestem. Zwą czasem niektórzy te błyski: przypadkiem. Żywy jestem, jak to przecudne, bezkresne niewiadome przed nami, co nie skończy się nigdy...

Podniósł do siebie klęczącą.

— Gdym cię spotkał, miałem w ręku Czerwoną różę, czerwoną, jak twoje usta, i, jak one wtedy, smutną. Teraz dłonie mam puste, bo czekają na to, by ująć twoją twarz radosną i piękniejszą od wszystkich kwiatów czarem tajnej młodości.

Złączyły się dwa uśmiechy...

Z dziedziny wynalazków

Każdy dzień przynosi setki wynalazków. Pisma fachowe całego świata ogłaszają nieustannie długie szeregi patentów. Ile jednak z tych opatentowanych wynalazków posiada trwałą wartość? ile odznacza się praktycznością? — oto pytania, na które absolutnie niepodobna odpowiedzieć dokładnie. Tworząc na tych szpaltach dział **„Z dziedziny wynalazków“** mamy zamiar **rejestrować** jedynie ciekawsze wynalazki tak, jak je podają pisma fachowe, wstrzymując się od wszelkich ocen. Dążeniem naszem będzie oczywiście, uwzględniać przedewszystkiem twórczość polską.

Maszyna do uprawy okopowych.

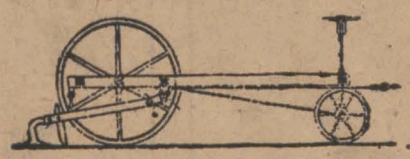

Polski urząd patentowy udzielił ostatnio patentu p. Mieczysławowi **Różańskiemu** na maszynę do uprawy ziemiopłodów okopowych. Maszyna ta, odznacza się prostotą konstrukcji i tem, że przednia część ramy podnosi się lub opuszcza przez obrót ręcznego kółka umocowanego na swoźniu.

Aparat do utrwalania muzyki.

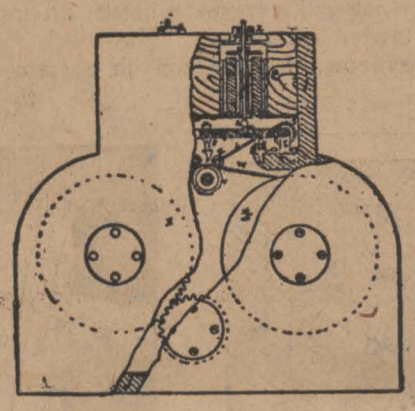

Jerzy Syrokomla Syrokomski opracował aparat do automatycznego zapisywania improwizacji muzycznej i koregowania muzyki, który pozwala utrwalić każdy utwór muzyczny, odegrany na instrumentach klawiszowych.

Wynalazca pragnie swój pomysł zrealizować w Polsce.

Ogrzewnie rąk do kierownic automobilowych.

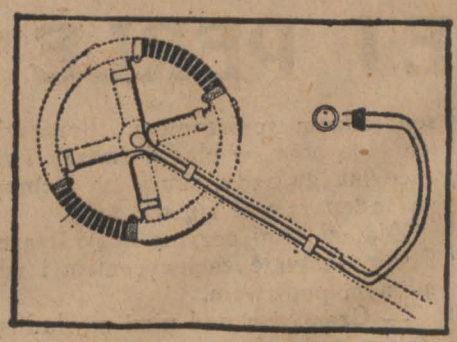

Wynalazek francuski. Polega na oporze elektrycznym, który otacza kierownicę. Prąd elektryczny włącza się przy pomocy kontaktu z baterji akumulatorów.

Gumowy pędzel do golenia.

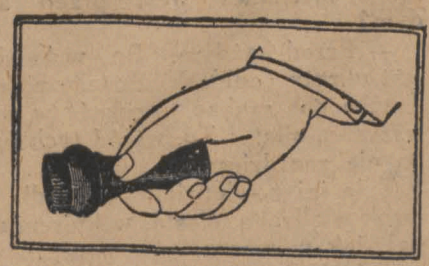

Także wynalazek francuski. Pędzel składa się z cienkich pręcików gumowych wychodzących z rączki kauczukowej.

Miękkość i delikatność takiego pędzla powoduje obfite mydlenie i równoczesny masaż skóry.

Uderza w tym wypadku możliwość utrzymania pędzla w absolutnej czystości i uniknięcia wielu chorób skóry.

Dźwig do materjałów budowlanych.

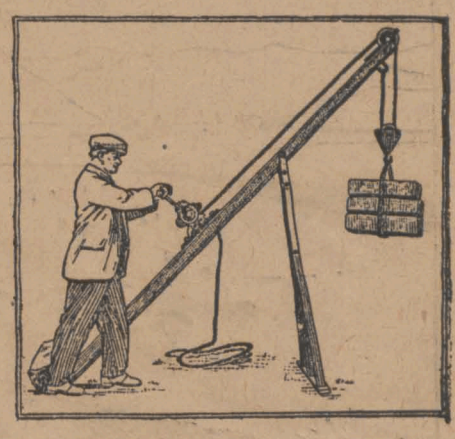

Na wystawie Związku wynalazców departamentu Loiry, w St. Etienne, znajdował się ostatnio mały dźwig, cały z metalu, mocny i lekki, służący do szybkiego przenoszenia materjałów budowlanych. Średnica okręcenia kabla metalowego na bębnie jest stała. Kabel nie jest przepuszczony przez czworokątny otwór, który mógłby go zdeformować i uszkodzić. Aparat można ustawić bez specjalnych rusztowań na koźle, trójnogu lub desce; ustawia się go szybko, bez stosowania jakichkolwiek podpórek. Wobec jego nieznacznej wagi, która nie przekracza 7-iu kilogr. łatwo jest przymocować go do belki wiązania dachu, czy do wnęki drzwiowej lub okiennej. Normalna zdolność dźwigania sięga 65-ciu kilogr., szybkość podnoszenia, które się uskutecznia zapomocą ręcznej korby, przez człowieka o średniej sile, wynosi 20 do 25 metrów na minutę. Jedną z najkorzystniejszych stron tego aparatu stanowi regularność oporu, która sprawia, że wysiłek przy podnoszeniu jest taki sam na piątem piętrze, jak na początku podnoszenia. Średnica bębna nie powiększa się, gdyż kabel wychodzi z aparatu i opuszcza się w próżnię.

Nowy typ popielniczki.

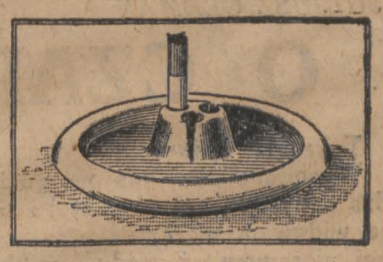

Popielniczka ta ma na celu natychmiastowe ugaszenie papierosa bez brudzenia rąk.

Lodownia i maselniczka.

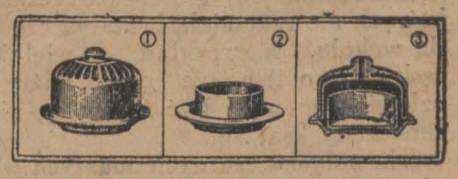

Aparat ten jest oparty na naturalnem prawie parowaniu. Pomaga do utrzymania, zwłaszcza w lecie, w świeżości zupełnej masła. Aparat funkcjonuje bez żadnej zewnętrznej manipulacji. Myje się łatwo. Składa się z pokrywy o dnach podwójnych i miseczki. Pokrywa jest dziurkowana i napełniona wodą.

Czy piłeś „Cherry Brandy“ „Rektyfikacji Warszawskiej“ ?

Curiosa obyczajowe

W Anglji istnieje od r. 1866 prawo, w myśl którego ceremonja ślubu powinna być ukończona najpóźniej o godzinie 3-ej popołudniu. Jeśliby ceremonjał przekroczył ten czas, ślub może być bez czyichkolwiek starań przez władze duchowne unieważniony. Dopiero obecnie daje się w Anglji zauważyć prąd zmierzający do zerwania z tem prawem.

* * *

Jeszcze w r. 1711 w Prusiech odcinano dezerterom wojskowym nos i ucho za karę.

* * *

Tortury zostały całkowicie zniesione w Bawarji dopiero w r. 1806, w Hannoverze w r. 1840.

* * *

Wedle kodeksu cesarza niemieckiego Karola V odbywał się następujący ceremonjał przy traceniu skazańca. Kat, zwracał się do skazańca z uroczystą przemową, prosząc o przebaczenie za to, iż sprawia mu ból. Po wykonaniu egzekucji zwracał się kat do sędziów z dymiącym jeszcze mieczem i pytał:

— Czy dobrze ściąłem?

— Ściąłeś wedle prawa, wyroku i przewin biednego grzesznika — odpowiadali sędziowie.

— Dzięki więc — odpowiadał kat — Bogu i, memu mistrzowi, który tak dobrze wyuczył mnie tej sztuki.

* * *

W wiekach średnich każdy dziesiąty z pośród skazanych na śmierć oddawany bywał za fatygę katowi, który mógł z nim zrobić, co mu się żywnie podobało.

* * *

§ 218 starego prawa niemieckiego brzmiał następująco: „Jeśli lekarz operuje pacjenta z wynikiem śmiertelnym, należy mu obciąć ręce. To samo uczynić należy, jeżeli pozbawi chorego oka".

* * *

Polowanie na rekruta jak na zwierzynę, słynne było szczególniej w Niemczech w XVIII wieku. Nawet dzieciom, rokującym nadzieję wysokiego wzrostu i pewnej siły, nakładano na szyję czerwoną wstążkę rekrucką, a rodzicom wypłacano natychmiast odszkodowanie. Handel rekrutami kwitł w tym czasie w niepojęty sposób. Np. Landgraf-Fryderyk II z Hessen — Kassel sprzedał Anglikom w roku 1775 — 12.800 ludzi, a do roku 1782 jeszcze dalszych 4.200, biorąc od głowy po 100 talarów.

* * *

XV wiek odznaczał się we Włoszech ciągłemi wojnami kondotjerskiemi. Nieszkodliwość tych wojen została jednak doprowadzona do artyzmu. W bitwie np. pod Zagonarą zginął jeden tylko kondotjer i to, z powodu upadku z konia w boju. A bitwa trwała pół dnia! Bitwa pod Anghiari, uwieczniona przez Leonarda da Vinci, dała w efekcie to samo. Wojska florentyńskie oblegające Caldanę, odstąpiły od oblężenia, pogniewawszy się na dowództwo o to, że nie dostarczyło im wina.

* * *

W r. 1492 Węgrzy nie mając czem wypłacić żołdu najemnym, poradzili sobie poprostu: 8000 żołnierzy zabili, 6000 zmusili siłą do przekroczenia granicy austrjackiej. Ponieważ żołnierze musieli tu rabować z głodu, Fryderyk III kazał wieszać pojmanych. Zginęło w ten sposób 1100 ludzi.

KASZLESZ?
Bierz
Pastylki
NEO
Fabryki Chemicznej
Kroguleckiego
w Warszawie.

Jak podpisywali się królowie polscy?

Pismo jest charakterystycznem, stałem i dokładnem odbiciem właściwości jednostki — tak przynajmniej twierdzą uczeni-grafologowie. Z tego też powodu stało się pismo przedmiotem specjalnego studjum grafologji. Studjum takie nie jest bynajmniej łatwe i wymaga długoletniej wprawy. Składa się ono z badania znaków ogólnych, wynikających z obrazu całości pisma i znaków szczególnych, a więc, z obserwacji interpunkcji pisma, zakrętów i t. p.

Podając kilkanaście podobizn, nigdzie dotąd nie publikowanych, podpisów królów naszych, wstrzymujemy się od niekompetentnej oceny. Byłaby ona oczywiście o tyle ciekawa, o ileby można przeprowadzić pewnego rodzaju konfrontację między oceną grafologa a tem, co o każdym z królów naszych wiemy — pod tym jednak warunkiem, że grafolog nie znałby dziejów naszych.

Zamieszczone poniżej podpisy zdają się jednak potwierdzać częściowo ogólne spostrzeżenia, jakiemi posługuje się studjum grafologiczne.

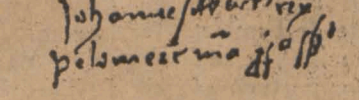

Johannes Albertus Rex Poloniæ etc. manu propria (z przywileju r. 1496). Jan Olbracht.

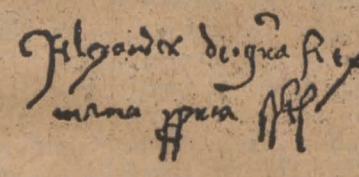

Alexander dei Gratia Rex manu propria (z przywileju r. 1506).

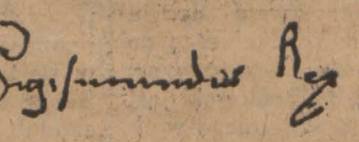

Sigismundus Rex Zygmunt I.

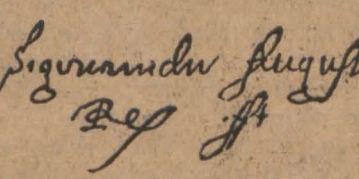

Zygmunt August.

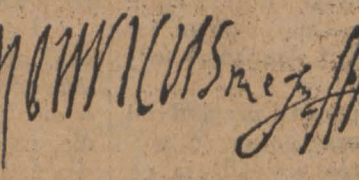

Henryk Walezyusz

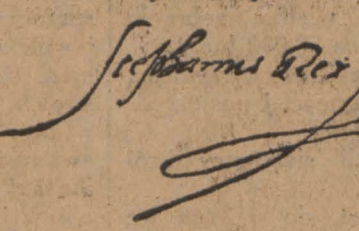

Stefan Batory.

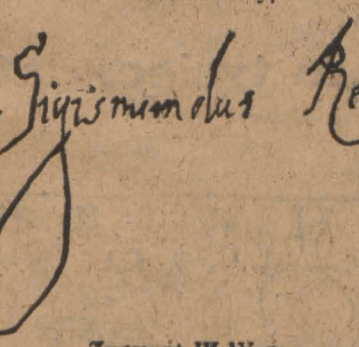

Zygmunt III Waza.

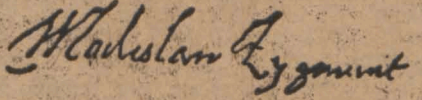

Władysław IV (podpis, jako królewicza).

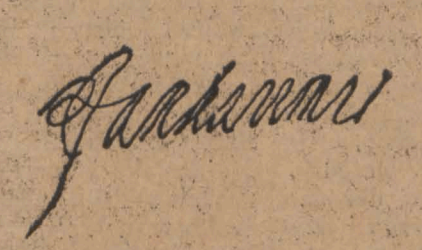

Jan Kazimierz.

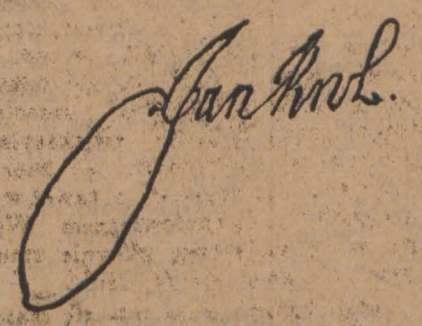

Jan Sobieski.

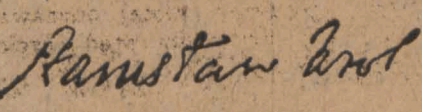

Stanisław Leszczyński.

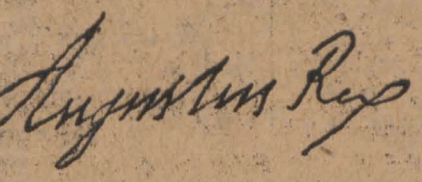

August II.

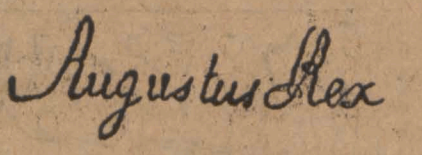

August III.

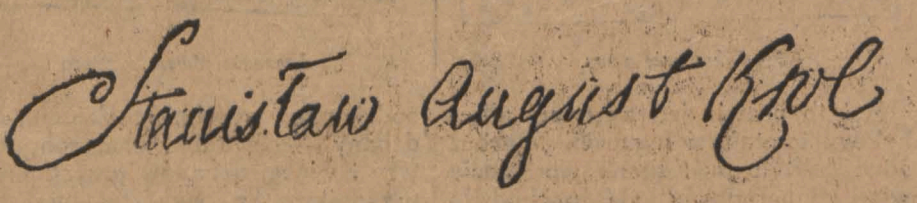

Stanisław August Poniatowski.

Czyż np. podpisy królów Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka nie wskazują jeżeli już nie na charakter, to na epokę w jakiej powstały? Wpływ gotycki jest na nich aż nadto wyraźny. A podpis Stefana Batorego? Ile w nim siły charakteru, ile tężyzny! Albo te dwa podpisy królów: Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Augusta Poniatowskiego? Jakże wiele mówią one o kulturze duchowej obu.

Kto zatem ciekaw czy prawdę mówi studjum grafologiczne, niech sobie sprawi odpowiedni podręcznik i porówna jego twierdzenia z tem, co mówią o królach naszych dzieje ojczyste. Korzyść z tego będzie niewątpliwie większa, aniżeli z rozwiązywania tej czy innej szarady.

Anegdoty

Znanemu poecie Verlainowi wypłacono razu pewnego w redakcji honorarjum samemi pięciofrankówkami. Nazajutrz wpada poeta do redakcji, wołając do kasjera:

— Czy nie wstydzi się pan dawać mi fałszywe pieniądze?

Kasjer, który odczuwał dla Verlaina respekt, odpowiada pośpiesznie:

— Niechże się pan uspokoi, zamienię je panu — i, wręcza poecie 2 nowe pięciofrankówki.

Verlaine chowa je do kieszeni. Kasjer wyczekuje chwilę na zwrot fałszywych, widząc jednak, że poeta o tem nie myśli, powiada:

— A gdzie są fałszywe pieniądze?

— Fałszywe!? — krzyczy czerwony z gniewu poeta — dość kłopotu miałem z wpakowaniem ich w sklepie.

* * *

Malarz francuski Daviol, który głosował za śmiercią Ludwika XVI grał razu pewnego w karty. Traf chciał, że pani z którą grał, źle wyszła królem. Malarz poirytowany, zaczyna jej tłumaczyć błąd, a niewiasta na to:

— Król, tak bardzo opiekuje się pan tym królem, jakgdyby nie było ogólnie wiadomem co pan robi z królami!

Powiadają, że Daviol rzucił karty i wyszedł z domu.

* * *

Pytano kiedyś Miltona, dlaczego w niektórych państwach król może być koronowany już w 14 roku życia, a żenić się wolno mu dopiero w 18 roku.

— Dlatego, — odpowiada poeta— że łatwiej jest rządzić państwem — niż.., kobietą!

* * *

Każdej niedzieli, król francuski Karol X, wychodząc ze swej kaplicy zadawał parę pytań swoim dworakom, zgromadzonym przy wyjściu. Zwyczaj to był tradycyjny, bardzo miły. Do najstarszych dworaków należał margrabia de Baizecourt. Cierpiał on na kaszel chroniczny. Król, wiedząc o tem, dla zadokumentowania swojej życzliwości, stale zapytywał margrabiego: — Panie margrabio, a jak tam kaszel?

Stary dworak odpowiadał oczywiście uradowany.

Pewnej niedzieli król zapytuje jednak margrabiego o zdrowie margrabiny, gdyż doszły go posłuchy, że jest cierpiąca. Pan de Baizecourt nie dosłyszał. Nie przypuszczał także, że król zmienił formułę pytania, więc odpowiada pośpiesznie:

— W dzień jako tako, Najjaśniejszy Panie, ale w nocy okropnie mi dokucza!

* * *

Kornel Makuszyński opowiada następującą historję jedynego w swoim rodzaju honorarjum jakie otrzymał za swoje „Piosnki żołnierskie".

„Wali do mnie sześciu od piechoty, gęby jak talerze, roześmiane od ucha do ucha, i dźwigają coś ciężkiego w płachcie. Rozwijają, a ja z krzykiem — Boże drogi!

Chcę wiać. Widzę w płachcie coś krwawego. A oni w ryk, zaś jeden melduje:

— Zafasowaliśmy to dla kompanji, a dla pana wypada połowa.

— Co to jest? na Boga! — krzyczę ja.

— Co ma być? Świnia... Ze szczerego serca...

Tak, to była świnia. Przystojna, młoda świnia, wspaniała zdobycz, którą gdzieś tam rzewnie wsominał prawy właściciel, nadaremnie. Tymczasem ja jej połowę (lewą od serca) otrzymałem, jako najdziwaczniejsze na świecie honorarjum. Cóż było zrobić? Zjadłem to niewinne biedactwo, ale zjadłem z dziwną przyprawą. Ze łzami zamiast chrzanu".

Zaznaczyć należy, że Makuszyński zgłosił się w r. 1920 w czasie walk bolszewickich do wojska a wiersze, które wówczas pisywał były rozrywane przez żołnierzy na froncie.

Z CYKLU: „AWANTURNICY NA TRONACH KRÓLEWSKICH".

KRÓL MADAGASKARU

(HR. MAURYCY BENIOWSKI)

Błędnych rycerzy, awanturników, żądnych władzy, zaszczytów, dostojeństw i pieniędzy, jak daleko sięgnemy myślą w wypadki dziejowe, nie brakowało historji nigdy. I czasy starożytne i czasy szczególnie średniowieczne miały tych często patologicznych okazów dość pokaźną ilość. W miarę jednak zbliżania się państw i narodów w stosunki bardziej unormowane podobne typy stają się rzadkością i są już raczej wynikiem anormalnych stosunków wewnętrznych danego społeczeństwa. Ciekawą dla każdego będzie rzeczą, stwierdzenie, że podobne indywidua czy charaktery wypływają na powierzchnię ziemi zawsze i tylko w chwilach dezorganizacji, chaosu i upadku moralnego, po wojnach i rewolucjach.

Typy takie, z których jednym właśnie jest sławny Beniowski, należą bezsprzecznie do zjawisk ciekawych i w swoim rodzaju godnych uwagi. Wyrasta w atmosferze i zawierusze wojennej, nie krępowany żadnymi więzami moralnemi, przepojony chęcią błyszczenia i znaczenia, szuka ujścia swej bujnej i awanturniczej fantazji wszędzie, gdzie tylko zjawi się okazja. I Węgier i Polak i Litwin i Madagaskarczyk i kto go tam wie jakiej jeszcze narodowości, ma cel jeden — posiąść władzę i pieniądze. Życie jego stanowi ciekawy kalejdoskop czasem bohatera, czasem awanturnika lub lwa salonowego. I rycerz i kupiec i hojny pan i oszust, świetny organizator i prawodawca i pamiętnikarz, wynoszący pod niebiosa swoją osobę i czyny, wątpliwej zresztą wartości, obracający się wszędzie i umiejący każdą bez skrupułu wyzyskać dla siebie sytuację, pełen zapału niewyczerpanego i dzikiej energji, swoją bezwzględnością i metodami, bez sprzeczną śmiałością i zdolnościami, potrafił ten patologiczny kłamca dobić się nielada karjery, bo aż korony królewskiej.

Zmusił historję, nie mówiąc o poezji, czy powieści, do zajęcia się swoją osobą. Wprawdzie historja daje mu — mimo godności królewskiej — odpowiednie miejsce, zalicza go bowiem tylko do rzędu zwyczajnych a ambitnych, energicznych o wygórowanej żądzy władzy awanturników.

Syn generała kawalerji węgierskiej w 15 roku życia walczy przeciwko Fryderykowi Wielkiemu, w rok później wraca już z Litwy, gdzie był u swojego stryja, by z bronią w ręku, zbuntowawszy chłopów, wypędzić z majątku ojca swego, który w międzyczasie umarł, własnych braci, rzekomo zagarniających jego część spadku.

Oskarżany przez braci na dworze wiedeńskim, uchodzi z Węgier do Polski. Żyłka awanturnicza nie daje mu spać spokojnie. Przez 8 lat z rzędu błąka się po świecie i dopiero w r. 1767 wraca do Polski, wstępuje do konfederacji barskiej i walczy przeciw Rosji. Tu wkrótce wpada w ręce rosyjskie i zostaje zesłany na Kamczatkę.

Zaprzyjaźnia się tutaj z gubernatorem miejscowym, doprowadzając swój wpływ na zesłańców wprost do ślepego dla siebie posłuszeństwa. W niedługim czasie, wykorzystuje sytuację wytworzoną, morduje gubernatora i uprowadza jego córkę, przepędziwszy nieliczną załogę kozacką.

Rabuje stojący w porcie mały żaglowiec i wraz z towarzyszami, nie mając zupełnie pojęcia o żegludze, skierowuje się pod flagą węgierską do Europy. W drodze, płynąc wzdłuż wysp Kurylijskich zaprzyjaźnia się ze słynnym zbójem morskim Ochotynem, rabuje doszczętnie rosyjskie składy handlowe, wyrzyna na wyspie Formosie prawie całe plemię tubylców, mszcząc w ten sposób śmierć swoich dwu towarzyszy.

We wrześniu 1771 r. zjawia się w Makao, sprzedaje swój żaglowiec i na dwu francuskich statkach wraz z ludźmi i olbrzymiemi zapasami i towarami, zrabowanemi wespół z piratem, udaje się do Francji, z zamiarem urządzenia na Madagaskarze kolonji francuskiej. W Paryżu święci tryumfy jako niezwykły mąż stanu i bohater, zdobywając zaufanie wysoko postawionych osób. Sprytem i fałszywą grą doprowadza do tego, że w r. 1773 otrzymuje mandat oficjalny urządzenia na Madagaskarze kolonji francuskiej. Akcja jego jednak zostaje w pewnej mierze uzależniona od gubernatora francuskiego wyspy Isle de France.

To Beniowskiemu, mającemu inną przed sobą karjerę, nie bardzo się podobało, postanowił jednak wyzyskać istniejące korzystne dla siebie konjunktury, by w czasie odpowiednim dokonać przewrotu na swoją wyłączną korzyść.

Zakłada miasta, buduje drogi i plantacje, zwalcza lenistwo Madagaskarczyków, przeprowadza sanację gospodarczą, wyucza się i opanowuje szybko język tubylców. Patrząc dalej, w myśl swoich planów, nie zapomina o budowie miejsc obranych. Pracuje w ten sposób przez lat dwa, zdając jako kolonizator egzamin. To, do czego głównie dążył, zdobywa — zaufanie tubylców. Nadto rozpoczął sprytną grę wśród miejscowych mieszkańców, wpływem i przekupstwem doprowadził do tego, że uznano w nim spadkobiercę do praw książęcych na Madagaskarze. Rozeszły się szeroko rozpowszechniane wieści, że Beniowski jest synem naturalnym córki Raminisa, ostatniego wielkiego władcy Madagaskaru. Wiadomościom tym Beniowski nie zaprzeczał, ale co więcej potwierdzał, czując się już dość silnym by sięgnąć zamiast dla króla Francji dla siebie po koronę Madagaskaru.

Gubernator francuski z Isle de France, widząc, że praca Beniowskiego nie idzie po myśli interesów Francji, zażądał usunięcia go ze stanowiska. Dwaj specjalni komisarze francuscy zjawiają się na Madagaskarze w celu usunięcia Beniowskiego i zabrania go ze sobą do Paryża.

Na wiadomość o tem, Beniowski zwołuje zgromadzenie patrycjuszów i nakazuje się obwołać, jako wnuk księżny Ramini królem („Ampansakbe") Madagaskaru.

O fakcie tym zamilcza przed przybyłymi z Francji komisarzami, oświadcza gotowość wyjazdu. Kiedy zaś obaj komisarze wyjeżdżają na krótki czas do Isle de France, król Beniowski zwołuje na 10 października 1776 wielkie zebranie ogólno-narodowe tubylców, liczące 50.000 ludzi.

Upoiwszy dostatnio zebrane tłumy zwyczajną siwuchą, uzyskuje przysięgę wierności i posłuszeństwa.

W ten sposób uprawomocnił się nowy król Madagaskaru jako Król Benjox.

Przystępuje też natychmiast do reform we wszystkich dziedzinach życia państwowego. W szczególności chodzi mu o formę rządu, któraby mu zapewniła dłuższe utrzymanie się bez trudu.

I rzecz ciekawa dla naszych czasów współczesnych. Awanturnik widzi tą formę w *republice rad*. Mianuje t. zw. *Wielką radę* złożoną z 32 i Wysoką radę złożoną z 18 członków. O tyle jest postępowym, że większość tych rad składa się z tubylców, ale naturalnie zaufanych. Poza tymi radami tworzy jeszcze t. zw. *rady prowincjonalne* i organizuje siłę zbrojną na wzór europejski. Nie rozporządza jednak bronią palną, gdyż posiada jej nie wiele. Ukończywszy prace organizacyjne postanawia Król Madagaskaru udać się na dwory europejskie, i zdobyć tam dla siebie uznanie swych praw, pragnąc to uzyskać przez poddanie Madagaskaru pod jakikolwiek protektorat europejski, bez uszczuplenia jednak swych praw suwerennych, wzamian za pomoc finansową i dostarczenie broni.

Mając pełnomocnictwa „Wysokiej rady", potwierdziwszy jeszcze raz swoje prawa, przez przysięgę wierności Madagaskarczyków, wyjeżdża 14 grudnia 1776 do Paryża. Nie znalazł tutaj tego, czego się spodziewał, przyjęto go chłodno, a nawet pobłażliwie i tylko król francuski obdarzył go orderem. Niezrażony król Madagaskaru jedzie do Wiednia i ofiarowuje swoje państwo cesarzowi Józefowi II. Lecz i to zawodzi. Nieszczęśliwy monarcha przez 4 lata szuka napróżno oparcia, nie znajdując go w końcu i w Londynie w r. 1783. Nie zyskawszy nic u mężów stanu i polityków, niezrażany niepowodzeniami skierowuje swoje oferty do sfer kupieckich i handlowych. Tu znajduje pełne poparcie i w pieniądzach i w towarach. Głównie finansuje tą eskapadę królewską dom handlowy w Baltimore. Cała ekspedycja rusza pod wodzą Beniowskiego i w czerwcu ląduje w północno-zachodniej części Madagaskaru w pobliżu Nossi Be.

Beniowski dążyć chce w kierunku nowozałożonego przez siebie miasta, Baj Autongil. Tutaj zostaje napadnięty przez tubylców, stacza z nimi zwycięski bój, posuwając się dalej. W Baj Autongil przychodzi znowu do walki z Francuzami, którym Beniowski zajmuje wszystkie składy handlowe. Na skutek tego Francja, uważając Beniowskiego za bandytę, organizuje ekspedycję karną.

Wojska francuskie uderzają na wojska czarne Króla Madagaskaru. Przy pierwszem uderzeniu czarni znikają, a Beniowski sam się broni, obsługując dwa swoje działa.

Ugodzony kulą w pierś ginie śmiercią bohaterską, pozostawiając legendę wśród miejscowych, ukoronowaną mogiłę na wzgórzu w Bai Autongil w cieniu dwu wielkich palm i żyjące do dziś podanie, że leży tam ostatni wielki monarcha Madagaskaru, jakkolwiek biały, to z matki czarnej pochodzący. Tak zakończył życie człowiek silnego bezsprzeczne indywidualizmu, nieugiętego charakteru i woli żelaznej, niezwykłej pracowitości i uzdolnień, skierowanych jednak ku zadowoleniu tylko swoich osobistych, chorobliwych ambicji i żądzy władzy, nie pozostawiając po sobie poza legendą awanturnika i tytułu, o który namiętnie walczył, nic ani w historji własnego narodu, czy państwa, ani w historji ludzkości, nic coby stanowić mogło pomnik jego wysiłków i jego twórczego ducha.

Piwo z przed siedmiu tysięcy lat

(Współczesne rysunki babilońskie)

Na terenie ruin starych miast babylońskich wykopano archiwa zarządów dóbr królewskich i arcykapłańskich. Sprawozdania i wykazy gospodarskie świadczą o wielkich ilościach jęczmienia i pewnego gatunku pszenicy, oddawanych piwowarom na wyrób piwa czarnego, czerwonego, składowego, mieszanego i t. d. Znano w Babylonji około 16 różnych gatunków piwa.

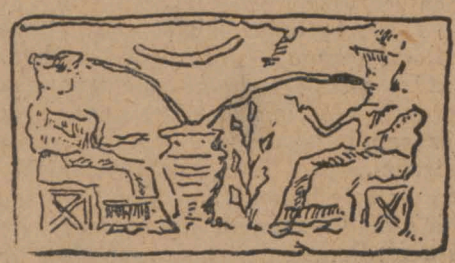

Knajpa babylońska.

Produkowanie piwa.

Był to prawie jedyny napój alkoholowy tamtejszej ludności. Oprócz wina daktylowego znano wprawdzie wino winogronowe, ale pochodziło ono wyłącznie z zdobyczy wojennych.

Według zachowanych „list płacy" wypłacano znaczną część wynagrodzenia robotników i innych funkcjonarjuszów deputatami piwnemi. Tak np. jeden dzban piwa otrzymywali

Leczenie piwem z prosa.

codziennie wyrobnicy dzienni, dwa dzbany — kwalifikowani robotnicy, trzy i więcej dzbanów przysługiwało urzędnikom z wykształceniem — jakbyśmy dziś powiedzieli — akademickiem.

Od Babylończyków nauczyły się wyrobu piwa plemiona kaukaskie oraz ludy germańskie, zamieszkujące przed wędrówką narodów stepy obecnej Rosji południowej.

Słynny kodeks Hamurabiego (2500 lat przed Chrystusem w czasach biblijnego Abrahama!) przewiduje kary na piwowarów i szynkarzy za podwyższanie cen. W związku z tem czytamy na jednej z znalezionych tabliczek wypalonych: „Wszyscy nasi producenci piwa są wielce bogatymi ludźmi". Tak od owych patrjarchalnych czasów stosunki wcale się nie pogorszyły!

Piwo jako ofiara.

Redaktor odpowiedzialny „Życia" dr. Marjan Borowski.